

 HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



PODRÓŻ
DO HISZPANII

CAROL MARINELLI

Carol Marinelli

Podróż do Hiszpanii

*Tłumaczenie:
Kamil Maksymiuk*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Estelle, przysięgam, że będziesz musiała tylko trzymać go za rękę! Posiedzicie, zatańczycie...

– Co jeszcze? – zapytała Estelle.

Zagięła róg kartki i zamknęła książkę. Pomyśl, do którego usiłowała przekonać ją Ginny, był niedorzeczny. Nie miała zamiaru się zgodzić. Nie, za żadne skarby świata!

– Może jeszcze tylko mały, niewinny całus w policzek. Albo... w usta.

Estelle gwałtownie potrząsnęła głową.

– Nie ma mowy.

– Chodzi o to, żebyś wyglądała na zakochaną – wyjaśniła Ginny.

– W facecie, który mógłby być moim ojcem, a nawet dziadkiem?

– Tak – westchnęła Ginny, lecz szybko dodała: – Wszyscy pomyślą, że jesteś z Gordonem dla forsy. Co zresztą byłoby prawdą, bo... – Nie dokończyła zdania, znowu zanosząc się kaszlem.

Wynajmowały wspólnie mieszkanie, ale nie były bliskimi przyjaciółkami. Raczej koleżankami, które więcej dzieli, niż łączy. Choć obie studiowały, prowadziły zupełnie inny tryb życia. Estelle od dawna się zastanawiała, skąd jej młodsza o parę lat współlokatorka bierze pieniądze na te wszystkie kosmetyki, drogie ciuchy i wieczorne wyjścia. Tajemnica wreszcie została wyjaśniona. Ginny przyznała się, że pracuje w ekskluzywnej agencji towarzyskiej. Aktualnie ma stałego klienta: Gordona Edwardsa, sześćdziesięcioczworoletniego polityka, który skrywa przed światem pewien „sekret”. Byłaby jej dozgonnie wdzięczna, gdyby Estelle dziś wieczorem ją zastąpiła i pojawiła się u jego boku na weselu.

– Dostalibyśmy wspólny pokój?

Estelle nigdy nie dzieliła pokoju z mężczyzną. Co prawda nie była nieśmiała, ale nie miała w sobie pewności siebie i przebojowości Ginny, która żyła według zasady, że weekendy to imprezy, kluby i puby. Dla Estelle idealny weekend oznaczał zwiedzanie starych kościołów i innych zabytków, a potem położenie się na kanapie z książką.

Udawanie dziewczyny do towarzystwa? Nawet sobie tego nie wyobrażała!

– O nic się nie martw. Gordon zawsze śpi na sofie, gdy razem gdzieś nocujemy – uspokoiła ją Ginny.

– Nie. – Estelle poprawiła okulary i wróciła do lektury. Próbowwała dalej czytać o mauzoleum pierwszego cesarza dynastii Qin, lecz nie potrafiła się skupić na tekście. Spokoju nie dawały jej myśli o bracie. Wciąż nie zadzwonił i nie powiedział, czy dostał pracę, o którą się starał.

Andrew rozpaczliwie potrzebował pieniędzy. Chciała mu pomóc. Mogłaby mu pomóc. Gdyby tylko...

Znowu odłożyła książkę i zaczęła intensywnie rozmyślać. W Londynie był późny sobotni poranek. Wesele miało się odbyć wieczorem na zamku w Szkocji. Gdyby się miała zgodzić, już teraz musiałaby się zabrać za szykowanie, żeby zdążyć na samolot do Edynburga, skąd poleciliby helikopterem na miejsce.

– Błagam! – prosiła Ginny. – W agencji panikują, bo nie mogą znaleźć nikogo odpowiedniego na moje miejsce. Gordon ma przyjechać za godzinę.

– Ale co pomyślą sobie ludzie? Skoro od dawna widują go z tobą...

– On się tym zajmie. Wyjaśni, że się pokłóciliśmy, bo wymuszam na nim zaręczyny czy coś w tym guście. I tak zamierzałam z nim zerwać, skoro niedługo kończę studia. Estelle, Gordon to naprawdę

totalny słodziak. Musi ukrywać przed całym światem, że jest gejem. Nie może się zjawić na weselu bez dziewczyny. Zresztą pomyśl o forsie!

Estelle o niczym innym nie myślała.

Za tę kwotę mogłaby spłacić całą ratę kredytu mieszkaniowego brata i opłacić parę jego rachunków. Nadal byłiby w fatalnej sytuacji, ale zyskaliby trochę czasu. Biorąc pod uwagę to, co przeżyli w ciągu ostatniego roku, zasługiwali na odrobinę wytchnienia. Na namiastkę poczucia bezpieczeństwa.

Andrew tyle dla niej zrobił! Pamiętała, jak całkowicie się poświęcił. Gdy miała siedemnaście lat, zginęli ich rodzice. Brat zaniedbał własne sprawy, troszcząc się o to, żeby jej życie wyglądało jak najbardziej normalnie.

Teraz mogła choć trochę mu się odwdziaczyć.

– Dobrze. – Wzięła głęboki wdech. Podjęła decyzję. – Powiedz Gordonowi, że z nim polecę.

– Już to zrobiłam – odparła Ginny. – Och, nie patrz tak na mnie. Wiem, jak bardzo potrzebujesz pieniędzy. Poza tym nie mogłam sprawić mu zawodu.

Ginny przyjrzała się Estelle. Długie czarne włosy upięte w koński ogon. Bardzo jasna skóra bez żadnej skazy. Piękne zielone oczy. Nagle jednak się zmartwiła. Estelle z reguły nie podkreślała swojej urody ani makijażem, ani strojem. Nie było więc wiadomo, jak się będzie prezentowała w nieco innym, bardziej efektownym wydaniu: umalowana i wystrojona. A jeśli nic z tego nie wyjdzie?

– Musisz się przyszykować. Pomogę ci z fryzurą i wszystkim innym.

– Nie zbliżaj się do mnie z tym kaszlem! – ostrzegła ją Estelle. – Sama dam sobie radę.

Na twarzy Ginny odmalowało się powątpiewanie.

– Każda kobieta potrafi wyglądać jak laska, jeśli tylko się postara – uspokoiła ją Estelle.

Ginny zaśmiała się z ulgą.

– Ale co na siebie włożę? Może pożyczysz mi coś swojego?

– Kupiłam sukienkę specjalnie na tę okazję.

Ginny poszła do swojego pokoju i otworzyła szafę. Estelle stanęła obok niej i rozdziawiła usta z wrażenia na widok seksownej sukienki, jakby utkanej ze złotawej mgiełki.

– Ten strzępek materiału na pewno wygląda niesamowicie... ale na tobie!

Ginny była szczuplejsza i miała mniejszy biust. Estelle, choć również filigranowa, cieszyła się bardziej kobiecymi kształtami.

– Będę w tym wyglądała jak...

– I właśnie o to chodzi! – przerwała jej Ginny, uśmiechając się szeroko. – Będziesz się świetnie bawiła. Zobaczysz. Wystarczy, że wrzucisz na luz.

– Łatwo powiedzieć – mruknęła.

Zawinęła włosy na rozgrzane wałki, a następnie zaczęła pracować nad makijażem pod czujnym okiem swej współlokatorki, która tłumaczyła, że Gordon ma reputację notorycznego kobieciarza gustującego w zbyt młodych kobietach. Estelle musiała więc wyglądać tak, jakby go uwielbiała, a z drugiej strony jakby była dla niego o wiele za młoda.

– Potrzebujesz więcej podkładu.

– Więcej? – Estelle już się czuła, jakby miała na twarzy maskę.

– I więcej maskary.

Estelle wyciągnęła wałki z włosów, które teraz układały się w lśniące sprężynki.

– Musimy spryskać to lakierem. Aha, pamiętaj, że Gordon nie zdrabnia mojego imienia. Dla niego jestem więc Virginią.

Estelle spojrzała w lustro. Szary cień do powiek *smoky eye* i warstwy tuszu do rzęs podkreślały szmaragdowy odcień oczu, a pomadka uwydatniała pełne usta. Całą jej twarz okalały lśniące czarne loki. Ginny uśmiechnęła się zadowolona.

– Wyglądasz wystrzałowo! – Klasnęła w dłonie. – A teraz wskakuj w sukienkę.

– Myślałam, że przebiore się na miejscu.

– Nie będzie na to czasu. Gordon ma zawsze napięty grafik.

Obcisła złota sukienka więcej ciała odsłaniała, niż zakrywała. Estelle czuła się w niej prawie naga. Spoglądając w lustro, musiała jednak przyznać, że ta niezwykle efektowna kreacja pomoże jej wcielić się w swoją rolę i udawać kogoś, kim nie jest. Gdy wsunęła stopy w sandały na wysokim obcasie, Ginny pokręciła głową i westchnęła:

– Gordon już dziś mnie rzuci!

– To tylko jednorazowa akcja – podkreśliła Estelle.

– Powiedziałam dokładnie to samo, gdy pierwszy raz poszłam do agencji. Ale kiedy wszystko fajnie się układa...

– Nawet o tym nie myśl!

Przed budynkiem zatrafiło auto.

– Dasz sobie radę – uspokajała Ginny, widząc jej nerwową minę. – Wyglądasz jak marzenie! Będę trzymała za ciebie kciuki, chociaż to zupełnie niepotrzebne.

Stawiając niepewne kroki w szpilkach, Estelle wyszła z budynku i ruszyła w stronę eleganckiego srebrnego auta, przy którym stał szofer, przytrzymując dla niej drzwi.

– Mam wyśmienity gust! – powitał ją Gordon, gdy zajęła miejsce na tylnym siedzeniu. Był to tęgawy mężczyzna z rumianą twarzą, ubrany w tradycyjny szkocki strój. – Czuję się idiotycznie w kilcie. Zwłaszcza że, w przeciwieństwie do ciebie, nie mam nóg jak modelka.

Estelle zaśmiała się szczerze, zapominając o swoim zdenerwowaniu. Od razu poczuła się odprężona w towarzystwie Gordona. Po paru minutach zaczęli ustalać oficjalną wersję historii ich znajomości.

– Estelle, zapamiętaj: poznaliśmy się dwa tygodnie temu.

– Gdzie?

– U Daria.

– Nie znam żadnego Daria.

Gordon zaśmiał się głośno.

– Żyjesz poza światem, prawda? U Daria to knajpa w Soho. Bardzo modna. Ulubiony lokal dziewczyn, które mają słabość do starszych panów z grubymi portfelami.

– O, Boże...

– Pracujesz?

– Tak. W bibliotece. Na pół etatu.

– Lepiej o tym nie wspominać. Mów, że udzielasz się jako modelka. Nie podawaj żadnych szczegółów. Możesz zażartować, że twoim głównym zajęciem jest uszczęśliwianie Gordona. – Gdy oblała się rumieńcem, dodał: – Wiem, jak to brzmi. Okropnie i tandetnie. Ale, widzisz, stworzyłem tę straszną, fikcyjną postać, którą muszę teraz odgrywać.

– Boję się, że coś palnę i wszystko popsuje.

– Przeciwnie. Spiszysz się na medal – zapewnił ją łagodnym głosem, a następnie powtórzyli całą swoją wymyśloną opowieść.

Podczas krótkiego lotu do Edynburga zapytał o Andrew i jego córeczkę. Estelle była zdziwiona, że Gordon wie o jej problemach.

– Virginia i ja jesteśmy bliskimi przyjaciółmi – wyjaśnił. – Była wstrząśnięta, gdy twój brat miał wypadek. I kiedy jego dziecko urodziło się w takim stanie. – Ścisnął jej dłoń. – Jak ona się teraz czuje?

– Czeka na operację.

– Pamiętaj, że robisz to dla swojej rodziny – powiedział, gdy przesiadali się do śmigłowca, którym mieli polecieć prosto do zamku w szkockich górach.

Estelle polubiła Gordona. Okazał się naprawdę miłym, ciepłym człowiekiem. Pomyślała, że gdyby spotkali się w innych okolicznościach, wieczór spędzony w jego towarzystwie byłby dla niej przyjemnością.

– Cieszę się, że będę mogła zwiedzić zamek. – Poinformowała go, że historia architektury jest nie tylko kierunkiem jej studiów, ale także jej prawdziwą pasją.

– Obawiam się, że nie będzie zbyt wiele czasu na zwiedzanie. Dolecimy w ostatniej chwili. Zdążymy się tylko odświeżyć.

– W porządku.

– Pamiętaj, że jutro o tej porze będzie już po wszystkim – pocieszył ją z uśmiechem.

ROZDZIAŁ DRUGI

To nie dzikie skrzeczenie mew i echo tętniącej muzyki wyrwały Raula ze snu. Przeciwnie, te odgłosy zdołały go uspokoić, gdy nagle się obudził, przestraszony i roztrzęsiony. Leżał przez chwilę z dudniącym sercem, tłumacząc sobie, że to tylko zły sen. Wiedział jednak, że było to prawdziwe, koszmarne wspomnienie, które znowu nawiedziło go we śnie.

Zacumowany jacht unosił się łagodnie na wodzie. Raul przymknął powieki i zaczął zasypiać, lecz raptem przypomniał sobie, że jest umówiony z ojcem.

Zmusił się do otwarcia oczu i spojrzał na jasne włosy rozrzucone na jego poduszce.

– *Buenos dias* – mruknęła.

– *Buenos dias* – odpowiedział, lecz zamiast przysunąć się do niej, położył się na plecach i wbił wzrok w sufit.

– O której godzinie musimy wyjść, żeby zdążyć na ślub?

Zacisnął zęby, poirytowany jej pytaniem. Nie poprosił Kelly, żeby wybrała się z nim na wesele, ale właśnie takie są minusy spotykania się ze swoją asystentką – one znają na pamięć twój terminarz. Kelly najwyraźniej uznała, że skoro sypiają ze sobą od paru tygodni, jest automatycznie zaproszona na ceremonię, która miała się odbyć dziś wieczorem w szkockich Highlands. On natomiast zamierzał polecieć sam, bez osoby towarzyszącej.

– Później o tym pogadamy – rzucił do niej, zerkając na zegar. – Teraz muszę lecieć na spotkanie z ojcem.

– Raul... – Obróciła się do niego i położyła dłoń na jego nagim torsie, uśmiechając się sugestywnie.

– Później – mruknął i wstał z łóżka. – Spieszę się.

– Wcześniej zawsze byłeś chętny – odparła z wyraźną urazą.

Wyszedł po schodach na pokład i omiótł wzrokiem bałagan po kolejnej dzikiej imprezie. Pokojówka już zabierała się za sprzątanie. Przywitała go pogodnym uśmiechem.

– *Gracias* – podziękowała, gdy wręczył jej hojną premię, nie przepraszając za to pobojuwisko. Raul dobrze jej płacił i dobrze ją traktował, w przeciwieństwie do niektórych właścicieli jachtów, rozrzutnych bogaczy, którzy kazali jej pracować za grosze.

Włożył okulary przeciwsłoneczne i przeszedł przez marinę Puerto Banús, gdzie zacumowany był jego jacht. Lubił to miejsce. Dobrze się czuł wśród innych dekadentów i playboyów. Pozytywnie działała na niego świadomość, że na świecie istnieją ludzie, którzy prowadzą jeszcze bardziej rozrywkowe życie niż on; to trochę uciszało, a raczej zagłuszało jego sumienie. Tutaj, w tym słynnym porcie, nie był tym najgorszym i najbardziej zepsutym. Niektórzy imprezowali przez okrągłą dobę. Ani na chwilę nie milkły odgłosy muzyki i zabawy. Tak, właśnie dlatego kochał to miejsce – tu nie dało się zaznać ciszy i spokoju. Marina była zapełniona luksusowymi jachtami, na brzegu stały zaparkowane najdroższe auta, jakie można obecnie kupić. W powietrzu unosił się zapach pieniędzy. Raul Sanchez Fuente – rozczochrany, nieogolony i zabójczo przystojny – idealnie wpasowywał się w ten krajobraz.

Na jego widok wracająca z nocnego klubu para turystów przystanęła i stuknęła się łokciami. Widać było, że próbują sobie przypomnieć, skąd znają jego twarz. Prawie słyszał ich myśli: „To chyba jakiś znany aktor. Jak on się nazywa?”. Zdażył się już do tego przyzwyczaić. Zresztą gapienie się na ludzi – bogatych, sławnych, pięknych – było jedną z ulubionych rozrywek turystów odwiedzających Puerto

Banús.

Jego szofer, Enrique, czekał w aucie. Raul wsunął się na tylne siedzenie, przywitał z kierowcą, a potem w milczeniu czekał, aż dojadą do Marbelli, gdzie mieściła się filia spółki De La Fuente Holdings. Domyślał się, o czym ojciec chce z nim porozmawiać. Wiedział, że to spotkanie nie będzie należało do przyjemnych. Tak samo jak przyjemna nie była poranna wymiana zdań z Kelly. Przypomniał sobie jej słowa: „Wcześniej zawsze byłeś chętny”.

Wcześniej, czyli kiedy? Zanim się nią nasycił i znudził? Zanim skończył ją uwodzić? Zanim zaczęła za dużo od niego chcieć?

Podobno nikt nie jest samotną wyspą. Raul zawsze uważał, że to zdanie mija się z prawdą, ponieważ nie bierze pod uwagę ludzi podobnych do niego.

On był wyspą. Wyspą, którą często odwiedzali różni ludzie, na której odbywały się głośne imprezy, lecz która nie znosiła, gdy ktoś chciał na niej zostać dłużej, niż tego sobie życzył. Pogodził się ze swoją naturą. Nie zamierzał zmieniać w sobie tego, na co nie miał wpływu. Poważne związki go nie interesowały, podobnie jak nadmierna bliskość i zażyłość.

Nie po tym, co go spotkało.

– Poczekaj na mnie – rzucił do szofera i wysiadł z auta.

Z ponurą miną wszedł do budynku. Chciał mieć już za sobą tę rozmowę.

– *Buenos dias* – przywitał się z Angellä, asystentką ojca. – Co ty tu robisz? Jest sobota. – Z reguły Angella w weekendy leciała do domu do swojej rodziny.

– Usiłuję skontaktować się z pewnym młodym człowiekiem, który miał się tutaj stawić o ósmej rano – zganiła go łagodnie. Była jedyną kobietą na świecie, która mogła się do niego zwracać w taki sposób. Zbliżała się do sześćdziesiątki. Odkąd pamiętał, pracowała w firmie jego ojca. – Dzwoniłam do ciebie. Czy kiedykolwiek włączasz telefon?

– Padła mi bateria.

– Zanim porozmawiasz z ojcem, musimy omówić twój terminarz.

– Później.

– Nie, teraz. Potem lecę do domu. Rozumiem, że Kelly raczej nie wróci na swoje stanowisko?

Raul pokręcił głową.

– W takim razie musimy ci znaleźć nową asystentkę. Najlepiej niezbyt urodziwą. – Skarciła go wzrokiem, gdy przewrócił oczami. – Nie zapominaj, że za parę tygodni idę na długi urlop. Jeśli mam ją przeszkolić, musimy jak najszybciej ją znaleźć.

– W takim razie sama kogoś wybierz. – Po chwili dodał: – Masz rację, niech to będzie ktoś mało atrakcyjny.

– Nareszcie! – westchnęła z ulgą.

Tak, wreszcie do niego dotarło, że łączenie pracy z przyjemnością – a mówiąc dokładniej: sypianie ze swoimi asystentkami, raczej nie jest dobrym pomysłem, ponieważ wszystkie od razu rezygnują z posady. Dlaczego za każdym razem, gdy wylądują z nim w łóżku, natychmiast dochodzą do wniosku, że muszą dokonać wyboru: albo dla niego pracują, albo z nim sypiają? Zachowanie i rozumowanie kobiet było dla niego zagadką. Nie miał pojęcia, dlaczego wszystkie jego kochanki po paru tygodniach znajomości zaczynają uważać, że randki i seks to stanowczo za mało. Domagają się czegoś więcej: bliskości, poświęcenia, prawa do wyłączności. Czyli dokładnie tego, czego nie chciał im dawać. Dziś rano Kelly przekroczyła pewną granicę. Wiedział, że dni tej znajomości są policzone.

– Zajęłam się już twoją podróżą – oznajmiła Angella, wręczając mu kartkę z dokładnym planem odlotu do Szkocji i powrotu do Hiszpanii. – Nie wierzę, że założysz spódnicę.

– Nieźle wyglądam w kilcie – odparł z uśmiechem. – Donald poprosił, żeby wszyscy zaproszeni mężczyźni przyszli ubrani w tradycyjne szkockie stroje. Pamiętaj, że jestem honorowym Szkotem!

To była prawda. Raul przez cztery lata studiował w Szkocji. To był prawdopodobnie najlepszy okres w całym jego życiu. Znajomości i przyjaźnie, które tam zawarł, przetrwały do tej pory.

Z wyjątkiem jednej...

Jego twarz spochmurniała, gdy pomyślał o Aramincie, swojej byłej narzeczonej, która również dostała zaproszenie na ślub Donalda. Ogarnęły go wątpliwości. Może jednak powinien zabrać ze sobą Kelly? A może zrobi inaczej: wybierze się sam, ale wyjdzie z jedną ze swoich byłych kochanek, tylko po to, żeby wkurzyć Aramintę? Tak, ten drugi scenariusz bardziej mu się podobał.

– Dobra, miejmy to już z głowy – powiedział, ruszając w stronę gabinetu ojca.

Angela zawołała za nim:

– Wypij wcześniej kawę!

– Nie trzeba. Po rozmowie z ojcem pójdę do Del Sol. – Uwielbiał sobotnie poranki w tej knajpce. Siadał przy stoliku tuż nad plażą, przeglądał prasę i posilał się pysznym śniadaniem. Ludzie jego pokroju nawet nie musieli regulować rachunku. Właścicielom zależało na jego obecności, która dodawała prestiżu ich lokalowi.

– Idź się odświeżyć, a ja przyniosę ci kawę i nową koszulę – zaordynowała stanowczym głosem, nie czekając na jego odpowiedź.

Tak, Angela była jedyną kobietą, która mogła mu rozkazywać.

Poszedł do swojego gabinetu, który przypominał raczej luksusowy apartament w hotelu z oddzielną, ogromną sypialnią. Zerknął na łóżko i poczuł się nagle bardzo zmęczony. Ubiegłej nocy spał jedynie dwie czy trzy godziny. Przemógł jednak senność, wszedł do łazienki i skrzywił się z niesmakiem, spoglądając w lustro. Zrozumiał, dlaczego Angela nalegała, żeby doprowadził się do porządku przed spotkaniem z ojcem.

Jego czarne oczy były podkrążone i przekrwione. Wczoraj zapomniał się ogolić, więc dwudniowy, ciemny zarost podkreślał jego mocną szczękę. Zazwyczaj starannie ułożone kruczoczarne włosy były teraz zmierzwiłone i opadały bezładnie na czoło. Na kołnierzu koszuli odznaczał się ślad po szmince. O dziwo, pomadka, którą wczoraj miała na ustach Kelly, była innego koloru...

Wyglądał jak zdemoralizowany playboy, za którego uważał go ojciec.

Zdjął marynarkę i koszulę, ochlapał twarz chłodną wodą i zaczął się golić. Angela weszła do gabinetu i oznajmiła, że postawiła kawę na biurku i położyła na krześle świeże ubrania. Raul wyłonił się z łazienki z kremem do golenia na twarzy i podziękował jej z uśmiechem. Była jedyną kobietą, która nie oblewała się rumieńcem na widok jego obnażonego torsu. Z drugiej strony, znała Raula od dziecka i widziała go w pieluchach.

– Dzięki za radę, żebym upodobił się do człowieka przed spotkaniem z ojcem.

– Nie ma za co. Między innymi na tym polega moja praca.

– Może się orientujesz, o czym ojciec chce ze mną porozmawiać? Uraczy mnie kolejnym kazaniem i poprosi, żebym się wreszcie ustatkował?

– Nie wiem. – Dopiero teraz jej policzki się zaróżowiły. – Raul, proszę cię, wysłuchaj go cierpliwie. Nie kłóć się z nim. Pamiętaj, że jest bardzo chory...

– Jego choroba nie sprawia, że ma rację we wszystkim, co mówi.

– To prawda. Ale on naprawdę pragnie twojego dobra. Martwi się, co będzie, gdy odejdzie, a ty...

Raul zmarszczył brwi.

– A jednak wiesz, o czym będzie ze mną rozmawiał.

Westchnęła ciężko.

– Wysłuchaj go do końca, bardzo cię proszę. Nie cierpię, kiedy się sprzeczasie.

– Nie przejmuj się, Angelo – powiedział z ciepłym uśmiechem. Darzył tę kobietę prawdziwym, serdecznym uczuciem. Traktował ją niemal jak własną matkę. – Nie zamierzam się z nim kłócić. Uważam tylko, że jako trzydziestoletni mężczyzna nie muszę kłaść się do łóżka zaraz po dobranocce. Ani tłumaczyć się z tego, z kim się do niego kładę...

Wrócił do golenia. Po paru chwilach przyszła mu go głowy pewna myśl. Czy nie mógłby udawać przed ojcem, że spotyka się z kimś na poważnie? Zasugerować, że zamierza się ustatkować? Ojciec przecież umierał. Tak, to byłoby kłamstwo, ale przede wszystkim – dobry uczynek.

– Trzymaj za mnie kciuki – powiedział do Angeli, wycierając ręcznikiem ogoloną twarz. Spojrzał na nią. Była wyraźnie spięta i zmartwiona. – Wszystko będzie w porządku – pocieszył ją. – Spotykam się z kimś. Wiesz, co mam na myśli.

– Z kim? – zapytała zdumiona.

– Z byłą dziewczyną. Znowu na siebie wpadliśmy i... – uśmiechnął się znacząco. – Ona mieszka w Anglii, ale zobaczę się z nią dzisiaj na weselu.

– Araminta?

– Nic więcej nie powiem.

Jego intryga już nabierała rozpędu. Pod gabinetem ojca wziął głęboki wdech, zapukał i wszedł do środka.

Później, już po rozmowie, dziwił się, dlaczego pod drzwiami nie widział płomieni, a w powietrzu nie czuł swądu siarki. Dlaczego nic go nie ostrzegło, że przestępuje przez próg piekła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Estelle miała wrażenie, że wszyscy na nią patrzą i wszyscy o niej rozmawiają. Wiedziała, że to nieprawda, ale ciągle przybierający na sile stres pozbawiał ją zdolności trzeźwego myślenia. Dlaczego, do diabła, zgodziła się na to? Znała odpowiedź na to pytanie.

Robiła to dla pieniędzy. Dla swojego brata i jego rodziny.

Na chwilę zamknęła oczy, wzięła głęboki wdech i odrobinę się uspokoiła. Stali wraz z innymi gośćmi na rozległym trawniku przy zamku, czekając, aż zostaną posadzeni na swoich miejscach. Kelnerzy serwowali drinki i przekąski. Gordon spojrział na nią z wyraźną troską i zapytał:

– Źle się czujesz, skarbie?

Ginny miała rację. Jej towarzysz był niezwykle uprzejmym i czarującym mężczyzną. Potrafił wczuć się w jej sytuację i robił wszystko, by pomóc jej przez to przebrnąć.

– Nie, wszystko w porządku – odparła, nieco zbyt mocno trzymając się jego ramienia.

Podeszła do nich jakaś para. Estelle dostrzegła, jak kobieta lustruje ją od góry do dołu z uniesionymi brwiami.

– Kochanie, przedstawiam ci Veronikę i Jamesa.

– Miło mi – powiedziała Estelle.

– Mnie również – bąknęła kobieta i szybko odciągnęła swojego partnera, jakby się lękała o jego bezpieczeństwo.

Estelle westchnęła ciężko.

– Świetnie ci idzie – powiedział Gordon, ściskając jej dłoń. – Mam tylko małą prośbę: troszkę więcej się uśmiechaj. Wiem, że to wymaga ogromnych zdolności aktorskich, ale czy mogłabyś wyglądać na nieco bardziej zauroczoną moją osobą? Muszę się troszczyć o swoją reputację starego kobieciarza.

– Dobrze, postaram się – obiecała.

– Gej i dziewica – szepnął jej na ucho. – Och, gdyby oni wiedzieli!

Estelle zrobiła przerażoną minę. Gordon szybko ją przeprosił i wyjaśnił:

– Chciałem tylko sprawić, żebyś się uśmiechnęła.

– Nie wierzę, że Ginny ci wygadała...

Estelle była w szoku, że jej współlokatorka zdradziła komuś tak intymną, wstydliwą tajemnicę. Z drugiej strony, Ginny zawsze się z tego podśmiewała. Nie mogła zrozumieć, jakim cudem Estelle z nikim jeszcze nie spała. Cóż, to nie była świadoma decyzja. Po prostu... tak wyszło. Po śmierci rodziców Estelle szukała ukojenia i zapomnienia w książkach i nauce. Gdy wreszcie otrząsnęła się po tamtej tragedii, odkryła, że jest inna od swoich rówieśników – dojrzała, poważniejsza. Zamiast chodzić na imprezy, wolała oddawać się swojej pasji. Fascynowały ją stare budowle, zabytki i ruiny. Nie unikała mężczyzn, lecz gdy zaczynała się z kimś spotykać, od razu ogarniała ją panika. Wiedziała, co większość facetów myśli o takich jak ona: „Jest dziewicą, bo szuka męża”. Bała się również, że zostanie zwyczajnie wyśmiana i zaszufładowana jako dziwadło.

Od razu po powrocie ochrzanię Ginny, pomyślała, wściekła na swoją koleżankę.

– Virginia nie powiedziała tego w złośliwy sposób – dodał Gordon, wyraźnie przejęty, że sprawił jej przykrość. – Niechcący wspomniała o tym podczas jednej z naszych rozmów. Wybacz mi ten głupi komentarz.

– W porządku. Wiem, że to trochę... dziwne.

– Wszyscy mamy sekrety. Ale dziś wieczorem musimy je ukrywać – uśmiechnął się do niej. Dalej wyglądała na zdenerwowaną. – Estelle, nie stresuj się tak bardzo. Pamiętaj, że za parę godzin będzie po wszystkim. A ja już niedługo będę szczęśliwym małżonkiem.

– Wiem. – W samolocie opowiedział jej o swoim stałym partnerze, Franku, z którym zamierzał wziąć ślub. – Nie mogę tylko znieść tych spojrzeń – wyjaśniła, spoglądając na tłum gości. – Wszyscy patrzą na mnie jak na panienkę, która leci tylko na forszę. Zdaję sobie sprawę, że właśnie taką odgrywam rolę, ale...

– Przestań przejmować się tym, co ludzie sobie myślą. To ich problem, a nie twój.

Taką samą radę dała swojemu bratu, który wstydził się tego, że porusza się na wózku inwalidzkim.

– Masz rację – przyznała.

Gordon pogłaskał ją po policzku. Na jej ustach wreszcie pojawił się uśmiech.

– No, już dużo lepiej – pochwalił ją. – Damy sobie radę. Wspólnymi siłami, dobrze?

Wsunęła rękę pod jego ramię i starała się wyglądać tak, jakby była nim autentycznie zauroczona, ignorując pełne dezaprobaty spojrzenia, które posyłali jej niektórzy goście, zwłaszcza kobiety. Nagle jednak wszyscy odwrócili głowy, żeby popatrzeć w stronę helikoptera, który przed chwilą wylądował na trawie. Estelle nie widziała w tym niczego dziwnego. Przecież co parę minut lądowały śmigłowce, dolatywali kolejni goście...

– No, proszę – mruknął Gordon. – Robi się ciekawie.

Chciała zapytać, o co chodzi, lecz zaniemówiła, dostrzegając mężczyznę, w którego wszyscy się wpatrywali.

Wysoki, barczysty, z czarnymi, lśniącymi w słońcu włosami zaczesanymi do tyłu, odsłaniającymi przystojną, lecz pochmurną twarz. Ze swoją ciemną, oliwkową karnacją powinien prezentować się nedorzecznie w kilcie, lecz było wprost przeciwnie. Wyglądał tak, jakby został stworzony do noszenia takiego stroju. Estelle przesunęła wzorkiem po jego długich, muskularnych nogach. Przystanął i sięgnął po jeden z drinków, z którymi podszedł do niego kelner. Wszyscy patrzyli na niego, lecz on nie patrzył na nikogo. Sprawiał wrażenie, jakby odcinał się od wszystkiego, co znajdowało się dookoła niego. Spoglądając gdzieś w dal, upił łyk drinka. Zbliżyło się do niego kilka kobiet, których nie przywitał nawet najmniejszym z uśmiechów. Rzucił do nich parę słów i szybko odeszły, wyraźnie zawiedzione.

A potem spojrział na Estelle.

Próbowała uciec wzrokiem, lecz nie potrafiła; nagle poczuła się jak sparaliżowana. Zahipnotyzowana.

Przebiegł oczami po całym jej ciele. Na jego twarzy nie dostrzegła ani aprobaty, ani dezaprobaty, jedynie pewne zaciekawienie. Po chwili przeniósł spojrzenie na jej partnera. „Gordon nie jest moim kochankiem!” – chciała poinformować go telepatycznie, choć nie miała pojęcia, dlaczego tak jej zależy na jego opinii.

– Wpatruj się tylko we mnie, kochanie – odezwał się Gordon, dostrzegając jej reakcję. – Choć, prawdę mówiąc, nie dziwię się, że przyciągnął twoją uwagę. Ten facet jest absolutnie boski.

– Który? – udawała, że nie wie, o co chodzi.

– Raul Sanchez Fuente. Czasami widzujemy się na różnych imprezach. Ten drań wygląda szalowo nawet w kilcie. Ach, gdybym był młodszy... – westchnął teatralnie.

Estelle zaśmiała się łagodnie, zastanawiając się, czy wciąż jest obserwowana.

Raul niechętnie omiół wzrokiem tłum gości. Po co tutaj przyleciałem? – zapytał w myślach. Dopiero teraz sobie uświadomił, że wcale nie ma ochoty patrzeć na byłe kochanki, z którymi spotykał

się w czasach uniwersyteckich. Zapomniał, że od tamtej pory minęło już sporo czasu, a kobieca uroda nie jest wieczna. Najpierw zauważył Shonę. Kiedyś miała długie rude włosy, a teraz krótką fryzurę, którą ocenił jako niezbyt twarzową. Wciąż jednak była atrakcyjna i zadbana. Z daleka posłała mu wściekłe spojrzenie. Najwyraźniej wciąż nie zdołała mu wybaczyć, że dawno temu porzucił ją dla innej.

– Raul...

Obrócił głowę i zmarszczył czoło, ujrzawszy Aramintę.

– Jak się miewasz? – zapytał uprzejmie.

– Całkiem nieźle. – Od razu zaczęła opowiadać o swoim rozwodzie, który nazwała „prawdziwym piekłem”. Przy okazji parokrotnie podkreśliła, że znowu jest wolna. Podobno często o nim myślała, odkąd się rozstali. Żałowała, że to wszystko tak się ułożyło...

– Już wtedy mówiłem, że będziesz żałowała – uciał chłodno jej monolog. – Wybacz, ale muszę wykonać pilny telefon.

– Później sobie pogadamy, dobrze? – zapytała z nadzieją w głosie.

Czy był już wystarczająco dobry dla jej ojca? Wystarczająco bogaty? Te myśli przepełniły go cichym gniewem.

– Nie mamy o czym gadać – burknął.

Czarne oczy Araminty zaszyły łzami. Odwróciła się i odeszła ze spuszczoną głową.

Co ja tutaj, do cholery, robię? – znowu zapytał w myślach. Powinien w tej chwili szykować się na imprezę na swoim jachcie albo do wyjścia do klubu. Powinien zatracać się w zabawie, a nie odgrzebywać przeszłość. Zacisnął dłoń na szklance z whisky. To, co rano usłyszał od ojca, dopiero teraz tak naprawdę zaczynało do niego docierać.

W jego głowie kłębiły się czarne myśli. Myśli, od których nie mógł się uwolnić, których nie umiał zignorować. Przez chwilę brał pod uwagę opuszczenie tego przyjęcia. Mógłby się odwrócić, odejść i wrócić do Hiszpanii. Nagle jednak jego uwagę przyciągnęła jakaś nieznajoma, wyróżniająca się w tłumie kobieta. Burza ciemnych włosów i bardzo jasna skóra – to pierwsze, co rzuciło mu się w oczy. Potem przemknął wzrokiem po jej obcisłej, seksownej sukience ze złotego materiału. Wyglądała na spiętą i skrepowaną, co nie pasowało do dziewczyn, z którymi prowadzał się ten stary babiarz Gordon. Jego panienki zazwyczaj były pewne siebie i przebojowe. Ta była inna. Nietypowa. Frapująca.

Zdał sobie sprawę, że patrząc na nią, zapomniał o rozmowie z ojcem. Doszedł do wniosku, że jednak zostanie. Przynajmniej na ślubie.

Goście wreszcie zostali poproszeni o zajęcie swoich miejsc.

– Chodźmy. – Gordon wziął ją za rękę. – Uwielbiam śluby!

– Ja też – odparła z uśmiechem.

Zapadał już zmierzch. Posesję oświetlały prawdziwe pochodnie, co wraz z ogromnym zamkiem widocznym za ołtarzem tworzyło niesamowitą, wręcz baśniową atmosferę. Estelle nareszcie poczuła się rozluźniona i podekscytowana. Doszła do wniosku, że chyba nic nie stoi na przeszkodzie, żeby dziś wieczorem po prostu dobrze się bawiła. Gordon był wspaniałym kompanem, ceremonia ślubna zapowiadała się na wyjątkowe przeżycie, a potem czeka ją noc w pięknym zamku w szkockich górach.

– Donald mówi, że Victoria stresuje się jak nigdy w życiu – powiedział Gordon, gdy usiedli. – Ona jest chorobliwą perfekcjonistką. Od wielu miesięcy dopieszczała tę ceremonię w najdrobniejszych szczegółach.

– Wygląda na to, że trud się opłacił. Ciekawe, w co będzie ubrana.

Po chwili zmieniła się muzyka. Estelle zerknęła przez ramię, żeby sprawdzić, czy panna młoda już się zjawiała. Widok zasłonił jej jakiś mężczyzna...

Raul.

Na krześle tuż za nią.

To nic takiego, zwykły zbieg okoliczności – uspokajała się w myślach. Przecież musiał gdzieś usiąść, prawda? Starła się skupić na pannie młodej, która powoli szła, a raczej płynęła w powietrzu, ku Donaldowi. Victoria prezentowała się naprawdę olśniewająco, choć miała na sobie bardzo prostą białą suknię, a w dłoniach trzymała mały bukiet wrzosu zapewne zerwanego na pobliskiej polanie. Donald uśmiechnął się promiennie na widok swojej ukochanej. Estelle, wzruszona jego szczęściem, również się uśmiechnęła, lecz nagle poczuła na plecach wzrok Raula. Miała wrażenie, jakby ktoś do jej skóry przystawił jedną z pochodni.

Z całych sił starła się skupić na uroczystości, która zresztą była niesamowicie romantyczna. Gdy padły słowa „w zdrowiu i w chorobie”, coś ścisnęło ją za gardło, a do jej oczu napłynęły łzy. Przypomniała sobie ślub brata, który odbył się zaledwie rok temu. Kto by wówczas pomyślał, że życie okaże się tak okrutne nie tylko dla niego, ale też dla Amandy i dziecka, które w sobie nosiła?

Gordon, dżentelmen w każdym calu, najpierw ścisnął jej dłoń, a potem podał jej chusteczkę.

– Dziękuję – uśmiechnęła się przez łzy i otarła wilgotne policzki.

Litości! – zawołał w duchu Raul.

Czy one wszystkie zawsze muszą się mazać na ślubach? Czyżby robiły to dlatego, że tak wypada? A może naprawdę wzruszają się tymi sentymentalnymi scenkami? Nie wiedział, co jest gorsze. Tak czy owak, poprzednia dziewczyna Gordona też się rozplakała i rozmazała sobie makijaż. Jak ona miała na imię? Po paru chwilach sobie przypomniał. Virginia. Bardzo ładna i zgrabna sztuka.

Ale ta była jeszcze lepsza.

Kobiety z czarnymi włosami w Hiszpanii nie były rzadkością i właśnie z tej przyczyny wolał blondynki. Dziś jednak miał ochotę na brunetkę.

Odwróć się! – rozkazał jej w myślach. Chciał znowu spojrzeć w jej twarz, w jej oczy. Odwróć się... no, dalej! Obserwował, jak sztywnieją jej ramiona. Wyczuł w niej napięcie. Leciutko obróciła szyję, ale się nie odwróciła, jakby słyszała jego milczącą komendę, lecz potrafiła się jej oprzeć.

Estelle siedziała sztywno, jak wystrugana z drewna. Gdy ceremonia zaślubin dobiegła końca, państwo młodzi zaczęli wypuszczać gołębice, które następnie wzbijały się wysoko w ciemniejące niebo. Goście wstawali ze swoich miejsc, unosili głowy i patrzyli z zachwytem na to widowisko.

Wiedziała, że musi się odwrócić, żeby tak jak reszta gości popatrzeć na odfruwające ptaki. Zrobiła to niechętnie, jak w zwolnionym tempie. Patrz w górę! – nakazywała sobie w myślach, lecz jakaś niewidzialna siła kazała jej opuścić wzrok.

I spojrzeć mu w oczy.

Chciał ją zapytać: „Co ty, do diabła, robisz z tym facetem? Przecież on jest od ciebie trzy razy starszy!”.

Oczywiście znał odpowiedź.

Robiła to dla pieniędzy.

Dla forsy Gordona.

Nagle doznał olśnienia. Wpadł na doskonały pomysł, który mógłby rozwiązać jego problemy. Być

wyjściem z sytuacji, w której się znalazł.

Partnerka Gordona odwróciła się, żeby spojrzeć na odlatujące gołębice. Najpierw jednak popatrzyła mu w oczy. Trwało to sekundę czy dwie, lecz na tyle długo, by zdobył pewność, że jest nim zainteresowana. Uśmiechnął się pod nosem. Gdy zadarła głowę, wodził wzrokiem po bladej skórze na jej szyi, marząc o tym, żeby przywrzeć do niej ustami.

Kobziarz zaczął prowadzić gości do zamku. Raul szedł przed Gordonem i Estelle. Jej obcasy zatapiały się w trawie, lecz było to niczym w porównaniu z uczuciem, które miała, gdy patrzyła mu przez chwilę w oczy. Miała wtedy wrażenie, jakby tonęła w głębinie.

Jego kilt był w odcieniach szarości i fioletu, a aksamitna marynarka w kolorze ciemnej purpury. Kroki, które stawiał, były zdecydowane, a zarazem zmysłowe. Chciała do niego podbiec, stuknąć go w ramię i powiedzieć: „Zostaw mnie w spokoju!”. Ale to byłoby idiotyczne, niedorzeczne. Przecież on nic nie zrobił! Teraz, maszerując z przodu, nawet nie zerkał na nią przez ramię, tylko rozmawiał z grupką gości, jakby o niej zupełnie zapomniał.

Celowo ją ignorował. Pogadał trochę z Donaldem, poprosił jednego ze znajomych o przysługę, a potem odrobinę poflirtował z paroma byłymi kochankami. Zauważył jednak, że ona parokrotnie szukała go wzrokiem w tłumie.

Uśmiechnął się pod nosem.

Jego plan był doskonały.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Proszę państwa...

Jeden z kelnerów zatrzymał Estelle i Gordona, gdy weszli do ogromnej jadalni, gdzie miało się odbyć przyjęcie weselne.

– Nastąpiła pewna zmiana w planie usadzenia gości. Donald i Victoria nie wiedzieli, że państwo będą siedzieli tak daleko z tyłu. Wszystko zostało już skorygowane. Proszę nam wybaczyć tę pomyłkę.

– Nie ma sprawy – odrzekł Gordon, wyraźnie ucieszony, że dostaną lepsze miejsce.

Estelle patrzyła, jak kobieta, która wcześniej, tuż po jego przybyciu, jako pierwsza podeszła do Raula, żeby z nim porozmawiać, zostaje posadzona przy stoliku gdzieś na obrzeżach sali. Estelle odgadła, że dali jej miejsce, które wcześniej oni mieli zająć.

Coś tu nie gra, pomyślała zaniepokojona, gdy szli za kelnerem do stolika, przy którym już siedział... Raul.

Nie podniósł wzroku, gdy się zbliżyli. Estelle uśmiechnęła się uprzejmie do Veroniki i Jamesa, których poznała przed ślubem i nie wzbudziła ich sympatii. Zerknęła na Raula. Dostrzegła, że po jego obu stronach stoją puste krzesła.

Wiedziałam, że to twoja sprawka, powiedziała do niego w myślach. Nie miała wątpliwości, że to on poprosił, aby ich przesadzono.

Gordon odsunął dla niej krzesło. Chciała go poprosić, żeby usiadł obok Raula, ale wolała sprawiać wrażenie, że jest jej to zupełnie obojętne.

Że on jest jej obojętny.

– Witaj, Gordon – odezwał się Raul.

Podali sobie dłonie.

– Jak się masz, Raul?

Gordon usiadł obok Estelle, która odchyliła się do tyłu, aby mogli bez problemu porozmawiać.

– Nie widziałem cię od... – Gordon się zaśmiał. – Od czasu poprzedniego sezonu ślubnego. Przedstawiam ci Estelle.

– Estelle? – Raul powtórzył jej imię z uniesioną brwią. – W Hiszpanii mówiliby na ciebie: Estela.

– Ale jesteśmy w Anglii – odparła chłodnym tonem. Szybko dorzuciła wymuszony uśmiech, żeby nie wyjść na osobę nieuprzejmą.

– Naprawdę? A ja myślałem, że w Szkocji...

Estelle oblała się lekkim rumieńcem.

– Oczywiście. Głupi błąd – mruknęła pod nosem. Towarzystwo tego mężczyzny sprawiało, że nie była w stanie normalnie funkcjonować. Normalnie mówić, myśleć, oddychać...

Do stolika podeszedł kelner, by nalać im wina. Estelle od razu sięgnęła po swój kieliszek, upiła parę łyków, a następnie poprosiła o szklankę wody. Było jej duszno i gorąco, mimo że znajdowali się w ogromnej sali, po której hulały przeciągi. Gordon przedstawiał ją swoim znajomym, którzy siedzieli w pobliżu ich stolika. Uśmiechała się, rozmawiała, starała się robić dobre wrażenie. Wszystko byłoby w porządku... gdyby obok niej nie siedział Raul. Czuła, że jest przez niego dyskretnie, lecz bacznie obserwowana. Z wyteżoną uwagą słuchał każdego słowa, które wydobywało się z jej ust. Pamiętając o roli, jaką musi odgrywać, zaśmiała się trochę zbyt głośno z jednego z żartów Gordona. Odetchnęła z ulgą, gdy jej towarzysz całkowicie poświęcił się rozmowie

z Jamesem. Mogła wreszcie odpocząć od ciągłych rozmów i uśmiechów. Nawet gdyby nie udawała dziewczyny Gordona, nie umiałaby znaleźć się w takim świecie. To po prostu do niej nie pasowało.

Sięgnęła po kartę dań, ale wszystkie słowa były ciemnymi plamkami, jakby ktoś rozmazał druk mokrą dłonią. Ginny zabroniła jej zakładać okulary. Powiedziała, że odbierają seksapil.

Estelle zmrużyła więc oczy, żeby cokolwiek wyczytać z menu.

Raul błędnie zinterpretował jej minę. Wyjaśnił niskim, głębokim głosem:

– *Vichyssoise*. Zupa. Bardzo smaczna.

– Znam tę potrawę – mruknęła. Jej głos znowu zabrzmiał zbyt ostro. Dodała więc łagodniejszym tonem: – Nie wspomniał pan, że serwuje się ją na zimno.

– Nie zdążyłem tego powiedzieć – odparł. – Mam prośbę, Estelle. Mów mi po imieniu.

Jedzenie zupy, z Raulem obok, nie było łatwą czynnością. Estelle jednak dała sobie jakoś radę. Co chwila dzwonił telefon Gordona. Wreszcie podano główne danie, przepyszną pieczoną wołowinę. Estelle prawie się zakrzuszyła kawałkiem mięsa, gdy Veronica nagle zapytała:

– Pracujesz gdzieś?

Zanim odpowiedziała, wypła łyk wody.

– Tak. Udzielam się trochę w modelingu – odparła zgodnie z tym, co wcześniej ustalili. Po chwili wyrecytowała: – Chociaż, oczywiście, moim głównym zajęciem jest uszczęśliwianie Gordona...

Dostrzegła kątem oka, że Raul na sekundę czy dwie zamarł z widelcem w powietrzu. Gordon roześmiał się głośno i pocałował ją w policzek. Poczła się głupio; nie znosiła kłamstw. Wiedziała jednak, że tylko odgrywa swoją rolę. Jutro rano stąd wyjedzie i już nigdy nie zobaczy tych ludzi.

– Mogę prosić o pieprz? – zapytał aksamitnym głosem Raul. Hiszpański akcent sprawił, że jego słowa zabrzmiały niezwykle zmysłowo.

Kiwnęła głową. Po chwili poczuła dotyk jego ciepłych palców.

– To sól.

– Och...

Podła mu solniczkę. Ich dłonie znowu na moment się zetknęły, wywołując w niej tę samą reakcję – delikatny, przyjemny dreszczyk. Raul zrezygnował z deseru. Zamiast tego posmarował serem tradycyjne szkockie ciastko owsiane.

– Zapomniałem, jakie są pyszne.

Spojrzała, jak wgryza się w ciastko, a potem przesuwając językiem po wargach, zlizując odrobinę dżemu z pigwy.

– Ale już sobie przypomniałem – dodał z uśmiechem. – Spróbuj.

Estelle sięgnęła po ciastko i posmarowała je dżemem.

– Fantastyczne, prawda? – zapytał.

– Tak.

Miała dziwne wrażenie, że nie rozmawiają o jedzeniu, tylko o czymś bardziej intymnym. Cieleśnym.

– Czas na toasty – westchnął Gordon.

Jako pierwszy toast wniósł ojciec Victorii, który mówił trochę zbyt rozwlekle. Następnie głos zabrał Donald. Na szczęście jego przemowa była krótsza i zabawniejsza. W imieniu swoim i Victorii podziękował wszystkim za przybycie. W szczególności tym, którzy przyjechali z daleka specjalnie na tę okazję.

– Oczywiście miałem nadzieję, że Raul nie dotrze na nasz ślub – żartował pan młody. – Cieszę się, że gdy Victoria zobaczyła go w kilcie, miała już na palcu obrączkę.

Po sali przetoczyła się fala rozbawienia. Raul uśmiechnął się łagodnie. Nie wyglądał na

zakłopotanego. Widocznie przywykł do bycia w centrum uwagi. Jak również do komplementów na temat swojej urody.

Potem głos zabrał drużba.

– W Hiszpanii nie mamy tradycji wygłaszania przemów na weselach – rzucił Raul, nachylając się w stronę Gordona.

Estelle poczuła zapach jego drogiej wody kolońskiej. Jego ramię otarło się o nią lekko. Odruchowo mocniej zacisnęła palce na szyjce kieliszka.

– Po prostu najpierw ślub, potem wesele, a na końcu łóżko – dorzucił.

Estelle modliła się w duchu, żeby się od niej odsunął. Jego bliskość atakowała wszystkie jej zmysły. W każdym zdaniu, które wypowiadał, doszukiwała się erotycznych podtekstów. Narastało w niej nieznośne napięcie. Przygryzła dolną wargę, widząc z bliska jego usta.

– Naprawdę? – zapytał Gordon. – W takim razie muszę przeprowadzić się do Hiszpanii. Tak się składa, że właśnie zamierzałem...

Przerwała mu brzęcząca komórka. Raul wreszcie się odchylił. Estelle odetchnęła z ulgą. Przeniosła spojrzenie na parkiet, gdzie tańczyła para młoda.

– Kochanie, wybaczone – odezwał się Gordon – ale muszę znaleźć jakieś ciche, spokojne miejsce, skąd wykonam parę telefonów i skorzystam z internetu.

– Tu, w tym zamku? Powodzenia – wtrącił Raul. – Ja łapię zasięg tylko na zewnątrz.

– W takim razie nie będzie mnie przez dłuższą chwilę – zmartwił się Gordon.

– Jakiś problem? – zapytała Estelle.

– Jak zwykle. – Jej towarzysz przewrócił oczami. – Pilna sprawa. Załatwię to najszybciej, jak się da. Nie chcę, żebyś długo siedziała sama.

– Nie martw się – wtrącił Raul. – Będę miał na nią oko.

Estelle zawyła w duchu.

– Dzięki. Estelle, wybaczone, skarbie. – Pocałował ją w policzek i uśmiechnął się przeproszająco.

Raul zauważył, że gdy tylko Gordon odszedł od stolika, Estelle odwróciła się do Jamesa i Veroniki, desperacko próbując włączyć się do rozmowy, którą prowadzili. Oni jednak nie byli zainteresowani jej osobą. Najpierw tylko zdawkowo komentowali jej wypowiedzi, a potem wstali od stolika i dołączyli do par tańczących na parkiecie.

Raul i Estelle zostali sami.

– Z tyłu wyglądasz na Hiszpankę.

Odwróciła się do niego niechętnie.

– Ale z przodu...

Ich spojrzenia się zderzyły. Jego ciemne oczy posiadały prawie hipnotyczne właściwości. Miała wrażenie, że rozbiera ją wzrokiem, choć patrzył tylko w jej twarz. Przez chwilę poczuła się naga. Nigdy w życiu nie przeżyła czegoś podobnego.

Zapewne dlatego, że nigdy w życiu nie spotkała takiego mężczyzny.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Z przodu wyglądasz na Irlandkę – uśmiechnął się pod nosem. – Trafiłem?

Estelle zawahała się przez chwilę, a potem skinęła głową. Nie chciała mu nic o sobie mówić. Nie chciała z nim w ogóle rozmawiać.

– Ale masz angielski akcent.

– Rodzice przeprowadzili się do Anglii przed moimi narodzinami. – Miała nadzieję, że po tej suchej, rzeczowej odpowiedzi Hiszpan straci chęć do rozmowy.

Niestety, po chwili zapytał:

– Ciagle tam mieszkają?

– Nie.

Przez długą chwilę siedzieli w milczeniu.

– Jak poznałaś Gordona? – zapytał nagle.

– Spotkaliśmy się U Daria. To taki bar w...

– W Soho. Znam ten lokal.

Poczuła, jak rumieni się pod warstwą makijażu.

– Oczywiście nigdy w nim nie byłem. Tam chodzą mężczyźni w nieco starszym wieku. Pewnie nawet by mnie nie wpuścili. – Jego wargi ułożyły się w lekki uśmiech. Ani na chwilę nie odrywał od niej wzroku. – Ale może powinienem spróbować, skoro chodzą tam kobiety takie jak ty...

Przyjrzał jej się dokładniej. Jej oczy były w odcieniu ciemnej zieleni, miała zaokrąglone policzki. Naprawdę była niesamowicie atrakcyjna. Pomimo stroju i makijażu było w niej coś słodkiego, pewna nieśmiałość i skrępowanie, które były rzadkością, ale też miłą odmianą. Kobiety, z którymi się zadawał, nie wiedziały co to za uczucia.

– A więc oboje jesteśmy sami na tej imprezie...

– Ja nie jestem – zaprzeczyła. – Gordon zaraz wróci. – Spojrzała na puste krzesło obok niego. – Dlaczego...

– Zerwaliśmy dziś rano.

– Przykro mi.

– Niepotrzebnie. – Przez chwilę się namyślał. – Prawdę mówiąc, określenie „zerwaliśmy” jest trochę na wyrost. Oznaczałoby, że to było coś poważnego. Spotykaliśmy się przez parę tygodni. To wszystko.

– Takie sprawy zawsze są jednak trudne.

– Nie dla mnie. Problemem jest dla mnie to, co jest wcześniej.

– Kiedy zaczyna być źle?

– Nie. Kiedy zaczyna być dobrze.

Zdziwiła ją ta wypowiedź. Wpatrywał się intensywnie w jej oczy. Miała ochotę dowiedzieć się czegoś więcej o tym fascynującym mężczyźnie.

– Kiedy kobieta zaczyna pytać, co będziemy robić za tydzień. Kiedy zaczyna snuć wizje wspólnej przyszłości. – Uśmiechnął się lekko i zapytał: – Zatańczymy?

– Nie, dziękuję. – Znaleźć się nagle w jego ramionach? To byłoby zbyt niebezpieczne! – Posiedzę i poczekam na Gordona.

– Znasz osobiście państwa młodych?

Pokręciła głową.

- A ty?
- Studiowałem z Donaldem.
- W Hiszpanii?
- Nie. Tutaj, w Szkocji.
- Naprawdę? – odparła zaskoczona.
- Mieszkałem tu przez cztery lata. Potem wróciłem do Marbelli. Ale ciągle lubię tutaj wracać.

Szkocja to piękny kraj.

- Zgadzasz się. Choć nie widziałam zbyt wiele...

- Jesteś tu pierwszy raz?

Przytaknęła.

- Byłaś kiedyś w Hiszpanii?

- Tak, w ubiegłym roku, przez parę dni. Ale musiałam nagle wrócić do domu.

– Raul? – rozbrzmiał głos jakiejś kobiety. Tej samej, którą wcześniej przesadzono. – Pomyślałam sobie, że moglibyśmy zatańczyć.

- Jestem zajęty – odrzekł, nawet nie podnosząc wzroku.

- Raul...

– Araminto, posłuchaj. – Dopiero teraz na nią spojrział. – Gdybym chciał z tobą zatańczyć, podszedłbym do ciebie i poprosił o twoje towarzystwo. A jednak tego nie zrobiłem, prawda?

Jego słowa, choć wypowiedziane aksamitnym głosem, zabrzmiały brutalnie.

- To było trochę nieuprzejme – skomentowała Estelle, gdy Araminta odeszła.

– Nie miałem wyjścia. Nie chcę, żeby żyła złudną nadzieją. – Znowu wycelował w nią swoje intensywne spojrzenie. – Skoro twoim głównym zajęciem jest zajmowanie się Gordonem, to co robisz w wolnych chwilach?

- Co masz na myśli?

- Gdy nie „pracujesz”.

Jej zielone oczy zabłyśły gniewem.

- Nie podoba mi się ta insynuacja.

- Wybacz. Źle dobrałem słowa. Mój angielski nie jest idealny.

Estelle wzięła głęboki wdech. Wiedziała, że powinna być uprzejma – nawet dla niego. Po paru chwilach spytała:

- A czym ty się zajmujesz? Polityką, tak jak Gordon?

– Broń Boże! – skrzywił się z niesmakiem. – Jestem dyrektorem spółki De La Fuente Holdings, co oznacza, że zajmuję się kupowaniem, ulepszaniem i budowaniem, a potem sprzedawaniem.

Estelle zmarszczyła czoło.

– Wytłumaczę ci na przykładzie – zaczął, dostrzegając jej zdezorientowaną minę. – Gdybym był właścicielem tego zamku, nie organizowałbym w nim tylko ślubów, ale też urządził tu hotel. W tym obiekcie drzemie niewykorzystany potencjał. Oczywiście konieczny byłby gruntowny remont, częściowa przebudowa. Od czasów studenckich nie musiałem dzielić łazienki z innymi ludźmi.

Estelle była zniesmaczona jego wypowiedzią. Pasjonowała się historią architektury. Wizja modernizacji zamku wydawała jej się czystym barbarzyństwem. Na szczęście to nie on był właścicielem.

- Sam założyłeś swoją firmę? – zapytała tylko po to, żeby coś powiedzieć.

- Nie, rodzina mojej matki. Mój ojciec wzenił się w ten interes.

- Firma nazywa się De La Fuente. A ty masz na nazwisko Fuente, więc pomyślałam, że...

- W Hiszpanii to wygląda nieco inaczej. Najpierw dostajesz nazwisko po ojcu, a potem po matce.

– Nie wiedziałam. Na czym to dokładnie polega?

– Mój ojciec to Antonio Sanchez. Moja matka nazywała się Gabriela De La Fuente.

– Nazywała?

– Zginęła w wypadku samochodowym.

Zazwyczaj mógł rozmawiać na ten temat bez większych emocji. Wspominał o śmierci matki i przechodził do następnego tematu. Dzisiaj jednak było inaczej. Choć w zamku było chłodno, nagle poczuł, że robi mu się gorąco. Sięgnął po szklankę z wodą.

– To się stało niedawno? – zapytała Estelle łagodnym tonem. Ona również straciła rodziców; współczuła Raulowi. Widziała, jak najpierw poblądł, a potem wypił wodę do dna. A jednak już po chwili znowu był sobą.

– Wiele lat temu – odpowiedział. – Gdy byłem dzieckiem. – Tym zdaniem zamknął temat. – Moje pełne nazwisko brzmi Raul Sanchez De La Fuente, ale jest trochę przydługie, więc je skracam, zwłaszcza gdy poznaję kogoś nowego.

Uśmiechnął się do niej. Estelle odwzajemniła uśmiech.

– Nie chcę jednak stracić nazwiska matki. Ojciec natomiast nalega, żebym zachował jego nazwisko.

– To miłe, że u was nazwisko kobiety nie przepada.

– Ale tylko przez jedno pokolenie. Nazwisko mężczyzny jest mimo wszystko ważniejsze.

– Gdybyś więc miał dziecko...

– To się nigdy nie stanie – zaznaczył stanowczo.

– Ale teoretycznie...

– Jak masz na nazwisko?

– Connolly.

– Dobrze. Wyobraź sobie, że rodzi się nam córka. Nazywamy ją Jane...

Estelle spłonęła rumieńcem na myśl o tym, do czego musiałoby najpierw dojść, żeby urodziło im się dziecko. Wizja nocy spędzonej z tym mężczyzną przekraczała granice jej wyobraźni.

– Jej nazwisko brzmiałoby: Jane Sanchez Connolly.

– Rozumiem.

– A gdyby Jane wyszła za mąż za... Harry'ego Pottera, nazywałaby się Jane Sanchez Potter. Connolly by przepadło! To proste, prawda? Mam na myśli nazwisko, a nie małżeństwo. – Spojrzał na nowożeńców. – Nie wyobrażam sobie takiego związku z drugą osobą. Pewnie dlatego, że nie wierzę w miłość.

– Jak możesz mówić coś takiego na weselu? Nie widziałeś uśmiechu na twarzy Donalda, gdy ujrzał swoją ukochaną?

– Oczywiście, że widziałem. Znam tę minę. Miał dokładnie taką samą na swoim poprzednim ślubie.

Estelle się roześmiała.

– Mówisz poważnie?

– Absolutnie.

Błysnął białym, szerokim uśmiechem. Miała ochotę wyjąć okulary przeciwsłoneczne, by ochronić się przed tym blaskiem.

– Mylisz się – przeciwstawiała się jego cynizmowi. – Rok temu mój brat się ożenił. Oboje są w sobie głęboko zakochani.

– Rok temu? Są dopiero w fazie miesiąca miodowego.

– W ciągu tych dwunastu miesięcy przeżyli więcej niż większość małżeństw w ciągu całego

swojego życia. Andrew miał wypadek podczas ich podróży poślubnej. Na skuterze wodnym...

– Naprawdę?

– Teraz porusza się na wózku inwalidzkim.

– Przykro mi to słyszeć. – Po chwili zapytał: – To dlatego musiałaś wcześniej wrócić z Hiszpanii?

– Tak – potwierdziła. – Od tamtej pory było im bardzo ciężko. Amanda była już w ciąży, kiedy się pobrali...

Nie wiedziała, dlaczego mu o tym opowiada. Żeby nie musieć z nim tańczyć? A może łatwiej było jej mówić prawdę, niż wymyślać historyjki na temat chodzenia po nocnych klubach w Soho? A może to jego ciemne oczy, inteligentne i hipnotyczne, nakłaniały ją do zwierzeń?

– Cztery miesiące temu urodziła im się córeczka. Myśl o niej pomogła Andrew znaleźć siłę na rehabilitację. Gdy wyglądało na to, że wszystko idzie ku lepszemu...

Jej oczy zalśniły łzami.

– Ich córeczka ma wadę serca. Czekają, aż trochę dorośnie, żeby zrobić jej operację.

Wyjęła z torebki zdjęcia. Raul spojrział na jej brata, jego żonę i ich małe dziecko, którego skóra miała lekko niebieskawy odcień.

– Jak ma na imię? – zapytał miękko głosem.

– Cecelia.

Patrzył na Estelle intensywnie, gdy wpatrywała się w fotografię. Już się domyślał, dlaczego jest z Gordonem.

– Czy twój brat pracuje?

– Nie. Wcześniej pracował na własny rachunek. A teraz... – Odłożyła zdjęcie i westchnęła. Problemy brata całkowite ją przerastały.

Przez parę chwil siedzieli w milczeniu.

– Zimno mi w nogi – odezwał się Raul.

Zaśmiała się z ulgą, odpędzając od siebie przygnębiające myśli. W tym momencie błysnął flesz.

– Ładna para! – powiedział mężczyzna z aparatem.

– My nie jesteśmy... – zaczęła tłumaczyć, lecz dała sobie spokój.

– Muszę rozprostować kości – odezwał się Raul, wstając z krzesła. – Gordon kazał mi się tobą zaopiekować, więc... – Wyciągnął do niej rękę. – Zatańczymy?

Nie miała wyboru. Wchodząc na parkiet, miała nadzieję, że orkiestra zacznie grać jakiś szybszy numer. Ta nadzieja przysła, gdy rozbrzmiały pierwsze taktory romantycznej ballady.

– Zdenerwowana? – zapytał Raul, obejmując ją w tali.

– Nie.

– Można by pomyśleć, że lubisz tańczyć, skoro bywasz w takich lokalach jak U Daria.

– Uwielbiam tańczyć – zapewniła go z wymuszonym uśmiechem, przypominając sobie, jaką rolę musi odgrywać. – Tylko że... jest dla mnie jeszcze za wcześnie.

– Dla mnie też. O tej porze dopiero szykowałbym się do wyjścia. – Ani na sekundę nie odrywał od niej wzroku. Nachylił się i wyszeptał jej do ucha: – Rozluźnij się.

Jego słowa odniosły odwrotny skutek.

– Mogę o coś zapytać?

– Oczywiście – odparła niechętnie. Wolałaby, żeby o nic nie pytał. Chciała jak najprędzej wrócić do stolika.

– Dlaczego jesteś z Gordonem?

– Słucham?

Nie mogła uwierzyć, że to powiedział. Jak mógł być tak bezpośredni? Nagle jego oczy stały się

zimne, dociekliwe. Czowała się jak przestępca przesłuchiwany przez policjanta.

- Między wami jest spora różnica wieku.
- To nie twoja sprawa – burknęła.
- Masz dwadzieścia lat, tak?
- Dwadzieścia pięć.
- Gdy się urodziłaś, Gordon był dziesięć lat starszy ode mnie teraz.
- To tylko głupie... cyferki.
- Cyferki są dla ciebie bardzo ważne.

Chciała się odwrócić i odejść, lecz Raul mocniej objął ją ramionami.

- Robisz to dla forsy, prawda?
- Jesteś nieprawdopodobnie chamski!
- Nie, tylko szczery – zaproponował spokojnie. – Przecież cię nie krytykuję. Nie ma niczego złego w tym, co robisz.

– *Vete al infierno!* – wycedziła hiszpańskie przekleństwo, którego kiedyś nauczyła ją koleżanka ze szkoły. „Idź do diabła”.

Jego usta wykrzywił uśmiezek.

- Znam jeszcze inne wyrażenia. Bardziej dosadne – zagroziła.

Przyłożył palec do jej ust. Estelle zadrzała i zamilkła.

– Jeszcze jeden taniec. A potem oddam cię Gordonowi. – Zabrał palec z jej warg. – Przepraszam, jeśli wydałem ci się grubiański. To nie było moją intencją.

Estelle zmrużyła oczy i przyjrzała mu się podejrzliwie. Wciąż czuła, jak jej usta pulsują w miejscu, którego dotknął palcem. Zdrowy rozsądek nakazywał jej oddalić się od tego mężczyzny, lecz zwyciężyła dziwna fascynacja.

I podniecenie, nad którym nie potrafiła zapanować.

Orkiestra zaczęła grać wolniej. Raul objął ją mocniej. Uciekaj! – usłyszała głos w głowie, lecz nie mogła tego zrobić. Ciało jej nie pozwalało. Przy tym mężczyźnie czuła się pobudzona. Tańczyli tak blisko siebie, że oparła głowę na jego piersi. Czowała na policzku miękkiej aksamitu jego marynarki. Myślała jednak tylko i wyłącznie o jego dłoni spoczywającej łagodnie na jej plecach, tuż nad pośladkami.

Raul przestał myśleć o swoim planie. Czerpał przyjemność z przytulania jej ciepłego, miękkiego ciała. Przeniósł dłoń na jej szyję i delikatnie pogłaskał po karku. Miał ochotę rozsunać czarną kurtynę jej włosów i pocałować ją w to miejsce. Poczucie smaku jej skóry.

Poruszali się łagodnie w takt muzyki. Estelle poczuła, jak jej ciało wypełnia się podnieceniem. Piersi, wciśnięte w jego tors, zrobiły się ciężkie i wrażliwe. Każda jej komórka wibrowała.

Jego futrzany sporran ocierał się o jej brzuch. Nawet w tym było coś nieprzyzwoicie erotycznego...

Raul czuł na palcach ciepło jej ciała. Jej oddech był płytki i szybki, jakby przed chwilą biegła. Albo się z kimś kochała. W jego głowie pojawił się obraz: jej czarne włosy rozsypane na jego poduszce, on nachylający się, by wziąć do ust jej pierś... Pragnął tej kobiety bardziej niż jakiegokolwiek innej. Nie miał pojęcia, dlaczego tak na nią reaguje. Widocznie było w niej coś wyjątkowego.

Nie zapominaj o swoim planie! – usłyszał w głowie głos rozsądku. To ona powinna fantazjować o nim, a nie na odwrót. Musi myśleć o jego nagim ciele, kiedy wieczorem będzie się kochała z Gordonem.

Położył dłoń na jej żebrach. Tam, gdzie sukienka nie zakrywała ciała. Wyczuł, jak zadrzała, i uśmiechnął się w duchu.

– Wkrótce zwrócę cię Gordonowi. Ale teraz jeszcze jesteś moja.

Jego słowa, wypowiedziane łagodnym, zmysłowym szeptem, podziałały na nią jak pieszczota. Pod grubym materiałem kiltu wyczuła jego twardą męskość. To był najbardziej niebezpieczny taniec w jej życiu. Chciała się odwrócić i uciec, lecz znowu ciało jej na to nie pozwoliło. Pragnęło jego dotyku. Policzki wtulone w jego purpurową, aksamitną marynarkę zapłonęły, a serce dudniło jak oszalałe. Pachniał tak cudownie. Wyobraziła sobie, jak unosi lekko głowę, aby ich usta zbliżyły się do siebie... Czy zgodziłaby się na pocałunek? Tak, w tej chwili, oszołomiona, podniecona, zrobiłaby z nim chyba wszystko.

Gdy piosenka się skończyła, rzuciła bez tchu:

– Dziękuję za taniec.

On jednak nie wypuścił jej z ramion.

– Wiesz, chciałbym usłyszeć, jak w twoich ustach brzmią hiszpańskie przekleństwa.

Popatrzyła mu w oczy, niezdolna do wypowiedzenia ani jednego słowa. Wreszcie ją uwolnił. Szybkim krokiem ruszyła do łazienki, gdzie podstawiła nadgarstki pod strumień zimnej wody, aby ostudzić ciało.

Uważaj, Estelle, powiedziała do siebie w myślach. To nie jest facet dla ciebie.

Drżącymi dłońmi wyłowiła z torebki szminkę. Spojrzała w lustro i zastygła w bezruchu, wpatrując się w swoją twarz. Zaróżowione policzki, zamglone oczy, rozszerzone źrenice... Nie miała pojęcia, jak mogła dopuścić do tego, co się stało. A co właściwie się stało? Co tak naprawdę się wydarzyło? Tego też nie wiedziała.

– Skarbie! – Gordon powitał ją uśmiechem, gdy wróciła do stolika. – Przepraszam, że cię zostawiłem. Chciał ze mną pilnie porozmawiać jeden z ministrów. Mieliśmy zakłócenia na linii. Prawie nic nie słyszałem... – Machnął ręką i napił się z kieliszka. – Zatańczymy?

Poruszając się w rytm muzyki, rozmawiali i śmiali się. Raul siedział przy stoliku, popijając whisky.

– Chyba zrobiłaś na nim duże wrażenie – powiedział Gordon. – Nie odrywa od ciebie wzroku.

Estelle drgnęła niespokojnie.

– Spokojnie. To dla mnie komplement.

Pocałował ją w policzek. Oparła głowę na jego ramieniu. Gdy się okręcili, jej spojrzenie zderzyło się ze spojrzeniem Raula. Momentalnie cała jakby znowu zapłonęła. Na ustach Raula powoli zakwitł zmysłowy uśmiech. Gdy znowu się okręcili, już go nie było przy stoliku.

Zniknął.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– O, Boże! – krzyknęła przestraszona.

Chwilę wcześniej wróciła z łazienki do pokoju i zobaczyła, że Gordon leży na sofie podłączony do jakiejś upiornej aparatury.

– Przestraszyłaś się? – Ściągnął z twarzy maskę, od której długa, gruba rura biegła do czegoś, co wyglądało jak miniaturowy odkurzacz. – Wybacz, skarbie! Cierpię na bezdech senny. Muszę spać z tym ustrojstwem. To się nazywa pompa powietrzna...

Usiadła na łóżku, już uspokojona. Miała na sobie starą, różową piżamę, którą zakładała tylko wtedy, gdy chorowała lub cały weekend spędzała w domu. Piżama była całkowicie aseksualna, lecz Estelle wiedziała, że Gordon nie będzie oczekiwał po niej prześwitującej koszuli nocnej.

– Dziękuję ci za ten wieczór, Estelle.

– Nie ma za co – odparła, zmywając przed lustrem makijaż. – To musi być dla ciebie takie trudne. Udawanie, ukrywanie swojego prawdziwego życia.

– Tak, nie jest to łatwe, ale za pół roku wreszcie będę mógł być sobą! – odpowiedział z ekscytacją.

– Dlaczego dopiero za pół roku?

– Gdyby chodziło tylko o mnie, już dawno bym się ujawnił. Frank jest jednak taki skryty. Nie chce, żeby o naszym związku pisano w prasie i mówiono w telewizji. Ale już za sześć miesięcy, w Hiszpanii... – rozmarzył się.

– Tam zamieszkacie?

Skinął głową.

– I tam się pobierzemy. U nich to legalne.

Estelle poczuła się nagle bardzo zmęczona. Wśliznęła się pod kołdrę. Rozmawiali jeszcze przez chwilę.

– Wiesz, że Virginia prawie ukończyła studia?

– Wiem.

Westchnęła niepokieszona. Nie tylko będzie tęskniła za Ginny, ale też będzie musiała znaleźć nową współlokatorkę. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, co miał na myśli Gordon.

– W przyszłym miesiącu idzie do pracy. Nie chcę, abyś poczuła się urażona moją sugestią, ale gdybyś chciała dotrzymać mi towarzystwa na paru kolejnych imprezach...

– Przemyślę to.

Zamknęła oczy. Jej umysły wypełniły wspomnienia tego wieczoru. Wciąż nie wiedziała, co dokładnie wydarzyło się na parkiecie. Co to było? Flirt? Gra wstępna? W każdym razie: było to niesamowicie przyjemne. Już prawie odpływała w sen, gdy nagle Gordon włączył swoją pompę powietrzną.

Ginny nie wspomniała o jego dolegliwości.

Leżała w łóżku, z głową pod poduszką, do drugiej nad ranem, nie potrafiąc zagłuszyć odgłosu pracującej maszynki. Wreszcie się poddała. Wyszła z pokoju. Boso przeszła przez korytarz do łazienki, żeby napić się wody, a potem wyszła na ogromny kamienny taras. Omiotła wzrokiem jezioro. Jak na tę godzinę, było zaskakująco widno. Wciągnęła do płuc ciepłe, letnie powietrze. Zaczęła się zastanawiać nad propozycją Gordona. Od jakiegoś czasu godziła się z decyzją, że powinna przerwać studia i pójść do pracy na pełny etat. Przyszłość jawiła się jako wielka, straszna niewiadoma.

Nagle usłyszała za plecami jakiś odgłos. Odwróciła się i zamarła.

Raul.

Miał na sobie tylko kilt.

Wolałaby, żeby był ubrany. Widok jego ciała, muskularnej klatki piersiowej porośniętej czarnymi włosami... Zauważyła, że trzyma przy uchu telefon. A więc jej nie śledził. Wyszedł na zewnątrz, by mieć lepszy zasięg. Posłała mu lekki uśmiech i przeszła obok niego w stronę drzwi. On jednak nagle chwycił ją za nadgarstek, nie przerywając rozmowy.

– Nie musisz wiedzieć, w którym jestem pokoju. – Przewrócił oczami. – Araminto, dam ci radę: idź spać. Sama! – dodał z irytacją.

Zakończył rozmowę i puścił rękę Estelle. Stała nieruchomo, gdy przyglądał się jej twarzy.

– Bez całego tego makijażu... – zaczął, lecz urwał. Przesuwał wzrokiem po jej świeżej, czystej skórze. Włosy miała związane w kucyk. Miała na sobie piżamę, która, jak się domyślał, nie wzbudziła zachwyty Gordona. Gdyby Raul nie wiedział, ile Estelle ma lat, wziąłby ją za maturzystkę. – Wyglądasz olśniewająco – dokończył wreszcie. – Dziwię się, że Gordon spuścił cię z oczu o tej godzinie.

– Chciałam zaczerpnąć świeżego powietrza.

– A ja się ukrywam.

– Przed Aramintą?

– Ktoś jej dał mój numer telefonu. Będę go musiał zmienić.

– Pewnie wcześniej się podda.

Współczuła Aramincie. Pewnie przybyła na wesele z nadzieją, że zdoła wskrzesić romans z Raulem. Znowu odezwał się jego telefon. Nie odebrał.

– O czym myślałaś, stojąc tutaj sama? – zapytał.

– O różnych rzeczach – odparła wymijająco.

– To był interesujący dzień.

Spojrzał na olbrzymie, nieruchome jezioro, na piękny, uśpiony krajobraz, który w niczym nie przypominał Puerto Banús. Tam troszczył się o to, aby każdy dzień był wypełniony zabawą i rozrywką. Dzięki temu nie miał czasu na rozmyślanie. Tutaj pierwszy raz od wielu miesięcy znalazł się sam na sam ze swoimi myślami. A to nie było przyjemne.

– Kiedy wracasz? – zapytał, przerywając milczenie.

– Przed południem. A ty?

– Z samego rana.

Zrobił parę kroków do przodu i oparł się o balustradę. Estelle dostrzegła ogromną bliznę biegnącą od jego ramienia do pasa. Odwrócił się i ujrzał jej zdumioną minę. Zazwyczaj nie wyjaśniał, skąd się wzięła ta blizna. Nie potrzebował współczucia. Dzisiaj jednak złamał tę zasadę.

– Miałem wypadek samochodowy.

– Zginęła w nim twoja mama, tak?

Przytaknął, odwrócił głowę i znowu spojrzał przed siebie, wdychając nocne powietrze. Cieszył się, że jest tu z Estelle. To była druga najdłuższa noc w jego życiu. Pierwsza, podczas której był sam.

– Mogę znowu zapytać, dlaczego jesteś z Gordonem?

– Jest miły.

– Podobnie jak spora część ziemskiej populacji. Co nie oznacza, że musimy z każdą osobą... – urwał, nie kończąc tego obraźliwego zdania. – Jesteś tu z powodu brata?

Nie mogła odpowiedzieć. Zresztą wiedziała, że Raul zna prawdę.

– Masz rodzeństwo? – zapytała.

Raul milczał. Jego ojciec poprosił go o dochowanie tajemnicy, ale wkrótce wszystko zostanie ujawnione. Estelle podeszła do niego, wciąż czekając na odpowiedź. Gdyby jej powiedział, być może jutro rano poleciałaby z tym do prasy. Ale teraz go to nie obchodziło. Nie myślał o dniu jutrzejszym. Cały wysiłek wkładał w przetrwanie tej nocy.

– Wczoraj odpowiedziałbym „nie”. – Odwrócił głowę i dostrzegł, że Estelle zmarszczyła czoło. Cieszył się, że nie naciskała. Postanowił wyjawic odrobinę prawdy: – Dziś rano usłyszałem od ojca, że mam brata. Lukę. – Dziwnie się poczuł, wypowiadając to imię. – Lukę Sancheza Garcię.

To oznacza, że nie mają wspólnej matki, pomyślała Estelle.

– Widziałeś się z nim?

– Nieświadomie.

– Ile ma lat?

To samo pytanie zadał rano ojcu.

– Dwadzieścia pięć. Wszedłem do gabinetu ojca, spodziewając się kolejnego kazania. Ciągłe wierci mi dziurę w brzuchu, żebym się wreszcie ustatkował. – Skrzywił się na myśl o tym. – Mój ojciec jest umierający. Chce przed śmiercią załatwić swoje sprawy. Moje również. Powiedział, że ma syna.

– To musiało być dla ciebie prawdziwym szokiem.

– Rodzinne tajemnice nie są rzadkością, ale to nie był byle romans, który po latach wyszedł na jaw. Mój ojciec prowadził podwójne życie. Widuje się ze swoją kochanką na północy Hiszpanii. Myślałem, że jeździ tam regularnie w interesach, ponieważ mamy hotel w San Sebastian. Ale teraz już wszystko rozumiem. Jego asystentka, Angela, zawsze była... – Wzruszył ramionami. Angela nie była dla niego matką, ale kobietą, której ufał. Do tej pory. Ale wszystko się zmieniło. – Zawsze się z nią dogadywałem. Okazuje się, że syn, o którym tak często wspomina, jest moim przyrodnim bratem. – Zacisnął usta. Milczał przez długą chwilę. – W dzieciństwie często spędzałem czas z moim wujkiem albo ciotką. Myślałem, że w tym czasie mój ojciec dogląda hotelu w San Sebastian. Okazuje się, że jeździł do Angeli i ich syna. – Zaklął po hiszpańsku. – Całe życie byłem okłamywany.

Dość tego, pomyślał. Wystarczy tych spowiedzi jak na jedną noc.

– Tak, mam rodzeństwo. Oto odpowiedź na twoje pytanie – mruknął i zacisnął pięści. – Ale jest dla mnie nikim.

– Może to się zmieni, gdy go poznasz.

– Nie mam zamiaru go poznawać.

Jego głos był tak pełen gorzycy i gniewu, że Estelle zadygotała.

– Wracam do środka.

– Nie. Proszę...

– Muszę. Dobranoc, Raul.

– Zostań – nalegał.

Potrząsnęła głową. Znowu zabręczał jego telefon. Wykorzystała tę okazję, pchnęła drzwi na korytarz, z głębi którego rozległ się wściekły, kobiecy głos.

– Odbierz, Raul! Gdzie, do diabła, jesteś?

Raul błyskawicznie wyłączył telefon i wciągnął Estelle z powrotem na taras.

– Potrzebuję twojej pomocy – wyszeptał.

Gwałtownie natarł ustami na jej wargi, rozchylając je językiem. Estelle odruchowo zaczęła się szarpać, ale zrozumiała, co się dzieje. Słyszała wołającą go Aramintę. Czekala, aż tu przyjdzie.

Ona jednak ich nie zauważyła. Minęła drzwi na balkon i odeszła.

Raul mógł więc już przestać ją całować. Zamiast tego jęknął w jej usta i położył dłoń na jej

pośladku. Jego język był wilgotny i gorący. Chciała, żeby pocałunek się zakończył, a jednocześnie pragnęła, by trwał w nieskończoność. Nigdy w życiu nie czuła takiej fizycznej rozkoszy.

– Nie wracaj do Gordona – wyszeptał, nie odrywając od niej ust.

Inaczej wyobrażał sobie realizację swojego planu. Zamierzał tylko poprosić ją o numer telefonu. Teraz jednak, znając smak jej ust, nie mógł znieść myśli, że miałyby wrócić do łóżka Gordona.

– Chodź ze mną – poprosił bez tchu, przerywając pocałunek.

Mgiełka spowijająca umysł Estelle po chwili się rozwiała, ulotniła. Czyżby była dla niego tanią dziwką, która ochoczo oddaje swoje ciało każdemu mężczyźnie?

Wzięła zamach i wymierzyła mu siarczysty policzek.

– A co, płacisz więcej niż on? – syknęła, dotknięta do żywego.

– Źle mnie zrozumiałaś. – Potarł dłonią policzek. – Chodziło mi o to, żebyś...

– Wiem, o co ci chodziło.

– Ty świnió!

Oboje się odwrócili i ujrzeli zapłakaną Aramintę.

– Mówiłeś, że jesteś zmęczony – szlochała roztrzęsiona. – Że leżysz w łóżku...

– Jak mam ci wbić do głowy, że nie jestem tobą zainteresowany? – zapytał z rosnącą irytacją.

Estelle przypomniała sobie, jak brutalnie potrafi taktować kobiety. Odwrócił się do niej i wyciągnął dłoń, którą odtrąciła mocnym uderzeniem.

– Nie dotykaj mnie!

Wbiegła na korytarz i wróciła do pokoju. Weszła po cichu, na palcach, wśliznęła się do łóżka i próbowała zapomnieć smak jego ust.

Nadaremnie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gordon zachował się jak prawdziwy dżentelmen, gdy opowiedziała mu o tym, co się stało w nocy. Najpierw chciała zachować to w tajemnicy, lecz gdy zaczął wypisywać dla niej czek, postanowiła mu wyjaśnić, dlaczego nie może przyjąć pieniędzy.

– Frank i ja dopuszczamy „zdrady nie-zdrady” – powiedział, podając jej czek.

Estelle zrobiła skonfundowaną minę.

– Wybraliśmy sobie po trzy osoby, z którymi moglibyśmy się przespać i nie byłoby to zdradą. Oczywiście to tylko taka zabawa. Głównie wybraliśmy sobie gwiazdy filmowe, ale Raul z łatwością mógłby trafić na moją listę. Gdy uruchamia swój uwodzicielski wdzięk i czar, nikt nie jest w stanie mu się oprzeć. Zwłaszcza istota tak słodka i niewinna jak ty, skarbie.

– Czuję się strasznie – jęknęła.

– Niepotrzebnie! – Gordon zacisnął jej dłoń na czeku. – Jeśli zaczną krążyć plotki, że Raul próbował odbić mi dziewczynę, moja reputacja tylko na tym zyska! Zresztą może to będzie przyczyną naszego rozstania, a ja zdam sobie sprawę, jak bardzo tęsknię za Virginią – dodał ze sprytnym uśmiechem.

– Przepraszam.

Pocałował ją w czoło.

– Uważaj na siebie – przestrzegł ją.

– Już nigdy się z nim nie zobaczę – odparła. – Nic o mnie nie wie.

– Ale może się dowiedzieć. Dla niego to nie problem.

Po jej plecach przebiegł zimny dreszcz. Przypomniała sobie, że powiedziała Raulowi, jak ma na nazwisko!

– Popraw włosy, nałóż na buzię tonę makijażu, i zejdziemy na śniadanie. Jeśli ktoś wspomni o tym, co wydarzyło się w nocy, udawaj rozbawioną, jakby to był żart.

Pół godziny później weszli do jadalni. Estelle odetchnęła z ulgą, nie dostrzegając nigdzie Raula. Jakby wbrew sobie poczuła też lekkie rozczarowanie. Siedząca w kącie Araminta rzucała jej mordercze spojrzenia, lecz pomijając to, nic się nie wydarzyło. Późnym popołudniem dotarła do domu.

– Przemyśl to, co mówiłem – poprosił ją Gordon, gdy wysiadała z jego auta.

Otworzyła kluczem drzwi i weszła do salonu.

– Ginny! Jak się czujesz?

– Umieram!

Właśnie tak wyglądała.

– Na parę dni jadę do domu – powiedziała słabym głosem. – Tata po mnie przyjedzie. Potrzebuję matczynej opieki, dużej porcji gorącej zupy i jeszcze większej dawki współczucia.

– Dobry pomysł.

– Jak było?

– W porządku – odparła krótko. Nie była w nastroju, aby opowiadać Ginny o tym, co się stało.

I tak wszystkiego się dowie od Gordona, pomyślała Estelle. Ciągle była zła, że Ginny wypaplała, że jest dziewczicą. Postanowiła poruszyć ten temat w innym terminie, gdy jej współlokatorka wydobrzeje.

– Gordon był uroczy.

– Mówiłam, że nie ma się czego bać.

– Padam na nos – westchnęła Estelle. – Nie wspomniałaś o bezdechu sennym, na który cierpi Gordon. Prawie dostałam zawału, gdy zobaczyłam go podłączonego do tej maszyny!

Ginny zaśmiała się wesoło.

– Wyleciało mi to z głowy. Poważnie. Dzwonił twój brat. Parę razy.

Parę sekund później rozbrzmiał dzwonek telefonu. Miała nadzieję, że chce się pochwalić, że dostał pracę, o którą się starał.

– Nie dostałem – usłyszała w słuchawce.

– Coś jeszcze znajdziesz.

– Nie mam żadnych kwalifikacji. – Jego głos był ponury, wyprany z nadziei. – Estelle, nie wiem, co robić. Zapytałem rodziców Amandy, czy mogą nam pomóc... – Głos mu się załamał. Po chwili dodał: – Nie mogą.

– Znajdziesz pracę. Nie możesz się poddawać. Musisz dalej szukać – dodawała mu otuchy.

– Wiem. – Wziął głęboki oddech, jakby chciał się uspokoić. – Dość gadania o mnie. Ginny mówiła, że wyjeżdżałaś do Szkocji. Po co?

– Na ślub.

– Czyj?

– Powiem ci jutro.

– Jutro?

– Chcę z tobą o czymś porozmawiać. – Pod oknem zatrafił samochód. – Andrew, muszę lecieć. Zadzwoń jutro.

Co powinna zrobić? Miała tylko jeden pomysł. Weźmie więcej godzin w bibliotece, zawiesi na rok studia, wprowadzi się do Andrew i Amandy, będzie się dokładała do ich opłat, a przy okazji pomagała opiekować się małą Cecelią. Może nawet przyjmie propozycję Gordona... Cieszyła się, że Ginny jedzie do domu, ponieważ Estelle musiała przemyśleć wszystko w spokoju i skupieniu.

– Przyjechał twój ojciec.

– Wielkie dzięki za wczoraj, Estelle – powiedziała Ginny, ruszając z torbą w stronę drzwi. – Trzymaj się!

Ginny była zbyt otumaniona lekarstwami przeciw grypie, aby zauważyć, że nieco dalej stoi inne drogie auto.

Raul zmarszczył brwi, widząc, jak z mieszkania Estelle wychodzi Virginia – dziewczyna, z którą do tej pory chodził Gordon. Wsiadła do samochodu, w którym siedział jakiś starszy facet. Skrzywił się na myśl o tym wszystkim: dwie młode dziewczyny, starsi faceci...

Doszedł do wniosku, że Estelle wcale nie poderwała Gordona w nocnym klubie, tylko pracuje w tej samej agencji co Virginia.

Trudno. Potrzebował kobiety, która potrafi oddzielać seks od emocji. Która zgodzi się na to, co on ma do zaproponowania. Dostrzegł jednak, że tak mocno zacisnął ręce na kierownicy, aż zbieleły mu kostki. Od wczorajszej nocy każda myśl o tym, że Estelle sypia z Gordonem, doprowadzała go do szału. Czuł, jak coś się w nim gotuje.

Powinnaś być ze mną! – mówił do niej w myślach.

– Zapomniałaś czegoś? – zapytała Estelle, lecz zastygła z otwartymi ustami, gdy się okazało, że to nie Ginny, tylko ktoś zupełnie inny.

Gość, którego się nie spodziewała.

Raul.

Spojrzał na nią i ściągnął brwi. Wolał ją taką, jaka była wczoraj – w nocy, na tarasie. Teraz miała na sobie króciutką mini, gruby makijaż i polakierowaną fryzurę. Pomyślał jednak, że to mu w sumie tylko ułatwi załatwienie sprawy.

– Czego chcesz?

– Chciałem przeprosić za to, co powiedziałem wczoraj w nocy. Źle mnie zrozumiałaś.

– Wydaje mi się, że bardzo dobrze cię rozumiałam. – Wzięła głęboki wdech. – Zresztą nieważne.

Wybacz, ale nie mam czasu.

Chwyciła klamkę, aby zamknąć mu drzwi przed nosem. Raul wiedział, że musi jej wszystko powiedzieć. Teraz albo nigdy.

– Tak, nie chciałem, żebyś wróciła do Gordona, bo... – Drzwi już się prawie domknęły. – Bo chciałem cię poprosić, żebyś wyszła za mnie!

Estelle najpierw zaniemówiła, a potem wybuchnęła śmiechem, głośnym i długim. Kiedy wreszcie się uspokoiła, Raul ze śmiertelnie poważną miną oświadczył:

– To nie był żart.

– Naprawdę? Wczoraj na weselu mówiłeś, że nigdy się nie ożenisz.

– Nie chcę się żenić z miłości. Potrzebuję jednak żony. Kobiety, która wie, czego chce, i nie waha się po to sięgnąć.

Otworzyła usta, by coś odpowiedzieć, lecz nagle dostrzegła karteczkę, którą trzymał w dłoni. Wypisany czek z jej nazwiskiem. Od kwoty, która na nim widniała, prawie zakreśliło jej się w głowie.

Przypomniała sobie, że ma zobowiązania wobec Gordona.

– Posłuchaj. Gordon i ja...

– A nie przypadkiem: „Gordon, Virginia i ja”? – Patrzył, jak jej blade policzki pokrywają się rumieńcem. – Widziałem, jak wychodziła. Obie się z nim spotykacie?

– Niczego nie muszę ci wyjaśniać.

– Masz rację.

– Skąd znałeś mój adres?

– Zajrzałem do twojej torebki, kiedy tańczyłaś z Gordonem.

Cóż, był przynajmniej szczery. Brutalnie szczery.

– Nie zaprosisz mnie do środka?

– Nie. – Zdrowy rozsądek podpowiadał, żeby zamknęła drzwi, ale spoglądając w jego czarne oczy, poczuła, jak rośnie w niej ciekawość. Tego typu rozmowy i sytuacje nigdy wcześniej się jej nie zdarzały.

– Daj mi dziesięć minut – odezwał się. – Jeśli potem zechcesz, żebym wyszedł, już nigdy nie będę ci zwracał głowy.

Mówił rzeczowym tonem. Widać było, że dla niego to jest sprawa biznesowa. I że zakłada, że dla niej również.

– Dziesięć minut. I ani sekundy więcej – powiedziała i otworzyła drzwi.

Raul wszedł do środka i rozejrzał się dookoła. Mieszkanie było niewielkie, zwyczajne. Tanie zakwaterowanie dla studentów.

– Jesteś studentką?

– Tak.

– Na jakim kierunku?

– Historia architektury.

– Naprawdę? – Zmarszczył czoło. Nie oczekiwał takiej odpowiedzi.

Wskazała mu miejsce, gdzie może usiąść. Sama usiadła na krześle po przeciwnej stronie pokoju. Raul postanowił nie tracić czasu i od razu przejść do rzeczy.

– Wspominałem, że mój ojciec jest chory, prawda? I że chce, żebym się ustatkował? – Estelle pokiwała głową. – Teraz, gdy jest coraz bliższy śmierci, wmówił sobie, że żona mnie okiełzna.

Estelle milczała. Miała wątpliwości, czy tego mężczyznę da się poskromić. Zasmakowała jego namiętności. Słyszała o jego reputacji. Obrączka na palcu nie powstrzymałaby go przed takimi rzeczami.

– Pamiętasz, jak mówiłem, że mój ojciec ma drugiego syna?

Znowu pokiwała głową.

– Powiedział, że jeśli nie spełnię jego życzenia, czyli się nie ustatkuję, wtedy zapisze w testamencie swoje udziały w spółce mojemu... – Nie potrafił nazwać Luki bratem. – Wiesz, o kim mówię. Nie mogę do tego dopuścić!

W jego oczach dostrzegła stalowy błysk determinacji.

– Dlatego musiałem do ciebie przyjechać i porozmawiać.

– Powinieneś się zwrócić do Araminty. Wydaje mi się, że z ogromną radością zostałyby twoją żoną.

– Przez chwilę brałem to pod uwagę – przyznał – ale to byłoby błędem. Ona by nie zrozumiała, że to jest transakcja biznesowa. Sądzę, że zgodziłaby się, ale miałyby nadzieję, że zakocham się w niej. Może nawet namawiałaby mnie na dziecko... – Pokręcił głową. – Nie, Araminta odpada. Dlatego przyszedłem do ciebie. Ty doskonale rozumiesz, że kobieta i mężczyzna mogą zawrzeć między sobą pewien korzystny dla obu stron układ.

– Obawiam się, że niewłaściwie mnie oceniasz.

– Przeciwnie. Podziwiam kobiety, które potrafią oddzielić seks od miłości.

O, Boże! – jęknęła w duchu. Gdyby wiedział, że rozmawia z dziewicą...

– Czujemy do siebie pociąg fizyczny – stwierdził, jakby to był naukowy fakt. – Dla ciebie to byłaby dodatkowa korzyść, prawda?

Wypuściła głośno powietrze. Znalazła się w okropnej sytuacji: Raul nazywał ją prostytutką, a ona nie mogła temu zaprzeczyć.

– Oboje lubimy się zabawić – ciągnął dalej. – Ale też wiemy, kiedy trzeba zachować powagę. – Zrobił krótką pauzę. – Estelle, rozmawiałem z doktorem mojego ojca. Zostało mu tylko parę tygodni życia, a nie miesiący, tak jak wcześniej myśleliśmy. Wyjechałabyś tylko na jakiś czas.

– Wyjechała? Dokąd?

– Mieszkam w Marbelli.

Potrząsnęła głową.

– Raul, nie mogę. Mam tu własne życie. Moja bratanica jest chora. Chodzę na uczelnię...

– Przecież wrócisz na studia. Tyle że jako bogata kobieta – podkreślił. – A jeśli chodzi o twoją rodzinę, będziesz mogła ich często odwiedzać.

Znowu naszała go refleksja, że ten krzykliwy makijaż i wyzywający strój zupełnie nie pasują do jej subtelnej urody, która potrafi sama się obronić. Tak jak tamtej nocy na tarasie, gdy była nieumalowana, naturalna, piękna i pociągająca. Nie powinno go to obchodzić, ale nie podobało mu się życie, które wiodła. Zajęcie, którym sobie dorabiała.

– Estelle, nie oceniam cię, ale mogłabyś żyć inaczej, nie martwiąc się o pieniądze.

Wstała z krzesła i podeszła do okna. Nie chciała, żeby zobaczył łzy, które nagle pojawiły się w jej oczach. Skąd się wzięły? To przez jego słowa, wypowiedziane łagodnym głosem, w którym usłyszała dziwną troskę.

– Nie będziesz musiała dla mnie gotować – dodał lżejszym tonem. – Cały dzień ciężko pracuję. Mogłabyś robić zakupy, jeśli miałabyś ochotę. Codziennie wieczorem będziemy jedli na mieście. A w weekendy, wiadomo: kluby, imprezy. Nie pozwoliłbym, żebyś się nudziła.

Nie miał o niej zielonego pojęcia.

– Po śmierci ojca, oczywiście nie od razu, tylko po jakimś czasie, ogłosilibyśmy, że nasze małżeństwo się rozpadło z powodu mojej żałoby. Nikt się nie dowie, że wyszłaś za mnie dla pieniędzy. To będzie zapisane w naszym kontrakcie.

– Kontrakcie?

– Oczywiście. Podpiszemy umowę. Ten dokument będzie chronił zarówno ciebie, jak i mnie. Poprosiłem mojego prawnika, żeby jutro przyleciał do Londynu. To będzie, rzecz jasna, długie spotkanie. Musimy wszystko omówić punkt po punkcie.

– Nie przyjdę – odparła.

– Dlaczego?

Rozłożyła ręce.

– Mój brat nie uwierzy, że...

– Pogadam z nim.

– Myślisz, że go przekonasz? Powiesz mu, że spotkaliśmy się wczoraj, zakochaliśmy się od pierwszego wejrzenia i jeszcze tego samego wieczoru postanowiliśmy się pobrać? Pomyśli, że postradałam zmysły! Nie pozwoli mi na ślub z obcym...

– Spotkaliśmy się rok temu – przerwał jej tyradę. Widać było, że miał to wszystko już poukładane w głowie. – Kiedy byłaś na wakacjach w Hiszpanii. To wtedy się we mnie zakochałaś. Później twój brat miał wypadek, więc przestałaś żyć naszą znajomością. Uznałaś, że to tylko przelotny romans. Ale parę tygodni temu znowu na siebie wpadliśmy i odkryliśmy, że to prawdziwa miłość.

Estelle milczała przez chwilę, po czym oświadczyła stanowczo:

– Nie chcę go okłamywać.

– Zawsze mówisz mu prawdę? Czy wie o Gordonie? Albo o...

– Nie wie – przerwała mu. Zaczęła się poważnie zastanawiać nad jego ofertą. Zapytała więc: – A co pomyśli sobie twoja rodzina?

– Zanim dowiedziałem się o tym, że mój ojciec prowadził podwójne życie, dałem mu do zrozumienia, że spotykam się z kimś na poważnie. Z moją była dziewczyną. Nie myślałem wtedy o tobie, ale na szczęście nie zdradziłem, o kogo konkretnie chodzi.

Tak, to mogłoby wypalić, pomyślała, coraz bardziej przekonana do tego szalonego pomysłu.

Raul zauważył, że wyraz twarzy Estelle zmienił się. Zamyśliła się, jakby wreszcie poważnie rozważała jego propozycję. Wiedział, że powinien teraz wstać, wyjść i zostawić ją w takim stanie.

– Prześpij się z tym – poradził jej. – Oczywiście nie powiedziałem ci wszystkiego, ale są pewne rzeczy, których nie mogę zdradzić przed ślubem.

– Co to za rzeczy?

– Takie, o jakich wiedzieć może tylko kochająca żona, którą darzę zaufaniem. – Położył czek na stoliku i wręczył jej dwie wizytówki. – Jedna jest moja, a na drugiej znajdziesz numer telefonu do hotelu, w którym zatrzyma się mój prawnik. Tam odbędzie się nasze spotkanie.

Podszedł do niej i pogładził kciukiem jej policzek.

– Jeszcze jedna rzecz. – Przesunął wzrokiem po jej pełnych wargach. – Na czas trwania naszego małżeństwa nie będziesz się spotykała z nikim innym.

– To niemożliwe – odparła natychmiast.

– Cóż, gdybyś jednak zmieniła zdanie... – Wręczył jej kopertę. – Będziesz tego potrzebowała.

W kopercie znajdowało się zdjęcie zrobione poprzedniego wieczoru. Na fotografii śmiała się z czegoś, co powiedział Raul siedzący obok niej, wpatrujący się w jej twarz, jakby był nią całkowicie zauroczony.

A więc wiedział, że fotograf zbliża się do ich stolika. Wspaniale zapozował do zdjęcia. Perfekcyjnie wszystko obmyślił. Już wczoraj to zaplanował! To on załatwił, żeby usiadła obok niego. To on sprawił, że Gordon musiał wyjść, żeby odbyć jakąś ważną rozmowę przez telefon.

– Tak, to ja – potwierdził. Na jego twarzy nie dostrzegła żadnych wyrzutów sumienia. Prawdę mówiąc, w ogóle żadnych uczuć. Zachowywał się jak człowiek interesów. Chłodny i rzeczowy.

Spojrzała na ustawione na kominku zdjęcie swojego brata, Amandy i Cecelii. Coś ścisnęło ją za serce. Chciała im pomóc. Musiała im pomóc. Najpierw obiecała Gordonowi, że przemyśli jego propozycję, a teraz zjawiał się Raul i przebił jego ofertę. Udawane małżeństwo. Kłamstwa. Sprzedanie się za pieniądze. Ogromne pieniądze. To było wbrew wszystkiemu, w co wierzyła. A jednak coś ją kusiło. Nie tylko aspekt finansowy ich „umowy”, ale też rozpalająca jej wyobraźnię wizja, że Raul mógłby zostać jej pierwszym kochankiem. Zrobiło jej się gorąco. Wiedziała jednak, że jeśli się dowie o jej dziewictwie, zerwie z nią umowę.

– To nie... dla mnie – powiedziała ostatecznie.

Ruszył w stronę drzwi.

– Przemyśl swoją decyzję. Jeśli nie zjawisz się na spotkaniu, będzie to oznaczało twoją odmowę. Jutro zmieniam numer telefonu. Ten na wizytówce będzie już nieaktualny. Nie będziesz więc mogła do mnie zadzwonić i powiedzieć, że jednak się zgadzasz. Będzie już na to za późno.

Wyszedł i zamknął za sobą drzwi, zostawiając Estelle sam na sam ze swoimi chaotycznymi myślami, rozdartą pomiędzy „tak” a „nie”.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Załatwię, żeby twoja rodzina przybyła na nasz ślub.

Siedzieli w pokoju hotelowym razem z prawnikiem Raula, omawiając punkt po punkcie spisana umowę.

– Porozmawiam z twoim bratem i rodzicami.

– Moi rodzice nie żyją – powiadomiła go rzeczowym tonem. Nie oczekiwała od niego współczucia. Zresztą typowo biznesowa atmosfera, która panowała w pomieszczeniu, nie sprzyjała poruszającym wyznaniom. – Mój brat i jego żona nie będą w stanie stawić się na ślubie. Cecelia jest zbyt chora, by mogła podróżować.

– Powinnaś mieć przy sobie kogoś bliskiego.

– Żeby twojej rodzinie było łatwiej w to wszystko uwierzyć? – zapytała z lekkim sarkazmem.

– Nie o to chodzi – zaprzeczył. – Chcę, żebyś czuła się bardziej komfortowo.

– Dam sobie radę.

– Dobrze – poddał się. – To będzie kameralna, tradycyjna ceremonia. Prasa od dawna czeka, aż wreszcie się ożenię, ale dowiedzą się o wszystkim dopiero po fakcie.

Raul oznajmił, że Estelle nie będzie musiała się martwić o suknię, makijaż i fryzurę. Wszystkim zajmie się wynajęta stylistka. Kolejny zapis w umowie mówił, że raz w miesiącu będzie mogła odwiedzać swoją rodzinę w Wielkiej Brytanii. Następnie przeszli do bardzo kłopotliwych kwestii: seksu, antykoncepcji i badań lekarskich. Wyraz twarzy Raula nie zmienił się ani trochę. Nadal wyglądał tak, jakby omawiał jakąś stricte biznesową sprawę.

– W przypadku ciąży... – zaczął prawnik.

– Nie będzie żadnej ciąży – przerwał mu Raul. Ton jego głosu stał się nagle ostrzejszy. – Nie sądzę, żeby Estelle próbowała złapać mnie na dziecko.

– Musimy jednak omówić taką ewentualność – skomentował spokojnie prawnik.

– Nie mam zamiaru zachodzić w ciążę – odezwała się Estelle. Sama myśl o tym wydała jej się rekordowym absurdem.

– A jeśli zmienisz zdanie? – zapytał Raul. – Jeśli spodoba ci się takie życie i nie będziesz chciała z niego zrezygnować? – Przeniósł wzrok na prawnika. – Musimy spisać awaryjną klauzulę.

– Zgadzam się – odparł mężczyzna.

Estelle czuła się wykluczona z rozmowy. Siedziała w milczeniu, słuchając uważnie, jak obaj mężczyźni formułują kolejny zapis w umowie: jeśli urodzi się dziecko, Raul będzie na niełożył pod warunkiem, że będzie mieszkało w Hiszpanii. Jeżeli Estelle będzie chciała przeprowadzić się z dzieckiem do Anglii, będzie musiała wstąpić na drogę sądową, aby wywalczyć jakiegokolwiek alimenty.

– To chyba wszystko – oznajmił prawnik, spoglądając na spisany dokument.

– Nie, nie wszystko – odezwała się Estelle. – Chciałabym, żeby Raul się zgodził, że nie będziemy spali ze sobą przed ślubem.

– Nie zgadzam się.

– Dlaczego? Ja zgodziłam się na wszystkie twoje warunki. Możesz więc chyba zaakceptować mój jedyny warunek? Chciałabym mieć trochę wolnego czasu, zanim zacznę pracować.

Dostrzegła, jak Raul zacisnął zęby. Najwyraźniej nie przywykł do tego, że dla jakiejś kobiety spanie z nim może być „pracą”, przykrym obowiązkiem, a nie przyjemnością i przywilejem.

– Dobrze – mruknął wreszcie. – Przylecisz do Hiszpanii parę dni przed ślubem. Otrzymasz apartament do swojej dyspozycji. Ja w tym czasie będę mieszkał na swoim jachcie. Zgoda? – Gdy Estelle skinęła głową, powiedział do prawnika: – Przygotuj dwa egzemplarze umowy. Poczekamy na zewnątrz.

Usiedli na sofie w luksusowym lobby.

– Jesteś spięta.

– Dziwisz się? Nie każdego dnia ktoś mi proponuje milion dolarów i przeprowadzkę na Costa Del Sol.

– Spodoba ci się w Marbelli. Tamtejsze życie nocne jest fantastyczne...

Westchnęła w duchu. On nie ma zielonego pojęcia, kim naprawdę jestem, pomyślała nie po raz pierwszy.

– Jak zmarli twoi rodzice? – zmienił nagle temat.

– Zginęli w wypadku samochodowym – odpowiedziała przytłumionym głosem. – Tak samo jak twoja matka.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale się rozmyślił.

– Mam nadzieję, że wszyscy uwierzą w naszą historyjkę – odezwała się, aby przerwać ciszę.

– A dlaczego mieliby nie uwierzyć? Nawet po rozwodzie dalej będziemy udawali, że to wszystko było prawdą. Zdajesz sobie sprawę, czym jest klauzula poufności, prawda? – spytał nieco zaniepokojonym tonem.

Estelle przytaknęła energicznie.

– Nikt nigdy nie może dowiedzieć się prawdy o naszym małżeństwie – powiedział powoli i wyraźnie, podkreślając w szczególności pierwsze dwa słowa.

– Ode mnie nikt się nie dowie – zapewniła go. – Będę mówiła, że to był burzliwy związek, który po prostu nie wypalił.

– Świetnie. – Po chwili dodał: – Estelle, nawet jeśli będzie nam ze sobą dobrze... jeśli będziesz chciała...

– Bez obaw – przerwała mu. – Nie zakocham się w tobie. Gdy będzie już po wszystkim, zniknę z twojego życia raz na zawsze.

Raul miał rację.

Estelle stała na balkonie luksusowego apartamentu, zachwycając się przepięknym widokiem na marinę. Jeszcze nie zdołała do niego przywyknąć. Wciąż nie do końca mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. Że zgodziła się na ten „układ”.

A przede wszystkim – że dziś wieczorem weźmie ślub.

Zjawiała się w Marbelli dwa dni temu. Apartament, w którym została ulokowana, pomógł jej uświadomić sobie, jak bogatym człowiekiem jest Raul Sanchez Fuente. Miała do dyspozycji jacuzzi, saunę, kino domowe i przepastną garderobę zapełnioną kupionymi specjalnie dla niej ubraniami. W salonie dostrzegła zawieszzone na ścianie zdjęcie, które zrobiono im na weselu Donalda. Fotografia została jednak poprawiona przez grafika komputerowego, który zmniejszył jej dekollet oraz złagodził makijaż. Chodziło o to, żeby nie wyglądała tak wyzywająco.

W tamtym momencie przypomniawszy sobie, że dla Raula jest dziewczyną do towarzystwa. Nie miała wyjścia – musiała odgrywać tę rolę. Udawać wniebowziętą na widok drogich ubrań od znanych projektantów. Udawać, że nic jej tak nie imponuje jak życie w luksusie. Udawać, że jest przeciwieństwem prawdziwej siebie.

Spojrzała na skrzącą się w słońcu błękitną wodę, na której unosiły się piękne, drogie jachty.

Dzisiejszą noc miała spędzić na łodzi Raula. Znowu zadrżała, myśląc o tym, co ją czeka. Po pierwsze: straci dziewictwo. Po drugie: Raul się dowie, że go oszukała.

A może niczego nie zauważy? Nie, to niemożliwe. Wczoraj wieczorem, zanim wyruszył w miasto z grupką znajomych na swój wieczór kawalerski, pocałował ją w usta, głęboko i zmysłowo.

– Dlaczego każesz mi czekać? – zapytał.

Jutro się dowiesz, odparła w myślach.

– Ktoś do pani. – Rosa, jego gosposia, weszła na balkon i podała jej telefon.

Dzwoniła Amanda.

– Estelle, jak się czujesz?

– Umieram z nerwów.

– Każda panna młoda to przechodzi – zaśmiała się Amanda. – Ale o nic się nie martw. Raul dobrze się tobą zaopiekuje.

Udało mu się całkowicie oczarować Amandę, lecz nie zyskał jeszcze sympatii jej brata. Andrew nie chciał, żeby jego siostra przeprowadzała się za granicę. Patrzył na Raula ze sporą dozą podejrziwości.

– Co z sukienką?

– Jest jeszcze piękniejsza niż na zdjęciach.

Estelle nie brała udziału w organizacji ślubu. „Ja wszystkim się zajmę” – oświadczył autorytarnie Raul i przejął całkowitą kontrolę nad organizacją ceremonii. Pozwolił jej tylko wybrać sukienkę. Znalazła ją w jednym ze sklepów internetowych. Sukienkę przysłano wczoraj i wymagała tylko drobnych poprawek krawieckich.

– Jak się czuje Cecelia?

– Jutro znowu idziemy na badania – odparła Amanda. Weselszym tonem dorzuciła: – Mam pomysł. Jak wstanie, ubiorę ją tak, jakby się wybierała na twój ślub, zrobię jej fotkę i wyślę ci ją.

– Wspaniale!

– Nawet nie wiesz, jak żałuję, że mnie tam nie będzie... Co prawda, nie jesteśmy rodzeństwem, ale myślę o tobie jak o swojej siostrze.

– Och, dziękuję, Amando – powiedziała Estelle, głęboko wzruszona.

Rozbrzmiał dzwonek do drzwi.

– Ktoś do ciebie? – zapytała Amanda.

– Chyba tak. – Rosa poszła otworzyć drzwi. – Czekam na fryzjera. Miał przyjść o...

Nagle usłyszała za plecami znajomy głos. Odwróciła się i wykrzyknęła:

– Andrew!

– Niespodzianka! – zaśmiała się w słuchawce Amanda.

Z oczu Estelle popłynęły łzy. Uściskała brata z całych sił, jakby nie widziała go od stu lat.

Andrew wziął od niej telefon.

– Chyba się ucieszyła – powiedział do żony, porozmawiał z nią przez chwilę, po czym się rozłączył.

– Nie wierzę, że tu jesteś!

– Raul przekonał mnie do przyjazdu. Powiedział, że powinnaś mieć dziś przy sobie kogoś bliskiego. Obiecał, że jeśli cokolwiek stanie się z Cecelią, załatwi mi natychmiastowy lot do Anglii.

Estelle podziękowała w myślach Raulowi.

– Kiedy przyleciałeś?

– Wczoraj wieczorem. Byłem w Del Sol.

– Z Raulem?

Przytaknął.

– Jak się bawiłeś?

– Nie tak dobrze jak on, ale całkiem nieźle – powiedział z uśmiechem.

Nie mogła uwierzyć, że jej starszy brat, który jeszcze nie pogodził się z diagnozą, że do końca życia będzie jeździł na wózku inwalidzkim, nie tylko zdecydował się na podróż do Hiszpanii, ale też poszedł na imprezę, choć w Anglii nie lubił nawet wychodzić na ulicę.

– Mam coś dla ciebie.

Estelle przygryzła dolną wargę, mając nadzieję, że Andrew i Amanda nie wydali pieniędzy, których im tak bardzo brakowało, na prezent z okazji ślubu, który był czystą fikcją.

– Pamiętasz? – zapytał, unosząc wieszko puzderka. W środku znajdowały się małe diamentowe kolczyki. – Mama dostała je od taty w dniu ślubu. Miała je na sobie, gdy się pobrali.

Estelle nagle zebrało się na płacz. Poczuli się jak największa oszustka na świecie.

– Dość tych łez – powiedział Andrew. – Trzeba zacząć się szykować.

Raul rzadko się denerwował, lecz stojąc przy ołtarzu i czekając na Estelle, czuł narastające napięcie. Odwrócił głowę i dostrzegł Angelę. Siedziała obok jego ojca. Rodzina matki Raula nie zdawała sobie sprawy, jaką rolę w życiu ojca odegrała jego wierna asystentka. A także w śmierci jego matki.

Gwałtownie wezbrała w nim fala gniewu. Jak śmiała się tu pojawić? – zapytał w myślach. W tym momencie muzyka się zmieniła, a zebrani spojrzeli w stronę drzwi kościoła. Raul również skierował tam wzrok. Po chwili jego umysł wypełniła tylko jedna myśl: Boże, ona jest przepiękna!

Wcześniej się zastanawiał, a raczej zamartwiał, jak Estelle będzie wyglądała. Nie ingerował w jej decyzje, więc oczami wyobraźni widział, jak idzie w stronę ołtarza w kusej sukience, butach na grubej platformie, z ustami pomalowanymi czerwoną szminką.

Niepotrzebnie się tego obawiał.

Estelle miała na sobie kremową, wiązaną na szyi suknię z delikatnej hiszpańskiej koronki. Podkreślała jej kobiece kształty, lecz robiła to w niezwykle stylowy, elegancki sposób. W dłoniach trzymała tradycyjny bukiet hiszpańskich oblubienic: kwiaty pomarańczy. Usta muśnięte miała koralową pomadką.

– *Te ves bella* – powiedział do niej, gdy stanęła u jego boku. Nie zmieniłby w niej ani jednej rzeczy. Wyglądała idealnie z czarnymi włosami, prostymi diamentowymi kolczykami i w kremowych butach. Widząc, że się trzęsie, zażartował: – Ale do szycia nie masz talentu.

Zerknęła na jego koszulę i uśmiechnęła się zmieszana. Zgodnie z hiszpańską tradycją, panna młoda musi ozdobić symbolicznym haftem koszulę swego wybranka. Gdy Raul rano zakładał koszulę, spodziewał się ujrzeć na niej znak euro. Ujrzał jednak coś innego – małego ananasa. Nie miał zielonego pojęcia, co to może symbolizować. Zamierzał później o to zapytać.

Oboje uklękli przed ołtarzem.

– *El lazo* – powiedział Raul, gdy ksiądz przełożył mu przez głowę „lasso” uplecione z kwiatów pomarańczy. Drugą jego część duchowny położył na ramionach Estelle. Ksiądz przemawiał przez chwilę po hiszpańsku i po angielsku. Wyjaśnił, że ten symboliczny rytuał oznacza, że od tej pory oboje są odpowiedzialni za losy tego małżeństwa.

Estelle znowu poczuła się jak paskudna oszustka. Bo nią jestem, powiedziała do siebie w myślach. Zaczęła wzbierać w niej panika. Może jednak nie powinna tego robić? Mogłaby wstać, odwrócić się i uciec. Gdzie? Na drugi koniec świata...

Raul wziął jej dłoń i spojrzął jej w oczy.

– Ksiądz prosi, żebyś wręczyła mu *arras* – wyjaśnił.

Estelle podała mu malutką ozdobną sakiewkę, którą wcześniej dostała od Raula. W środku znajdowało się trzynaście monet, które były symbolem tego, że Raul, jako jej mąż i opiekun, obiecuje się zatroszczyć o jej finanse.

Tylko ta część jest prawdą, pomyślała gorzko, gdy ksiądz poświęcił monety i oddał jej sakiewkę.

– Spokojnie – wyszeptał Raul, dostrzegając, że ciągle jest spięta. – Damy radę. Wspólnymi siłami.

Ceremonia dobiegła końca. Pomocnik księdza zdjął satynową szatę i wręczył ją Estelle na pamiątkę. Wyszła z Raulem przed kapliczkę, gdzie wiwatujący tłum gości obsypał ich ryżem i płatkami kwiatów. Jak na prawdziwym ślubie. Momentami udawało jej się zapomnieć, że to wszystko jest jednym wielkim kłamstwem.

Wesele było naprawdę bardzo udane.

Przekonała się, że w Hiszpanii rzeczywiście nie ma zwyczaju wygłaszania przemów. Zamiast tego jest po prostu długa, głośna uczta. Estelle poznała Paolę i Carlosa, ciotkę i wujka Raula. W pewnym momencie Paola wspomniała o jego matce.

– Gabriella byłaby dziś bardzo szczęśliwa. Prawda, Antonio?

– Mój syn ma doskonały gust – odparł Antonio, obdarzając Estelle serdecznym uśmiechem.

Poznała go osobiście dzień wcześniej. Z początku w jego oczach dostrzegła wyraźną podejrzliwość, jakby nie wierzył w tę wielką miłość, która kazała jego synowi tak niespodziewanie wziąć ślub. Teraz jednak, gdy siedział obok niej, wyglądał na przekonanego.

I zadowolonego.

– Cieszę się, widząc, że mój syn jest szczęśliwy.

Raul poprosił Estelle do tańca. Wyjaśnił, że zgodnie z tutejszą tradycją nikt inny nie może wejść na parkiet, dopóki nie zaczną tańczyć para młoda.

– Pamiętasz nasz pierwszy taniec?

Skinęła głową.

– Już wtedy poczułem, że łączy nas coś wyjątkowego – wyszeptał jej do ucha. Estelle musiała przyznać, że Raul bardzo wczuł się w swoją rolę. – Nie mogę się doczekać dzisiejszej nocy.

– Raul... – zaczęła lekko drżącym głosem. Wiedziała, że to nie jest odpowiednia chwila, by wyjawić mu swoją tajemnicę. Chciała jednak jakoś usprawiedliwić swoje zdenerwowanie. – Trochę się... boję.

– Naprawdę? Zupełnie niepotrzebnie. Przecież będzie nam cudownie. – Objął ją mocniej. – Mogę zapytać, dlaczego wyszyłaś mi na koszuli owoc ananasa?

– To nie ananas, tylko oset! Symbol Szkocji.

– A ja cały dzień się głowię, co mam, do diabła, wspólnego z ananasami...

Roześmieli się oboje, jak prawdziwi szczęśliwi nowożeńcy. Raul poszedł krok dalej. Nachylił się i pocałował ją w usta. Estelle na chwilę zamarła, zupełnie oszołomiona, choć przecież mogła się tego spodziewać. Wreszcie przymknęła powieki i poddała się jego wargom.

Coś ścisnęło ją za serce i za gardło. Wszystkie emocje, które się w niej kumulowały, przerwały tamę i rozlały się po jej wnętrzu. Zdała sobie sprawę, że to wszystko byłoby idealne – gdyby było prawdziwe.

Gdyby on mnie kochał... Gdybym ja go kochała.

Od tej myśli zakręciło jej się w głowie.

Gdy tylko skończyła się piosenka, a parkiet zapełnił się tańczącymi parami, Estelle przeprosiła Raula i wymknęła się do łazienki, aby ochłónać. Stojąc przed lustrem, usłyszała czyjś głos.

– Estelle? Mam na imię Angela. Jestem asystentką ojca Raula.

– Tak, Raul wspominał o pani – odparła ostrożnie.

– Mów mi po imieniu. – Kobieta podeszła bliżej. W jej oczach zalśniły łzy. – Domyślam się, że to nie było nic pozytywnego.

Estelle taktownie milczała.

– Nigdy nie widziałam Raula w takim stanie. Wygląda na naprawdę szczęśliwego. Jeśli go kochasz...

– „Jeśli”?

– Przepraszam. Ten ślub był taki niespodziewany. Ciągle nie mogę uwierzyć, że Raul postanowił się ustatkować. – Jej oczy znowu zaszyły łzami. – Wiem, że to bardzo trudna sytuacja, ale chciałabym, żeby Raul nas odwiedził. Żeby się z nami pogodził. Żebyśmy wszyscy byli jedną rodziną.

– To się mogło stać już wiele lat temu – rzuciła Estelle cierpkim tonem.

Angela westchnęła ciężko.

– Jego ojciec umiera. Zostało mało czasu. Nie chcę, żeby Raul później żałował, że nie pogodził się z ojcem. Wystarczy, że wciąż dręczą go wyrzuty sumienia z powodu matki...

Estelle nie wiedziała, co odpowiedzieć. Raul nie opowiadał jej o zmarłej matce. Dlaczego miałby się czuć winny jej śmierci? Przecież był wtedy jeszcze dzieckiem.

– Zawsze kochałam Raula – wyznała Angela. – Zawsze myślałam o nim jak o własnym synu.

– Dlaczego więc tak długo ukrywałaś przed nim prawdę? Gdybyś naprawdę go kochała... – nie dokończyła. Jej głos się załamał. Czyżby zbyt mocno wczuła się w rolę jego żony? A może naprawdę przejmowała się całą tą sytuacją?

Angela nie odpowiedziała. Spuściła głowę, odwróciła się i wyszła. Po paru minutach Estelle również wróciła na salę. Raul objął ją mocno i przytulił.

– Rozmawiałam o tobie z Angłą. Nie wiem, jak mi poszło.

– Na pewno świetnie – uspokoił ją. – Później o tym pogadamy.

Zgodnie z hiszpańską tradycją, para młoda miała obowiązek pożegnać się osobiście z każdym gościem, a dopiero potem, na samym końcu, opuścić wesele.

– Świetnie się bawiłem – powiedział Andrew przed wyjściem. – Kiedy Cecelia wyzdrowieje, a ja znajdę pracę, przyjedziemy tutaj we trójkę na wakacje.

Estelle nachyliła się, pocałowała go w policzek i kolejny raz podziękowała mu za przybycie.

– Opiekuj się moją siostrą.

– Nie musisz się o to martwić – odparł Raul.

Kierowca pomógł Andrew wsiąść do samochodu i odwiózł go do hotelu. Estelle i Raul wrócili do środka, gdzie personel już zaczął sprzątać stoliki. Z głośników wciąż jednak sączyła się muzyka. Zatańczyli ostatni taniec, powolny i leniwy.

– Obecność brata bardzo mi pomogła.

– Właśnie dlatego chciałem, żeby zjawił się na naszym ślubie.

– On też jakby odżył – dodała. – Od tak dawna nie widziałam uśmiechu na jego twarzy.

Raul pocałował ją w odkryte ramię. Dłonie, które trzymał na jej biodrach, powędrowały na jej pośladki.

– Raul... – Nie mogła dłużej czekać. Musiała wreszcie powiedzieć mu prawdę. – Ja... nigdy wcześniej z nikim nie spałam.

Zaśmiał się pod nosem, nie odrywając warg od jej szyi.

– Naprawdę. – Jej głos drżał. – Będiesz moim pierwszym mężczyzną.

Dopiero teraz spojrzał jej w oczy.

– Dziwna zabawa. – Na jego usta wpłynął rozpustny uśmiech. – Ale bardzo mi się podoba.

Gdy dotarli do mariny, był już środek nocy. Miasto jednak nie spało. Na łodziach, które mijali, trwały głośne imprezy. Raul pomógł Estelle wejść na pokład swojego jachtu, gdzie czekała na nich z toastami jego załoga.

Piętnaście minut później byli już zupełnie sami.

Zaprowadził ją pod pokład, do salonu, przyciągnął do siebie i znowu przywarł ustami do jej szyi, jednocześnie rozpinając sukienkę. Cały wieczór w myślach ją rozbierał. Wreszcie doczekał się momentu, gdy naprawdę mógł to zrobić. Nie zamierzał się spieszyć, tylko delektować każdą sekundą, lecz nie potrafił zapanować nad gorączkowym podnieceniem. Ze zdumieniem odkrył, że Estelle nie ma pod spodem stanika; był on wbudowany w sukienkę. Jej naga, jędrna pierś wypełniła jego dłoń.

– Raul, a jeśli ktoś wejdzie...

– Ja wejdę. W ciebie. Nareszcie – odparł głębokim, ochryplym głosem. Gdy jednak zauważył, że Estelle dalej jest spięta, powiedział: – Nie martw się, nikt nam nie przeszkodzi.

Nie chciał dodawać, że jego załoga była świadkiem wielu dzikich, dekadencckich imprez, w porównaniu z którymi noc poślubna z żoną była tylko niewinną igraszką. Wziął do ust jej pierś zwieńczoną nabrzmiąłym, różowym sutkiem. Tak długo o tym marzył! Estelle próbowała go od siebie odepchnąć. Najpierw się zdziwił, lecz po chwili przypomniał sobie o ich nietypowej zabawie. Oboje mieli udawać, że to jej pierwszy raz.

– Ach, oczywiście. Jesteś nieśmiała. To naturalne...

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie szybko rozprawił się z jej sukienką, a potem z jedwabną bielizną. Musnął językiem jej najczulsze miejsce. Estelle wydała z siebie zduszony jęk.

– Raul... – Wczepiła palce w jego włosy, próbując go powstrzymać, lecz odgłosy, które ulatywały z jej ust, tylko podsycaly jego pożądanie.

– Tak strasznie cię pragnę.

– Raul... ja naprawdę... – z trudem wyrzucała z siebie słowa w przerwach pomiędzy kolejnymi jękami – jeszcze... z nikim... nie spałam.

– Świetnie, kochanie.

Nie wierzył jej. Wciąż uważał, że to tylko gra, zabawa. Gdy zalała ją fala rozkoszy, a jej ciałem zatrzęsły łagodne spazmy, Raul ostatni raz pocałował delikatnie jej pulsującą kobiecość, wyprostował się i zrzucił z ramion marynarkę.

Nie mógł dłużej czekać. Musiał ją wreszcie osiąść.

Estelle pozwoliła, żeby pożądanie przejęło nad nią całkowitą kontrolę. Drżącymi dłońmi pomogła Raulowi rozpiąć guziki koszuli, a potem pogładziła jego muskularny tors. Zsunęła spodnie z jego bioder i musnęła dłonią jego nabrzmiąłą męskość skrytą pod bielizną.

Raul syknął głośno przez zaciśnięte zęby. Miał wrażenie, że lada chwila wybuchnie. Podniecenie, które się w nim kumulowało, było już wręcz bolesne.

– Estelle...

Zrozumiała jego prośbę. Przebiegła palcami po całej jego długości, wydobywając z jego gardła głośny jęk. Zadrżała na całym ciele na myśl o tym, że poczuje go w sobie. Przeraziłwie się tego bała, ale równie mocno pragnęła. Pieściła go coraz śmielej, zafascynowana reakcją, którą w nim wywołuje. Raul raptownie chwycił ją za nadgarstek. Zrozumiała, że ma przestać.

– Już dłużej... tego... nie wytrzymam – wysapał.

Pchnął ją łagodnie na łóżko.

– *Tengo que usted tiene.*

Nie rozumiała jego słów, lecz wiedziała, czego od niej chce.

– Delikatnie... błagam! – pisnęła pod nosem.

– Kochanie, już za późno na „delikatnie” – odparł z uśmiechem.

Po chwili pożałował tych słów.

Wdarł się w nią jednym szybkim ruchem. Z ust Estelle wydobył się krzyk. Była głupia, wierząc, że niczego nie zauważy. Sama się zdradziła. Sforsował jej błonę dziewiczą, lecz ból nie ustąpił. Przeciwnie, przez parę sekund narastał, aż uniemożliwił jej oddychanie. Przygryzła mocno wargę, żeby znowu nie krzyknąć.

Raul zamarł w bezruchu. Po chwili zaczął się z niej powoli wysunąć. Estelle poprosiła go, żeby tego nie robił, lecz jej nie posłuchał. Zrobiło mu się niedobrze. Zachował się jak zwierzę. Z drugiej strony czuł, że jest bardzo blisko orgazmu, którego nie potrafił powstrzymać.

– Musimy... przestać...

– Nie! – zaprotestowała.

Nie chciała go puścić. Ból powoli mijał, a w jego miejsce znowu pojawiła się przyjemność.

– Nie przestawaj.

– Jesteś pewna?

On też nie chciał tego przerywać, lecz bał się, że ją skrzywdzi. Poruszył się w niej ostrożnie, łagodnie, milimetr po milimetrze. Estelle położyła dłonie na jego pośladkach, lekko wbijając paznokcie w jego ciało. Coś się w nim przełamało. Wiedział, że będzie musiał zadać jej milion pytań, żeby zrozumieć tę niepojętą sytuację. Lecz w tej chwili to nie miało znaczenia. Pragnął dokończyć to, co zaczął. Ogień pożądania wybuchnął w nim z taką samą siłą jak wcześniej. Estelle reagowała żywiołowo na każdy jego ruch. Nigdy wcześniej nie kochał się z taką kobietą. Zwiększył tempo. Wygięła się w łuk i oplótła go nogami. Poczul, że zupełnie traci nad sobą kontrolę. Już się nie bał, że zrobi jej krzywdę. Przyjmowała go w całości, do samego końca. Z każdą sekundą wznosili się coraz wyżej, zbliżali coraz bardziej do szczytów ekstazy.

Potężny orgazm wreszcie eksplodował w jej ciele, w jej umyśle, oszołomił ją i ogłuszył, na parę chwil przeniósł ją w jakiś inny wymiar. Gdy odzyskała świadomość, przekleła Raula po hiszpańsku. Raul zamknął jej usta długim pocałunkiem, po którym opadła na plecy bez tchu.

Podniosła powieki. Wiedziała, co ją teraz czeka. Pytania. Przesłuchanie. On jednak położył się na boku, objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Próbowalam. Dzisiaj...

– Trochę za późno.

Skinęła głową. Czowała się winna. Nie chciała się bronić.

– Porozmawiamy o tym rano.

Odetchnęła z ulgą. Nie chciała myśleć o jutrze. Wtuliła się w jego ramiona, wciąż czując w środku to słodkie, błogie uczucie, z którym po paru sekundach lub minutach odpłynęła w sen.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gdzie jestem? – zapytała w myślach, otworzywszy oczy.

Przewróciła się na bok. Jej ciało było obolałe. Usłyszała odgłos prysznic. Na pościeli dostrzegła czerwoną plamę. Odruchowo zaczęła zakrywać ją prześcieradłem.

– Ukrywasz dowody?

Obróciła głowę, spłoszona i zmieszana. Raul stał w progu pokoju, z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Przeczesał dłonią wilgotne włosy. Jego usta były dalekie od uśmiechu, jakim każdy mąż powinien powitać żonę po nocy poślubnej.

– Ja też muszę wziąć prysznic – mruknęła pod nosem.

– Musimy porozmawiać. – Po chwili dodał: – Ale najpierw zjemy obiad.

– Obiad?

– Jest już prawie druga.

Estelle sięgnęła po szklanekę stojącą na nocnym stoliku. Upiła parę łyków soku grejpfrutowego, wyszła z łóżka i zamknęła się w łazience. Gdyby nie wiedziała, że znajduje się na łodzi, byłaby pewna, że jest w pięciogwiazdkowym hotelu. Wyjęła ze swojej kosmetyczki pudełko z pigułkami. Doktor powtarzał, że musi je zażywać codziennie o tej samej porze. Nie wiedziała, czy jutro powinna połknąć ją o czternastej, czy może jednak o siódmej rano? Zakreśliło jej się w głowie.

Wzięła prysznic, nałożyła na twarz lekki podkład – taki, jakiego kazał jej używać Raul, żeby nie zakrywała swojej jasnej cery – i wróciła do pokoju. Był pusty. Odetchnęła z ulgą. Przebrała się w bikini i owinęła biodra liliowym sarongiem. Znowu dostała zawrotów głowy. Wczoraj przesadziłam z szampanem, zganiła się w myślach. Usiadła na łóżku i założyła espadryle. Po chwili zerknęła na łóżko.

Nie chciała, żeby pokojówka znalazła tę kompromitującą plamę, więc zaczęła pospiesznie zdejmować prześcieradło.

– Co robisz?

Na chwilę zastygła w bezruchu.

– Ściele łóżko.

– Gdybym miał słabość do pokojówek, zapisałbym to w naszym kontrakcie. – Ostrzejszym tonem dorzucił: – Gdybym leciał na dziewice, również bym to zaznaczył.

Estelle milczała.

– Zostaw to – rozkazał. – Oprowadzę cię po jachcie.

– Nie czuję się zbyt...

Chwycił ją za nadgarstek.

– Idziemy.

Zaprowadził ją na pokład, gdzie oślepiło ją prażące słońce.

– Gdzie masz okulary?

– Zapomniałam ich wziąć.

Raul kazał jednemu z członków swojej załogi przynieść okulary. Gdy zostali sami, przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta.

– Raul...

Przestraszyła się, że pocałunek znowu rozpali w niej pożądanie, nad którym nie będzie w stanie zapanować.

– Nasz miesiąc miodowy będzie trwał tylko dwa dni. Musimy je jak najlepiej wykorzystać.

Jego słowa, wypowiedziane aksamitnym głosem, odczytała jako pewnego rodzaju groźbę. Zaprowadził ją do salonu. Wczoraj to pomieszczenie było dla niej tylko jedną wielką plamą. Teraz dostrzegła, że pokój jest zaskakująco przestrzenny, lecz przytulny, wypełniony miękkimi sofami, na których spoczywały piramidy poduszek, a na ścianie wisiał ogromny telewizor.

– Wspaniale! – zawołała z udawanym entuzjazmem. Poczowała na sobie intensywne spojrzenie jednej z pokojówek, która poprawiała poduszki. – Będziemy mogli oglądać filmy...

Raul skrzywił się pod nosem, a następnie pokazał jej siłownię.

– Nie będziesz z niej korzystała. Zadbam o twoją kondycję fizyczną w inny sposób.

Nie musiała pytać, co ma na myśli. Zamknął za sobą drzwi. Zostali sami.

– Jeśli myślisz, że będziemy urządzali sobie miłutkie seanse, trzymali się za ręce, a potem kładli się grzecznie spać, to jesteś w wielkim błędzie.

Potulnie skinęła głową.

– Wiem, po co tutaj jestem...

– Więc o tym nie zapominaj.

Rano obudził się wypoczęty i spokojny. Pierwszy raz od wielu tygodni nie przyśnił mu się żaden koszmar. Przez parę minut leżał w łóżku, wpatrując się w twarz Estelle – jej obsypane czarnymi kosmykami czoło, pokryty piegami nos i policzki, pełne usta... Usta, które go okłamywały i oszukiwały. Wezbrał w nim gniew; po spokoju nie było już śladu. Spojrzał na plamę malującą się na pościeli i jej smukłe uda musnięte czerwienią. O dziwo, jego libido od razu się obudziło. Wstał i poszedł do łazienki, żeby wziąć zimny prysznic.

Teraz znowu wbił wzrok w jej lekko rozchylone, dygoczące i kłamliwe wargi.

– Wiedziałaś, na co się piszesz – przypomniał jej ze srogą miną. – Chciałem kobiety, która do mnie pasuje. Która jest doświadczona. Która jest dobra w łóżku.

Patrzył, jak zapłonęły jej policzki.

– Mogę się tego... nauczyć – wydukała. – Obiecuję, że...

Słowa zamarły jej na ustach, gdy wziął jej dłoń i przytknął do swojego krocza.

– Zaczynaj już teraz – rozkazał.

Dostrzegł w jej oczach błysk strachu. Po chwili jednak uśmiechnęła się sztucznie i odparła słodkim tonem:

– Z przyjemnością.

Położyła drugą dłoń na jego torsie i stanęła na palcach, żeby go pocałować. Raul odsunął się.

– To był tylko sprawdzian – wyjaśnił. – Idziemy się opalać.

Gdy wyszli na zalany słońcem pokład, kazał jej zdjąć górę od bikini. Musiał dwukrotnie powtórzyć swoją komendę. Wreszcie go posłuchała i położyła się obok niego na leżaku.

– Dzień dobry! – przywitał się z nimi skiper Alberto. Nagie piersi były na Costa Del Sol powszednim widokiem. Zwłaszcza na łodzi Raula Sancheza Fuente. Skiper nie miał więc problemu z patrzeniem Estelle w oczy. Raul zauważył jednak, że ona jest cała spięta, a nawet bliska płaczu. Zdołała uśmiechnąć się uprzejmie.

– Płyniemy w kierunku Acantilados de Maro-Cerro Gordo – oznajmił Alberto. – Życzy pan sobie, żebyśmy zatrzymali się tam na noc?

Raul skinął głową.

– To niezwykle malownicza zatoka. Nie znajduje się daleko od słynnych kurortów, a jednak można powiedzieć, że jest dziewiczym terenem.

– Ja mam już dość dziewiczych terenów – mruknął Raul pod nosem, tak cicho, aby tylko Estelle go

usłyszała.

Gdy znowu zostali sami, pozwolił jej się ubrać. Widząc, jak nie potrafi sobie poradzić z zapięciem bikini, ponieważ jest zbyt roztrzęsiona, poczuł nagle wyrzuty sumienia. Przypomniał sobie wczorajszą noc. To, jak się trzęsła, jak się bała, jak go błagała, żeby był delikatny... A on ją zlekceważył, zignorował. Teraz podszedł do niej, objął ją ramionami, pocałował w czoło i nie puszczał tak długo, aż przestała dygotać.

Gdy wpływali do Acantilados de Maro-Cerro Gordo, słońce powoli zachodziło za horyzontem, a niebo przybrało piękny różowy odcień. Zaczumowali w odludnej, spokojnej zatoce otoczonej wysokimi, pionowymi klifami.

Tutejsze plaże są przepiękne – oznajmił Alberto – ale do miejsca, w którym się znajdujemy, nie ma właściwie żadnego dojazdu z lądu. – Następnie zwrócił się do Raula: – Skutery wodne są już gotowe.

Dopiero gdy już na nie wsiadali, Raul przypomniał sobie o wypadku jej brata. Zerknął na Estelle. Była blada, prawie biała. Zagryzała nerwowo dolną wargę.

– Estelle, przepraszam. Zapomniałem...

– Nie szkodzi – odparła drżącym głosem. – Andrew się popisował. Typowa brawura... – Próbowwała udawać, że nie boi się maszyny, na której siedziała jak na dzikim koniu. – Dam sobie radę. Będę ostrożna.

Raul pomyślał, że ostrożna jazda na skuterze wodnym mija się z celem. Kochał się ścigać, szaleć, wciskać gaz do dechy. Wcześniej myślał, że właśnie to będą robili z Estelle. Liczył na wspólną dobrą zabawę.

– Nie musisz udawać.

Oczywiście, że musi, pomyślał od razu. Bez przerwy musi odgrywać rolę kobiety, za którą ją wziął. Dokładnie takiej, jakiej sobie zażyczył.

– Pojedziesz ze mną – zdecydował. – Alberto, pomóż jej wsiąść na mój skuter.

Pierwszy raz w życiu Raul płynął ostrożnie, o wiele wolniej niż zazwyczaj. Estelle trzymała się go kurczowo, lecz za każdym razem, gdy odbijali się od fali, uderzała głową o jego plecy. Wreszcie postanowiła po prostu przytulić się policzkiem do jego ramienia. Jej serce biło ze zdwojoną prędkością, lecz nie była pewna, czy to z powodu jazdy na skuterze, czy dręczących ją myśli o rozmowie, którą będą musieli odbyć...

Nie żałowała tego, co się stało w nocy. Nawet tego, że go oszukała. Było warto poczuć coś tak niewyobrażalnie napiętego, intensywnego, cudownego. Nie potrafiłaby znaleźć słów, aby opisać to przeżycie. Wolała odtwarzać je w pamięci. Wiedziała, że będzie to robiła do końca życia. Teraz jednak miała za zadanie przekonać Raula, że poradzi sobie z zadaniem, za wykonanie którego już jej zapłacił.

Raul wpłynął na płytką wodę. Estelle zeskoczyła ze skutera i spojrzała na otaczające ich klify.

– Boże, jak tu pięknie! – zachwyciła się, rozglądając się dookoła.

On jednak siedział nieruchomo na skuterze. Po chwili odezwał się zimnym głosem:

– O czym rozmawiałaś z Angelą na weselu?

Zdziwiła się, że akurat o to zapytał.

– Miała wątpliwości, czy jesteśmy... prawdziwą parą.

– Co jej powiedziałaś?

– Zapewniłam, że jesteśmy. Ona jednak uważa, że jeśli naprawdę cię kocham, to powinnam cię zachęcić do pogodzenia się z twoim ojcem, póki nie jest za późno. – Zerknęła na niego i dodała: –

Chciałaby, żebyśmy ich odwiedzili.

– Za późno na udawanie szczęśliwej rodzinie.

– Powiedziała, że nie chce, żebyś później czuł się winny, tak jak wtedy, gdy zmarła twoja matka.

Nie odpowiedział. Wyszli z wody i usiedli na plaży, naprzeciwko jachtu, na którym trwały przygotowania do kolacji.

– Trudno mi było rozmawiać z Angelą – odezwała się, przerywając ciszę. – Mało wiem o tobie i o twojej rodzinie.

– Powiem ci tyle, ile powinnaś wiedzieć – zaczął, nie spoglądając na nią. – Mój dziadek, ojciec mojej matki, prowadził mały hotelik. Po jakimś czasie otworzył drugi. A potem kupił trochę ziemi na północy.

– W San Sebastian?

– Tak. Po jego śmierci interes odziedziczyła trójka jego dzieci. Mój ojciec poślubił moją matkę i wkręcił się w ten biznes. Kiedy się urodziłem, moja matka zachorowała. Wpadła w depresję. Wtedy ojciec zaczął sypiać z Angelą. Ona jednak miała wyrzuty sumienia, więc zrezygnowała z pracy i wróciła do swojej rodziny. Potem jednak znowu zaczęli się spotykać...

– Skąd wiesz o tym wszystkim?

– Usłyszałem to od mojego ojca. Tamtego dnia rano, kiedy ciebie poznałem. Angela zaszła w ciążę. Ojciec nie mógł wytrzymać wyrzutów sumienia. Powiedział prawdę mojej matce. Chciał wiedzieć, czy będzie umiała mu wybaczyć. Moja matka wpadła w histerię. Wyrzuciła go z domu, pozbawiła pracy w firmie. Ojciec zamieszkał z Angelą, która lada dzień miała urodzić. Myślał, że matka powie o wszystkim swojej rodzinie. Ale ona tego nie zrobiła. Potem zginęła w wypadku. – Wziął głęboki wdech i mówił dalej: – Ojciec odkrył, że nikt nie wie o jego drugim synu. Przyjęli go z powrotem do firmy. Wciąż nie znają prawdy. Ale wkrótce o wszystkim się dowiedzą.

– Angela wspominała, że obwiniasz się o śmierć matki – odezwała się Estelle cichym głosem.

– Powiedziałem wszystko, co powinnaś wiedzieć. – Obrócił się do niej. – Teraz twoja kolej.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Zaczynaj od tego, dlaczego mnie okłamałaś.

– Nie okłamałam...

– Tak jak nie okłamał mnie ojciec, nie wspominając, że ma drugiego syna? Tak jak nie okłamała mnie Angela, nie mówiąc, że Luka jest moim bratem? – Wykrzywił usta z niesmakiem. – Niech ci będzie. Nie okłamałaś mnie, tylko oszukałaś. Na jedno wychodzi, prawda?

Uciekła wzrokiem w bok, spoglądając na fale oceanu.

– Chciałem doświadczonej kobiety.

– Wybacz mi, że nie znam wystarczającej ilości erotycznych sztuczek...

– Nie mówię o seksie! – odparł podniesionym głosem. – Potrzebowałem kobiety, która da sobie radę z tym zadaniem. Która będzie potrafiła dotrzymać warunków umowy. Która się nie zakocha...

– Dlaczego miałabym się w tobie zakochać?! W zimnym jak gład łajdaku, który myśli tylko w kategoriach pieniędzy? Który traktuje swoją żonę jak niewolnicę? – Wreszcie dała upust swojej frustracji i wściekłości. – Nigdy nie pozwoliłabym żadnemu facetowi decydować o tym, jak powinnam się ubierać, jak powinnam się malować, jak powinnam układać włosy! To jest chore! – Uderzyła pięściami w piasek. – Ale niech ci będzie. Masz to, czego chcesz. Czego żadasz. Jeśli chodzi o moje dziewictwo, umówmy się, że to był... nietypowy dodatek do naszej umowy!

Raul milczał jak zaklęty.

– Robię to dla forsy – podkreśliła. – Z tego samego powodu, dla którego byłam z Gordonem.

– Właśnie miałem o to zapytać. Jakim cudem spotykałaś się z nim...

– Nie spałam z nim. Wyświadczyłam przysługę Ginny, mojej współlokatorce. Poprosiła, żebym poszła z Gordonem na ślub Donalda.

– Byłaś z nim w jednym pokoju, w jednym łóżku. Wszyscy wiedzą, jaką Gordon ma reputację.

Nie mogła powiedzieć mu prawdy. Obiecała Gordonowi, że nikomu nie zdradzi jego sekretu.

– Po prostu nie chciał iść sam na ślub – rzuciła krótko.

– Czyli zapłacił ci za udawanie jego panienki? Naprawdę poznaliście się U Daria? – Pokręcił głową. Cała historyjka była od początku do końca zmyślona. – Czy Gordon jest...? – Nie dokończył pytania. To nie jego sprawa. – Potrzebowałaś pieniędzy, żeby pomóc bratu, prawda?

Skinęła głową.

– Wybacz, że się wtrącam, ale podejrzewam, że Andrew nie chciałby, żebyś z jego powodu...

– Dlatego o niczym się nie dowie!

– Gdybym ja miał siostrę, nie chciałbym, żeby...

– Nie masz siostry – znowu mu przerwała. – Masz brata. Ale nie chcesz go znać. Gdybym była na twoim miejscu, zrobiłabym wszystko, żeby się z nim spotkać, poznać go, a nie spiskować przeciwko niemu.

– Niczego takiego nie robię – zaprzeczył. – Po prostu nie chcę, żeby zabrał mi to, co należy do mnie. Ani żeby został moim współpracownikiem.

– Może popełniasz błąd? Może coś... tracisz?

– Niczego nie tracę – odparł z przekonaniem. – Mam wszystko, czego chcę.

– Raczej wszystko, co można kupić – poprawiła go. – Włącznie ze mną.

Pocałował ją w usta. Poczł tylko pustkę. Zdjął jej górę od bikini, lecz wiedział, że Estelle myśli tylko o jego załodze, która mogłaby ich zobaczyć.

– Nie tutaj – mruknął.

– Proszę, Raul...

Grała rolę. Nic więcej. Była niedoświadczona, a co za tym idzie, nieświadoma tego, że ciało nigdy nie kłamie. A jej ciało w tej chwili nie było podniecone ani odrobinę. Chciał, żeby znowu była taka jak wczoraj w nocy. Rozpłomieniona. Niesamowita. Wyjątkowa.

Nie, wcale nie chciał, żeby zawsze udawała.

– Chodź. – Wziął ją za rękę. – Jestem głodny.

Przebrali się i zasiedli do kolacji, którą przygotował pokładowy szef kuchni. Estelle była zdumiona tym, ile osób Raul zatrudniał na swoim jachcie. Obsługiwało ich trzech kelnerów. Można by pomyśleć, że znajdują się nie na jachcie, tylko w ekskluzywnej restauracji.

– Boję się, że przywyknę do tego luksusu – powiedziała zachwycona. Zaraz jednak przypomniała sobie rozmowę, jaką odbyli w obecności prawnika, i pożałowała swoich słów. – Chodziło mi o to, że...

– Wiem, o co ci chodziło.

Odetchnęła z ulgą, gdy się uśmiechnął, pierwszy raz tego dnia. Zaczęli gawędzić o wszystkim i o niczym. Rozmowa płynęła gładko, całkowicie naturalnie. Nie robili tego dla załogi, która miała wierzyć w ich małżeństwo z miłości, tylko dla własnej przyjemności. Po kolacji tańczyli, aż zrobiło się zupełnie ciemno. Wydawało się, że oboje zapomnieli o sprzeczce na plaży. Aby odetchnąć, stanęli przy barierce, wpatrując się w nocne niebo. Raul zanurzył twarz w jej czarnych, miękkich włosach pachnących owocowym szamponem i oceanem.

– Chodźmy do łóżka – wyszeptał, przebiegając dłonią po jej nagim ramieniu.

– Jeszcze nie – odparła. – Jest za wcześnie, żebyśmy zasnęła.

– Kto mówi o spaniu?

Obróciła się twarzą do niego.

– W takim razie obejrzymy film.

– To zły pomysł.

– Dlaczego?

– Moja kolekcja filmów nie jest zbyt... ambitna – zakończył, nieco zmieszany.

Podejrzewał, że jego zbiór filmów erotycznych raczej nie przypadnie jej do gustu.

– Pokaż, co tam masz – poprosiła, biorąc go za rękę.

Niechętnie zaprowadził ją do salonu. Usiadł na sofie, podczas gdy Estelle stanęła przy półce z filmami i zaczęła je przeglądać.

– O, ten uwielbiam!

– Naprawdę? – zapytał, mile zaskoczony.

Po chwili powiedziała:

– A to jest mój ulubiony film wszech czasów ! – Pokazała mu okładkę.

Raul zaśmiał się pod nosem. Nigdy nie widział tego filmu. Nawet nie wiedział, że posiada go w kolekcji. Po chwili zrozumiał, co się stało. Pokojówka, słysząc wcześniej, jak Estelle wspomina o oglądaniu filmów, dyskretnie usunęła wszystkie DVD z filmami dla dorosłych, a w ich miejsce włożyła ambitniejsze dzieła. Podziękował jej w myślach. Zastanawiał się, czy nie powiedzieć Estelle prawdy. Zarzucał jej, że go oszukała, więc pod tym względem sam powinien być w porządku. Postanowił, że jej powie – ale nie teraz. Kiedyś...

Jakie „kiedyś”? Pokręcił głową. Zapomniał, że ich znajomość będzie trwała tylko parę tygodni lub miesięcy. Że nic ich nie łączy. Zwłaszcza wspólna przyszłość.

A jednak gdy leżeli obok siebie na sofie, oglądając film i sącąc szampana, znowu nie mógł pozbyć się od wrażenia, że to wszystko mogłoby być prawdziwe. Mogłoby, gdyby...

Wolał tego nie analizować. Estelle zadrżała. Przez uchylone drzwi wlatywało chłodne, wieczorne powietrze. Okrył ją i siebie kocem i przytulił mocniej. Podczas gdy ona skupiła się na seansie, on zaczął całować jej szyję i ramiona, a potem zaczął bawić się pod kocem jej piersiami. Gdy miał pewność, że Estelle nie zaprotestuje, rozwiązał dół od jej bikini.

– Jesteś... obolała? – zapytał, dotykając delikatnie jej najczulszego miejsca.

– Tylko trochę.

Pieścił ją dłonią tak długo, aż poczuł, że sam zaczyna płonąć.

– Odwróć się – rozkazał łagodnie.

– Za chwilę – odparła ochryplym szeptem. – Zaraz będzie najlepsza scena...

Dostrzegł, że przymknęła oczy i rozchyliła wargi. Uśmiechnął się pod nosem. Uniósł lekko jej nogę i wszedł w nią powoli, bojąc się, że ją zabolą. Ona jednak przyjęła go z rozkosznym pomrukiem. Kochali się w zwolnionym tempie, jakby znajdowali się pod wodą. Zupełnie inaczej niż wczoraj. Rozkosz, jaką Raul czerpał z tego zbliżenia, miała inny, słodszy smak. Delektował się każdą sekundą, każdym pchnięciem, każdym jękiem, aż do samego końca, gdy oboje w tym samym momencie sięgnęli najwyższego uniesienia.

Leżeli przytuleni do siebie, wciąż zespoleni pod ciepłym kocem, czekając, aż przetoczą się przez nich ostatnie fale ekstazy.

– Wybacz, że przeze mnie przegapiłaś najlepszą scenę – wyszeptał, całując jej ucho.

– To była najlepsza scena – odparła ze słodkim, błogim uśmiechem.

Wtulił twarz w jej włosy i zaciągnął się ich zapachem. Prawie przestraszył się tego, jak przyjemny był to dla niego wieczór.

Taniec. Kolacja. Film. Seks.

To ostatnie słowo mu nie pasowało. Wydało mu się nagle zbyt płytkie, tanie, wulgarne. Pierwszy raz w życiu mógłby powiedzieć, że z kimś się kochał.

A ta myśl była najgorsza ze wszystkich.

– Powinniśmy wracać.

Minęło południe. Od rana nurkowali w morzu, robiąc sobie częste przerwy na pocałunki i pieszczoty. Estelle spojrzała na Raula i zapytała:

– Już czas na obiad?

– Miałem na myśli to, że powinniśmy wracać do Marbelli.

Dopiero teraz sobie uzmysłowiła, że ich poślubny rejs trwa już dwa dni i dwie noce.

– Ostatni wieczór?

Skinął głową.

Estelle już tęskniła za tym, co jeszcze się nie skończyło. Nie spodziewała się, że te dwa dni będą dla niej tak cudownym, magicznym czasem. I już nigdy się nie powtórzą. Raul jeszcze przed ślubem zaznaczył, że ich życie po powrocie do Marbelli będzie wyglądało inaczej.

Wiedziała, że „inaczej” oznacza „gorzej”.

Raul wpadł na pomysł, aby z racji tego, że będzie to ich ostatnia kolacja poślubnego rejsu, oboje ubrali się tak, jakby szli razem do eleganckiej restauracji. Kiedy się szykowali, zadzwonił jego telefon. Raul przez parę minut rozmawiał z kimś po hiszpańsku. Estelle z jego miny i tonu głosu wywnioskowała, że stało się coś złego.

– Chcą się pobrać – mruknął, stojąc przed lustrem. Był tak wzburzony, że nie potrafił zawiązać krawata.

– Kto? – zapytała odruchowo, lecz od razu się domyśliła. – Ach, oni...

– Ojciec mówi, że musi postąpić tak, jak należy. Jak powinien był postąpić już dawno temu. Chce, żeby Angela została jego żoną, miała wpływ na decyzje lekarzy oraz parę innych rzeczy. Przed jego śmiercią i po jego śmierci.

– Co odpowiedziałeś?

– Że to pierwsza przyzwoita rzecz, jaką usłyszałem na temat całej tej historii.

– Pójdiesz na ich ślub?

Nie odpowiedział. Zamiast tego podszedł do niej, pomógł jej zasunąć zamek przy sukience i zaprowadził na pokład. Nie musieli czekać na jedzenie. Kelnerzy od razu przynieśli kolację. Szeł przyrządził najlepszą paellę, jaką oboje kiedykolwiek mieli w ustach.

A jednak Raul nie miał apetytu.

Wpatrywał się w Estelle. Wyglądała przepięknie. Miała na sobie czarną elegancką sukienkę i upięte wysoko włosy, tak jak na ich ślubie. Wziął głęboki wdech i zapytał:

– Co powiedziałabyś na to, żebyśmy nie wracali do Marbelli?

Estelle zamarła z widelcem przy ustach. Odłożyła go i upiła łyk wody.

– Moglibyśmy wydłużyć nasz rejs...

– Żebyś nie zdążył na ślub ojca, tak?

– Postanowił się ożenić w czasie mojej podróży poślubnej. Przecież nie wiedział, że zamierzaliśmy już wracać.

– Prędzej czy później będziesz musiał się z nim spotkać. Porozmawiać...

– Zmusisz mnie do tego? – warknął z irytacją. Uspokoił się i wyjaśnił: – Mój ojciec pragnie idealnego ślubu. Idealnego dnia ze swoją żoną, ze swoją rodziną. Moja obecność sprawiłaby, że to

stałoby się niemożliwe. Zwłaszcza jeśli wśród gości będzie Luka. – Zaciśnął zęby i zamyślił się na parę długich chwil. A potem zapytał: – Więc co powiesz na parę dodatkowych dni? Od lat nie miałem porządnych wakacji.

– Myślałam, że twoje życie to niekończące się wakacje.

– Nie. Moje życie to niekończąca się impreza. Powrócę do niej, gdy dobijemy do Marbelli.

Czekał, aż Estelle podejmie decyzję. Przypomniawszy sobie jednak, że płaci za jej towarzystwo, bez względu na miejsce, w którym się akurat znajdują.

– Zawiadomię załogę.

– Teraz?

– Muszą zaplanować nową trasę, przygotować się do dłuższej podróży, i tak dalej. – Wstał od stolika i poszedł poszukać Antonia.

Estelle została sama. Poczowała przypływ niepokoju. Bała się, że po paru takich dniach jak dwa poprzednie traktowanie tej znajomości tylko i wyłącznie jako „układu” będzie dla niej jeszcze trudniejsze niż w tej chwili.

„Parę dni”, o których wspomniawszy Raul, przerodziło się w dwa tygodnie.

Okrążyli całą Minorę, zatrzymując się w odludnych, malowniczych zatokach. Błada skóra Estelle przybrała różowy odcień. Raul obserwował, jak zmienia się jej zachowanie. Już się nie wstydziła chodzić topless przy członkach załogi; stało się to dla niej czymś zupełnie naturalnym. Jej seksualność rozkwitała na jego oczach.

W końcu musieli wrócić do Marbelli. Z reguły widok znajomego portu był jego ulubioną rzeczą na świecie, lecz tym razem miał ochotę powiedzieć skiperowi, aby płynęli dalej – do Gibraltaru, do Maroka... Wiedział jednak, że byłoby to gigantycznym błędem.

Im więcej czasu spędzał z Estelle, tym bardziej się do niej przywiązywał.

Poczuł jej dłoń na swoim ramieniu. Obrócił się i spojrzał na nią. Miała na sobie espadryle, dół od bikini i jego ślubną koszulę, zawiązaną pod biustem. Jej usta były opuchnięte od pocałunków.

– Ubierz się – rzucił do niej.

Zazwyczaj prosił ją o coś wprost przeciwnego.

– Na miejscu może być prasa – wyjaśnił. – Załóż tamtą kremową sukienkę. I nałóż na twarz jakiś makijaż.

Tymi paroma zdaniem przypomniawszy jej – i sobie – na czym polega ich znajomość.

Ich układ.

Kiedy zeszedli na ląd, wziął ją za rękę, a potem objął ramieniem. Uśmiechnął się do niej, wiedząc, że fotoreporterzy robią im zdjęcia. A potem wrócili do jego apartamentu.

Do życia, które prowadził, zanim ją poznał.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Estelle nigdy nie spotkała nikogo, kto pracowałby ciężiej niż Raul.

Zrywał się z łóżka przed szóstą, brał prysznic i szedł do firmy. Aby odprężyć się po pracy, pływał w basenie albo kochał się z Estelle. A raczej – uprawiał z nią seks, ponieważ tamten mężczyzna, którego poznała na jachcie, zniknął. Następnie brał prysznic, przebierał się i ruszali w miasto: najpierw do restauracji na kolację, a potem do nocnych klubów, gdzie bawili się i tańczyli przynajmniej do północy.

Byli małżeństwem od sześciu tygodni, z czego jeden tydzień Estelle spędziła w Anglii, u Andrew i Amandy. Taki tryb życia coraz bardziej ją wykańczał. Nie mogła się jednak poskarżyć. Przecież za to jej zapłacił.

Siedzieli w Del Sol, jedząc kolację. Dziś Cecelia miała mieć kolejne badania kardiologiczne. Estelle od rana chodziła ze ściśniętym żołądkiem, a od paru godzin co chwila zerkała na komórkę, sprawdzając, czy brat wreszcie do niej zadzwonił lub napisał.

– Jak ci się podoba twoja nowa asystentka?

– Jest w porządku. Angela dobrze ją przeszkoliła. – Po chwili przyznał: – Ale bez Angeli jest nam o wiele ciężiej. Dopiero teraz widać, jaki ogrom pracy odwaliała.

– Kiedy wróci?

– Nigdy. Wzięła urlop, żeby opiekować się moim ojcem. Po jego śmierci, kiedy wszystko wyjdzie na jaw, nie będzie mile widziana w firmie.

– Kiedy zobaczysz się z ojcem?

Raul wolałby nie słyszeć tego pytania.

– Postanowił spędzić swoje ostatnie dni tam, z nimi, a nie tutaj. Dlaczego miałbym... – nie dokończył. Zaklął w myślach. – Nie chcę o tym rozmawiać.

– Angela znowu dzisiaj dzwoniła -- poinformowała go Estelle przytłumionym głosem.

– Mówiłem, żebyś nie odbierała jej telefonów.

– Zrobiłam to przez przypadek. Cały dzień czekam na telefon od brata. Cecelia miała dzisiaj badania. Wcisnęłam guzik, zanim spojrzałam na ekran...

Raul zmienił temat. Zaczął opowiadać o premierze filmowej, która w weekend odbędzie się w Barcelonie. Zapytał, czy Estelle miałyby ochotę się tam wybrać. Ona jednak całkowicie go zignorowała i powiedziała:

– Po śmierci moich rodziców dręczyło mnie poczucie winy.

– Dlaczego?

– Żałowałam każdej kłótni, każdego złego słowa. Wszystkich tych małych rzeczy, które wcześniej nie miały znaczenia, ale po ich śmierci w moim umyśle urosły prawie do rangi zbrodni. Żałowałam też tego, czego nigdy z nimi nie zrobiłam, czego im nie powiedziałam... – Spojrzała w jego ciemne oczy. – Nie chciałabym, żebyś ty też czegoś żałował, kiedy twój ojciec odejdzie i będzie już na wszystko za późno.

Sięgnęła po jego dłoń, lecz on gwałtownie ją zabrał ze stolika.

– Zaczynasz mówić jak prawdziwa żona – skomentował cierpkim tonem.

Zadzwonił jej telefon.

– Muszę odebrać.

– Oczywiście.

Amanda jak zwykle próbowała sprawiać wrażenie, że jest w dobrym humorze.

– Zatrzymają Cecelię na parę dni w klinice. Jest trochę odwodniona...

– Czy już wiadomo, kiedy będą mogli ją operować?

– Ciągłe jest za wcześnie. Musi podrosnąć. Teraz będą ją karmili przez rurkę. Ciągłe musi nosić na buzi maskę tlenową...

Raul zauważył, że oczy Estelle wypełniają się łzami. Odwróciła się, żeby je ukryć. Nerwowo zawijała na palcu kosmyk włosów.

– Ona jest taka dzielna – westchnęła z przymkniętymi powiekami.

Kiedy się rozłączyła, Raul zapytał, jak się czuje jej bratanica.

– Bez zmian. – Zmusiła się do uśmiechu. – Gdzie chcesz teraz pójść?

– A gdzie ty chcesz teraz pójść? – odbił pytanie.

Do domu, odparła w myślach. Wiedziała jednak, że Raul się nie zgodzi. Nie za to jej płacił. Wyszli na zatłoczoną ulicę. Estelle nie umiała przestać myśleć o Cecelii. Odkąd Andrew wrócił do Anglii po ich ślubie, robiła przelewy na jego konto. Za pierwszym razem powiedziała, że to pieniądze, które odkładała na kupno samochodu. Za drugim razem skłamała, że wzięła pożyczkę. Przedwczoraj wpłaciła mu sporą kwotę, żeby wystarczyło im na parę miesięcy. Tym razem wyjaśniła, że ona i jej „mąż” po prostu chcieli im pomóc.

Dlatego wiedziała, że musi zapracować na to, co już otrzymała od Raula.

Doszli do jednego z jego ulubionych klubów. Zawsze było w nim niemiłosiernie głośno i tłoczno.

– Może tu zajrzemy? – zapytała, przywołując na usta promienny uśmiech.

Obudziła się i zerknęła na budzik. Dziesięć po dziesiątej. Raul już dawno wyszedł do pracy.

Usiadła w łóżku, lecz poczuła tak silne zawroty głowy, że znowu się położyła. Nie miała zielonego pojęcia, jak Raul wytrzymuje taki tryb życia. Wiedziała jedynie, że dzisiaj nigdzie nie wychodzi. Chciała spędzić spokojny wieczór w domu – a raczej w apartamencie Raula. Postanowiła ugotować coś na kolację. Miała nadzieję, że Raul się nie wścieknie.

Ubrała się i wyszła na ulicę. W Marbelli zawsze było upalnie, ale dzisiaj powietrze miało prawie konsystencję gorącej zupy. Estelle z trudem oddychała, przeciskając się przez tłum na bazarze. Kupiła świeże warzywa i parę porcji mięsa. Kiedy mijala stoiska z rybami, nagle dopadły ją mdłości. Przystanąła, złapała się słupka i czekała, aż jej przejdzie. Do jej umysłu wtargnęła przerażająca myśl.

Nie, to niemożliwe! Nie mogę być w ciąży...

Brała pigułki każdego dnia, o tej samej porze.

Zawsze.

Prawie zawsze...

Dalej czując zawroty głowy, ruszyła w stronę apteki, robiąc w myślach obliczenia i modląc się, żeby była w błędzie.

Raul wrócił do domu dopiero o siódmej. Znalazł Estelle w kuchni wypełnionej zapachem pieczonego chleba.

– Nie przesadzasz z odgrywaniem roli żony? – zapytał zaskoczony. – Nie musisz...

– Ale chcę – przerwała mu, krojąc pomidory. – Chcę spędzić wieczór w domu, Raul.

– Dlaczego?

– Bo... chcę. – Spojrzała na niego, marszcząc czoło. – Czy ty nigdy nie przestajesz imprezować?

– Nigdy. – Podeszedł do niej i ją pocałował. – Dobrze się czujesz?

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Wydajesz się spięta.

– Martwię się o Cecelię. – Odsunęła się od niego i włożyła oba steki do piekarnika.

Czuła się dziwnie. Jakby się znajdowała poza swoim ciałem, poza swoim umysłem. Odkąd zrobiła test ciążowy, zachowywała się jak na autopilocie. Odruchowo zabrała się za pieczenie chleba, a robiła to zawsze, gdy nie chciała o niczym myśleć. Zawsze, gdy coś było nie tak.

Wynieśli gotowy posiłek na taras. Zjedli steki, sałatkę pomidorową i chleb ziołowy. Nadciągała burza. Estelle chciała wrócić do Anglii. Chciała być z dala od Raula, zanim jej ciąża zacznie być widoczna.

Nigdy, przenigdy nie byłaby w stanie powiedzieć mu o dziecku.

A przynajmniej nie podczas rozmowy twarzą w twarz.

– Rozmawiałem dzisiaj z ojcem.

Estelle oderwała wzrok od ciemnych chmur sunących po niebie.

– Jak się czuje?

– Niedobrze. Prosi mnie, żebym go odwiedził. Jak najszybciej.

– Powinieneś to zrobić – oznajmiła z przekonaniem. – Tak, twój ojciec miał romans, ale to nie był zwykły skok w bok. Przecież jest z Angelą od tylu lat...

– Przez ich romans zginęła moja matka! – Raul wbił widelec w swój stek. – A przez ich kłamstwa całe życie dręczyło mnie poczucie winy! – Odsunął od siebie talerz.

Spojrzał w górę. Jego twarz była równie pochmurna jak ciemniejące niebo.

– Tamtego dnia, gdy zginęła moja matka, pokłóciliśmy się. Nie przyszła na przedstawienie szkolne, w którym występowałem. Gdy wróciłem do domu, płakała. Przepraszała mnie. A co ja zrobiłem? Powiedziałem, że jej nienawidzę. *Te odio*. W nocy wyniosła mnie z łóżka, kiedy spałem, i zaniósła do samochodu. Burza w górach bywa bardzo niebezpieczna... – urwał na chwilę. – Nie miałem pojęcia, co się dzieje. Myślałem, że przeze mnie jest taka zdenerwowana. Powiedziałem, że ją przepraszam. Poprosiłem, żeby zwolniła...

Estelle słuchała go z zapartym tchem i ściśniętym gardłem.

– Samochód wpadł w poślizg i zjechał w przepaść.

Przeszedł ją lodowaty dreszcz.

– Mój ojciec wrócił z rzekomej podróży biznesowej i dowiedział się, że jego żona nie żyje, a syn leży w szpitalu. Nie przyznał się, że był u kochanki.

– Naprawdę nikt nie podejrzewał, że on i Angela...

– Nikt. Wszyscy myśleli, że po prostu coraz więcej czasu poświęca hotelowi w San Sebastian. Po śmierci mojej matki Angela wróciła do firmy. Po jakimś czasie zaczęła coraz częściej przyjeżdżać z ojcem do Marbelli. Miała własne mieszkanie. W tygodniu pracowała, w weekendy latała do domu. On też najczęściej był nieobecny. Zostawiał mnie z ciotką i wujkiem. Gdyby chciał mieć jedną rodzinę, a nie dwie, nie byłoby tego wszystkiego. Moja matka by nie zginęła. Przez wiele lat obwiniałem się o jej śmierć. Powiedziałem, że jej nienawidzę, więc myślałem, że wszystko przez to się stało...

– Byłeś wtedy tylko dzieckiem.

– Dlatego niczego nie rozumiałem. Moja mama dwa dni przed śmiercią dowiedziała się o narodzinach Luki. Tamtej nocy postanowiła pojechać do nich.

– W czasie burzy? Z pięcioletnim chłopcem na tylnym siedzeniu?

– Myślałem, że chciała mnie zabić...

– Ona była chorą osobą, Raul.

Skinał głową.

– Szkoda, że tego nie wiedziałem. Szkoda, że nie miałem pojęcia, że to nie moje głupie słowa doprowadziły ją tamtej nocy do takiego stanu...

– Wygląda na to, że twoja matka chorowała od długiego czasu. Dla twojego ojca to też pewnie było niełatwe... – Ugryzła się w język. Nie chciała się mieszać w tę historię. Nie mogła jednak patrzeć na jego cierpienie. – On tylko chce, żebyś był szczęśliwy. Pragnie spokoju.

– Wszyscy pragniemy spokoju – rzucił cierpko. Wstał od stolika. – Wychodzę. – Przez ramię dorzucił: – Nie czekaj na mnie.

Estelle pobiegła za nim. W salonie złapała go za ramię.

– Raul, myślę, że nie powinieneś...

– Nie płacę ci za myślenie! – warknął.

– Jesteś wściekły. Wzburzony...

– Ani za bycie moim psychologiem. – Odrzącił jej rękę i ruszył przed siebie.

Przez czarne niebo podświetlone błyskawicami przetoczył się piekielny grzmot. Zerwał się silny wiatr. Drzwi na balkon uderzyły o ścianę. Raul zatrzymał się i odwrócił. Estelle ujrzała w jego oczach niehumaniczne cierpienie. Czuli, że nie powiedział jej wszystkiego, ale teraz nie chciała już wyciągać z niego żadnych wyznań.

Rozumiała, dlaczego chciał wyjść do klubu, nawet w takim stanie jak teraz. Rozumiała, dlaczego potrzebował tłumu, hałasu, ogłuszającej muzyki. To był jego sposób na zapomnienie. Uciekanie.

Zostań... – powiedziała do niego w myślach. Ona też chciała choćby na chwilę zapomnieć. Zapomnieć o tym, że jest w ciąży z mężczyzną, w którym się zakochała, choć nie wolno jej było tego zrobić. Nie panowała nad tym uczuciem. Nie chciała o tym myśleć. Wiedziała zresztą, co musi zrobić.

Podszedł do niej i pocałował ją w usta. Pomyślała, że być może po raz ostatni. Jego wargi były tak natarczywe, że prawie agresywne. Jej to odpowiadało. Właśnie tego teraz potrzebowała. Czegoś tak silnego, co wyłączyłoby jej umysł.

Drzwi balkonowe wciąż były otwarte. Do salonu wlatywał chłodny wiatr i krople deszczu, które czuła na plecach. Była jednak rozpalona. Tak, ten mężczyzna pomógł jej odkryć swoje ciało – i rozkosz, jaką można czerpać z bliskości drugiego ciała, równie podnieconego, tak upragnionego. Wszedł w nią błyskawicznie, a ona zaczęła się palcami o jego twarde, muskularne barki. Zbliżała się burza – nie tylko ta na dworze. Coś równie intensywne i żywiołowe rozpętało się w jej ciele. Poczuli czystą desperację, zwierzęce pożądanie. Raul wchodził w nią brutalnie, z impetem, do samego końca. Ciemny salon podświetliła błyskawica, niebo zagrzmiało ogłuszająco, a jej usta rozerwał okrzyk, gdy oboje w tym samym momencie niemal eksplodowali z ekstazy.

Gdy podniosła wreszcie powieki, miała przed oczami jakby innego mężczyznę. Takiego, jakiego poznała podczas rejsu. Takiego, w jakim się zakochała.

– Pojedziesz tam ze mną? – zapytał szeptem.

– Tak.

– Jutro?

Skinęła głową, a potem się w niego wtuliła.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Wylecieli z samego rana. Już po dwóch godzinach byli na miejscu.

Drzwi otworzyła Angela. Na jej twarzy odmalowała się wyraźna ulga i coś w rodzaju niemej wdzięczności. Uśmiechnęła się łagodnie, zaprosiła do środka i pocałowała ich oboje w policzek.

– Damy radę – wyszeptała Estelle do Raula. On ścisnął mocniej jej dłoń.

Stanęli w progu salonu i spojrzeli na jego ojca. Estelle była w szoku, jak bardzo się zmienił od czasu ślubu. Nie było wątpliwości, że Antonio umiera.

– Witaj – odezwał się słabym głosem do swojego syna. – Długo nie mogłeś do nas trafić...

– Ważne, że już jestem. – Wręczył mu butelkę szampana i pocałował go w blady policzek. – Później wzniesiemy toast za wasz ślub.

– Twój brat przyleci dziś do nas z Bilbao. Zostaniecie na kolacji?

– Nie wiem, czy...

– Nie unikniesz tego spotkania – przerwał mu ojciec. – Wolałbym, żeby do niego doszło przed moim pogrzebem.

– Przygotuję drinki – wtrąciła Angela. – Pomożesz mi, Estelle?

Estelle poszła za nią do kuchni. Była duża, ale przytulna. Rodzinna. Tak jak cały ten dom. Dom, w którym od lat mogła spotykać się cała ich rodzina. Poczwała, jak wzbiera w niej złość. Rozumiała Raula. Ona też na jego miejscu miałaby problem z wybaczeniem swojemu ojcu. I Angeli.

– Wyglądasz na zmęczoną.

– Raul nie wie o spokojnym życiu – odparła ze słabym uśmiechem.

– Wiem coś o tym. – Angela podała jej kubek gorącej czekolady i rogalik.

Estelle upiła łyk czekolady, ale od razu poczuła lekkie mdłości.

– Mogę ci zrobić herbaty z miodem. Często ją piłam, kiedy... – Angela urwała. Dostrzegła w oczach Estelle panikę. Dopiero teraz również zauważyła, że jest blada. Zresztą wyczuła „to” swoim szóstym, kobiecym zmysłem. Powiedziała jednak: – Boję się, że gdy umrze Antonio, stracę kontakt z Raulem...

Estelle powstrzymała się, by nie odpowiedzieć: „Sami tego chcieliście”.

– On jest dla mnie jak rodzony syn – wyjawiała Angela.

– Doprawdy?

Rozejrzała się dookoła. Na ścianie dostrzegła zdjęcie Luki. Wyglądał jak młodszy Raul.

– Jego zdjęcie też tu wisi. – Angela pokazała inną fotografię.

To w niczym nie pomogło. Przeciwnie, Estelle nie potrafiła już dłużej tłumić gniewu.

– Od wielu lat mieliście tutaj prawdziwy dom. A jednak Raul spędzał większość czasu spędzał z ciotką albo wujkiem. Rzadko widywał ojca. Nie chcieliście, żeby był częścią waszej rodziny.

– To trochę bardziej skomplikowane.

– Nie sądzę. Rzekomo traktujesz go jak własnego syna, a mimo to...

– Zrobiliśmy wszystko, co kazał lekarz. – Angela splotła drżące palce. – Muszę ci o tym powiedzieć. Chcę, żebyś wiedziała. Antonio przez pierwsze dwa lata życia Luki prawie go nie znał. Robił wszystko, co w jego mocy, żeby Raul doszedł do siebie. To oznaczało, że Luka musiał pozostać tajemnicą. Doktor tłumaczył, że Raul potrzebuje spokojnego, stabilnego życia. Jak mogliśmy kazać mu przeprowadzić się do innego miasta, do innego domu?

– To byłoby dla niego trudne, ale nie trudniejsze niż strata matki. Obwiniął się o jej śmierć.

Myślał, że zginęła z powodu czegoś, co jej powiedział.

– Skąd mogliśmy o tym wiedzieć?

– Wystarczyło z nim porozmawiać. Zapytać o to, co się stało. Ale wybraliście łatwiejsze i gorsze, rozwiązanie.

Angela milczała długą chwilę. Wreszcie zapytała:

– Czy wiesz, że Raul przez rok się nie odzywał? Nie wiedzieliśmy, co się wydarzyło tamtej nocy, ponieważ nie chciał nam tego powiedzieć. Przeżył traumę. Siedział uwięziony we wraku samochodu ze swoją martwą matką...

Estelle zaniemówiła. Przeszedł ją lodowaty dreszcz.

– Ile to trwało?

– Całą noc. Spadli z klifu. Gabriella zmarła od razu. Gdy wreszcie dotarła do nich karetka, podobno Raul ciągle błagał Gabriellę, żeby się obudziła. Powtarzał, że ją przeprasza. A potem, gdy trafił do szpitala, zamknął się w sobie tak bardzo, że przestał się odzywać. Jak mogliśmy w takiej sytuacji narażać go na takie zmiany? Takie wstrząsy?

– Muszę do łazienki...

W toalecie Estelle najpierw wymiotowała, a potem płakała. Nie chciała, żeby Raul cokolwiek podejrzewał, więc wyplukowała usta, osuszyła oczy i poprawiła włosy.

– Wszystko w porządku? – zapytał, gdy wpadła na niego w korytarzu.

– Tak.

– Ojciec musi odpocząć. Jak słyszałaś, dzisiaj przyleci mój brat. Zgodziłem się, żebyśmy zostali na kolacji.

Skinęła głową.

– Może się nie pozabijamy – zażartował, a potem nachylił się do niej i wyszeptał jej do ucha: – Dziękuję. Bez ciebie bym tu nie przyjechał.

Odpowiedziała uśmiechem.

– Jak on się czuje?

– Kiepsko. Nie ma siły.

– On cię kocha.

– Wiem. Ja jego też. Dlatego przeżyjemy ten wieczór.

To Estelle pierwsza dopadła drzwi, gdy rozległ się dzwonek. Angela szykowała kolację w ogrodzie, a Antonio odpoczywał na fotelu.

Luka rzeczywiście wyglądał jak młodsza wersja Raula. Nie sprawiał jednak wrażenia, jakby ta wizyta była dla niego przyjemnością. Przeciwnie, miał gniewny wyraz twarzy. Przywitał się zdawkowo i wszedł do środka. Nie uścisnął dłoni, którą podał mu Raul. Rzucił tylko parę słów po hiszpańsku i ruszył dalej.

– Co powiedział?

– Coś o synu marnotrawnym – wyjaśnił Raul. – Powiedział, że nie ma zamiaru udawać przed ojcem szczęśliwej rodziny.

Wrócili do ogrodu, gdzie Luka rozmawiał z ojcem. Po chwili usiedli wszyscy przy stole. Z początku atmosfera była napięta, lecz po paru minutach wszyscy się odrobinę rozluźnili, rozmawiając na neutralne tematy.

– Nigdy nie sądziłem, że doczekam tego dnia – oznajmił nagle Antonio. – Moja rodzina przy jednym stole...

Luka i Raul, zdając sobie sprawę, że ich ojciec powoli odchodzi, i prawdopodobnie jest to

pierwsza i ostatnia tego typu kolacja, postanowili zachowywać się jak dwaj bokserzy na ringu. W kulturalny, choć nieco chłodny sposób rozmawiali o pracy i interesach.

Estelle delectowała się pysznymi potrawami z tradycyjnej kuchni baskijskiej i andaluzyjskiej. Angela była doskonałą kucharką i gospodynią.

– Studiujesz? – zapytał ją Antonio.

– Tak. Historię architektury. Chociaż ostatnio zaniedbałam naukę.

– Właśnie. Co z twoimi kursami online? – zaciekawił się Raul.

– Nie mam na nie czasu. Prawie codziennie gdzieś wychodzimy...

Raul się zaśmiał.

– Cóż, bycie moją żoną to praca na pełny etat.

Ona również się zaśmiała, ale w sercu poczuła ostre ukłucie. Powiedział prawdę – to była praca. Praca, za którą jej płacił. Ich umowa za jakiś czas dobiegnie końca. Znajomość się urwie. Co wtedy się stanie z dzieckiem, które w sobie nosi?

– Spodobałoby ci się w San Sebastian – ciągnął dalej Antonio. – Tutejsza architektura jest wyśmienita. Raul, powinieneś zabrać Estelle na wycieczkę po mieście. Pokaż jej Bazylikę Świętej Marii.

– Ona woli nocne kluby – mruknął Raul. – A ja od lat nie zaglądałem do żadnego kościoła.

– Wkrótce to zrobisz – przypomniał mu ojciec. – Powinieneś dzielić zainteresowania swojej żony.

Raul nie odpowiedział, tylko upił łyk swojego drinka. Estelle chciałyby zwiedzić z nim miasto, ale wiedziała, że dla Raula to byłaby męka. Tak, nie mieli ze sobą nic wspólnego. Spróbowała sobie wyobrazić wspólną przyszłość: Raul wraca w środku nocy z klubu, ona siedzi z płaczącym dzieckiem, nieśmiało prosi go o pomoc przy zmianie pieluch... Nie, to niedorzeczne! I kompletnie niemożliwe.

Pamiętała przecież, jak od początku podkreślał, że nigdy nie chce mieć dzieci. Pamiętała również, jak przy spisywaniu umowy obiecywała, że nie zajdzie w ciążę.

Cóż, było tylko jedno wyjście z sytuacji: wróci do Anglii i dopiero wtedy się przyzna. Ale nie będzie za nic przeproszała. Bo niby za co? To jest jej dziecko. Nieplanowane, ale mające prawo do życia i do miłości tak jak każde inne.

– A więc poznaliście się rok temu? – spytał Antonio.

– Tak – odparła z uśmiechem.

– Kiedy Raul powiedział, że spotyka się ze swoją byłą narzeczoną, byłem przekonany, że chodzi o tamtą... – podrapał się po głowie – tamtą z dziwnym imieniem.

– Daj spokój, Antonio – zganiła go łagodnie Angela.

– Araminta! – przypomniał sobie.

– Ach, tak. Araminta. – Estelle uśmiechnęła się słodko do swojego męża. – To ta, co cię nękała na ślubie Donalda?

– Zgadza się – odparł Raul z poirytowaną miną.

– Miałeś wobec niej poważne zamiary – powiedział Antonio.

– Byliście zaręczeni, prawda? – wtrącił Luka ze złośliwym uśmieszkiem. – Pamiętam, jak mama wspominała, że zanosz się na ślub.

– Luka! – syknęła Angela. – Jak możesz mówić takie rzeczy przy Estelle...

– Nic nie szkodzi. Zdaję sobie sprawę, że nie znam całej przeszłości mojego męża. – Estelle poczuła w sercu ostre ukłucie zazdrości. Ale też coś innego. Przypomniała sobie, jak Raul brutalnie potraktował tamtą kobietę na weselu. Kobietę, którą kiedyś zapewne wiele dla niego znaczyła. – Nie wspominałeś jednak, że byliście zaręczeni.

– Nie byliśmy – zaprzeczył.

– Na pewno?

– No, proszę! – zaśmiał się głośno Antonio. Chwycił swój kieliszek i wznosił toast. – Wypijmy za Estelle! Jediną kobietę, która nie boi się dyskutować z moim synem.

Kolacja nie trwała długo. Antonio szybko się zmęczył i musiał się położyć do łóżka. Estelle i Raul zamknęli się w sypialni dla gości.

– Przepraszam za to, co powiedziałam przy kolacji – mruknęła skruszona. – O Aramincie...

– Nie ma sprawy. Dobrze się spisałaś. Mój ojciec wreszcie nam uwierzył.

A więc Raul myślał, że tylko odgrywała swoją rolę. Nie miał bladego pojęcia o jej uczuciach. Doszła do wniosku, że tak jest lepiej dla niej. Przecież zamierzała zniknąć z jego życia. Na zawsze.

Położyli się do łóżka. Estelle wyciągnęła książkę o pierwszym cesarzu dynastii Qin, którą przywiozła ze sobą z Anglii. Próbowwała skupić się na lekturze, ale nie była w stanie tego zrobić, gdy Raul położył dłoń na jej biodrze.

– Powinniśmy się teraz głośno pokłócić – zażartował. – O Aramintę i moją przeszłość. Tak, żeby oni wszystko usłyszeli.

– Nie chcę wiedzieć nic o twojej przeszłości.

– Lata spędzone w Szkocji były wspaniałe – zaczął jednak opowiadać. – Wynajmowałem dom z Donaldem i paroma innymi osobami. Pierwszy raz od śmierci matki czułem się dobrze. Normalnie. A potem spotkałem Aramintę. Zaczęliśmy ze sobą chodzić. To chyba była miłość... albo coś w tym rodzaju. Ale nigdy nie byliśmy zaręczeni.

– Nie chcę o tym słuchać – burknęła, zamykając książkę. – Pamiętasz, jak potraktowałeś ją na weselu Donalda? To było... brutalne.

– Twoim zdaniem powinienem się z nią przespać?

– Nie!

– Zatańczyć?

– Może...

– Posłuchaj. Nigdy nie byliśmy zaręczeni. Jej ojciec patrzył na mnie jak na śmiecia, bo nie pochodziłem z dość dobrego domu. Zakończyłem więc tę znajomość.

– Z takiego powodu?

– Miała szczęście, że podałem jej jakikolwiek powód – mruknął pod nosem.

Westchnęła z irytacją. Znowu sobie uświadomiła, jak zimnym i aroganckim człowiekiem potrafi być Raul.

– Zazwyczaj tego nie robię – dorzucił.

Odsunęła się od niego i wróciła do lektury.

– Odłóż książkę.

– Chcę poczytać.

– A ja porozmawiać.

Zdjęła okulary i odłożyła je razem z książką na stolik przy łóżku.

– To dzięki tobie tutaj przyjechałem. – Spojrzał jej w oczy. – Wkrótce będzie po wszystkim. Mój ojciec umrze, a ty... wrócisz na studia.

Pokiwała tylko głową.

– Może gdzieś popłyniemy w weekend moim jachtem? – zapytał, gładząc jej udo. – Ostatnim razem dobrze się bawiliśmy.

– Tak. Ale...

Nie chciała psuć sobie tamtych wspomnień. Nie chciała też żyć nadzieją, że jednak mogliby być

razem. Mieć wspólną przyszłość. Nie, to niemożliwe. Zresztą gdyby się dowiedział o dziecku, wszystko byłoby skończone.

Znowu nie chciała o tym myśleć. Zostało im tak mało czasu, więc chciała jeszcze raz poczuć coś cudownego. Gdy ją delikatnie pocałował, odpowiedziała żywiołowo, jakby coś w niej nagle zapłonęło. Jakby przeczuwała, że to jest naprawdę ich ostatnia wspólna noc.

Raul był oszołomiony jej ognistą pasją. Żadna kobieta nigdy go tak nie całowała, nie dotykała, nie pociągała. Przemknęło mu przez myśl, że chce mieć tę kobietę już na zawsze.

W łóżku.

W życiu.

– Estelle... – Na końcu języka miał słowa, których nie mógł wypowiedzieć. Których sam by się przestraszył. Znowu więc przywarł ustami do jej warg, żeby niczego nie powiedzieć.

A potem się kochali i zasnęli wtuleni w siebie.

Obudził się i czekał, aż znowu poczuje się tak jak wcześniej. Tak jak kiedyś – zanim poznał Estelle. Jak ktoś, kto szybko nudzi się każdą kobietą. Kto ciągle szuka czegoś nowego, świeżego. Komu nie przychodzą do głowy takie myśli jak wczoraj w nocy. Powstrzymał się przed ich wypowiedzeniem, ale wcale nie czuł ulgi. Może popełnił błąd? A może po prostu traci zmysły?

Patrzył, jak Estelle otwiera oczy. Przywitał ją pocałunkiem. Kim naprawdę była ta kobieta? Nie potrafił jej rozgryźć. Miał wrażenie, że prawdziwa Estelle znajduje się za jakąś niewidzialną ścianą, zasłoną. Nic dziwnego, skoro ich układ polegał na udawaniu, zwłaszcza ona musiała odgrywać rolę, którą dla niej wymyślił. Teraz jednak chciał ujrzeć jej prawdziwą twarz. Dowiedzieć się, w którym momencie, pomijając ich nieziemski seks, niczego nie udaje.

– Rozmawiałam wczoraj z Angelą... – zaczęła, lecz położył palec na jej ustach.

– Później mi o tym powiesz.

Po takiej nocy nie chciał zaczynać dnia od rozmowy o ojcu, Angeli, swojej przeszłości. Chciał od tego odpocząć. Choćby przez chwilę.

– *Buenos dias* – powitał Angelę.

– *Buenos dias* – odparła z uśmiechem. – Właśnie przygotowuję śniadanie twojemu ojcu. A wy na co macie ochotę?

– Nie przejmuj się nami. Wypijemy kawę i pójdziemy na spacer.

– Kiedy wrócicie?

– Nie wiem. Może zostaniemy u was trochę dłużej?

– Byłoby cudownie – znowu się rozpromieniła. – Zaniesiesz mu tackę ze śniadaniem?

Raul długo siedział w pokoju ojca. Gdy w pewnym momencie rozbrzmiał ich wspólny, głośny śmiech, Angela i Estelle spojrzały na siebie zaskoczone i zadowolone.

– Nawet nie wiesz, jak mnie to cieszy i ile to dla mnie znaczy – powiedziała Angela, wyraźnie wzruszona.

Gdy Raul w końcu wrócił, Estelle wyszła z nim na spacer po ogromnej posesji ojca usytuowanej na wzgórzu otoczonym malowniczym, pofalowanym krajobrazem.

– Byłeś tu już kiedyś? – zapytała. – Mam na myśli San Sebastian.

– Tak, parę razy. Masz ochotę na zwiedzanie miasta?

– Powinniśmy spędzać czas z twoim ojcem – odrzekła wymijająco.

– On musi dużo odpoczywać. Zresztą Angela na pewno chciałaby pobyć z nim sam na sam.

– Chyba masz rację.

Ruszyli na piechotę w stronę miasta.

– Ojciec powiedział mojemu wujkowi i ciotce o Angeli i Luce.

– Kiedy?

– Wczoraj. Kiedy się dowiedział o moim przyjeździe.

– Jak zareagowali?

– Podobno chcą go ukatrupić – zaśmiał się pod nosem. – Odpowiedział, żeby się nie fatygowali, bo i tak już stoi nad grobem.

Parę minut szli w milczeniu. Raul wreszcie zadał pytanie, które od jakiegoś czasu chodziło mu po głowie.

– Tęsknisz za Anglią?

– Tak – przyznała. – To znaczy, za moją rodziną.

– A będziesz tęskniła za mną? – zapytał i stanął w miejscu.

Odwróciła się do niego, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Nie będzie mi brakowało klubów i restauracji...

– A nas?

– Jak brzmiałaby poprawna odpowiedź? – zapytała z nerwowym uśmiechem.

Objął ją lekko.

– Miałaś rację. Dużo tracę...

Spojrzała w jego oczy, poważne, prawie czarne. Co chciał przez to powiedzieć? Bała się zapytać. Na szczęście nachylił się i pocałował ją, ale był to nietypowy, niewinny pocałunek. Nie miał nic wspólnego z seksem ani tym bardziej biznesem. Miała wrażenie, że są jak para nastolatków na spacerze, na randce, która nastraja do zwierzeń. Do otworzenia – a przynajmniej uchylenia – swojego serca. Estelle nagle pomyślała, że powinna mu powiedzieć prawdę, żeby zdążył powiadomić swojego ojca.

– Raul...

Zawahała się jednak. Zabrakło jej odwagi. Potrząsnęła głową i rzuciła:

– Wracajmy już.

Szli wolnym krokiem, trzymając się za ręce, nie rozmawiając o niczym szczególnym. Raul wspominał, że jutro mogliby się wybrać na wycieczkę do Francji. Estelle czuła w środku dziwne, przyjemne ciepło. Pozwalała sobie wierzyć, że w tej chwili są jak zwyczajna para, która wraca ze spaceru do domu, do swojej rodziny.

Raul raptem się zatrzymał. Ścisnął mocno jej dłoń.

– Karetka... – wyszeptał prawie bezgłośnie, patrząc w stronę domu.

Przebiegli pozostałą część drogi. Raul pchnął drzwi wejściowe i znowu stanął w miejscu, słysząc płacz Angeli.

– Twój ojciec... – Podeszła do niego chwiejnym krokiem i wpadła w jego objęcia. – Twój ojciec nie żyje.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Estelle nie mogła uwierzyć, że to wszystko wydarzyło się tak szybko. Jeszcze tego ranka słyszała śmiech Antonia, a parę godzin później już go nie było.

Gdy zjawił się Luka, nie posiłkując się nawet słowami, dał im do zrozumienia, że w tej chwili nie są mile widziani w tym domu. Angela nalegała, żeby zostali, ale Raul i Estelle spędzili noc w hotelu.

Nazajutrz rano odbył się pogrzeb w małej pobliskiej kapliczce. Obaj bracia stali obok siebie, lecz jakby zupełnie osobno, odgradzeni niewidzialną ścianą. Żałoba ich nie pojednała.

– Wcześniej myślałem, że Luka był tym ważniejszym, bardziej kochanym synem – zwierzył się Raul, gdy po południu lecieli z powrotem do Marbelli. – Ale on widzi to inaczej. Całe życie był wstydliwą tajemnicą naszego ojca. Obwinia mnie o to, że prawie go nie widywał, kiedy był dzieckiem. To, co do mnie czuje, nie jest zwykłą niechęcią, tylko nienawiścią.

– A ty co czujesz?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami. – Naprawdę nie wiem. Chcę tylko, żeby ten dzień już się skończył.

Czekało ich jeszcze czytanie testamentu Antonia. W gabinecie prawnika już czekali Paola i Carlos. Gdy do pomieszczenia weszła Angela, na ich twarzach odmalowała się jawna, jadowita wrogość. Prawnik najpierw zwrócił się właśnie do Angeli. Rozmawiali po hiszpańsku, ale Estelle się domyśliła, że zatrzyma dom w San Sebastian i stałe przychody z kilku firmowych inwestycji.

Prawnik następnie zwrócił się do Luki. Już po paru chwilach Paola i Carlos zareagowali oburzeniem na coś, co zostało powiedziane. Raul siedział w milczeniu z kamienną miną.

– Co się dzieje? – zapytała go Estelle.

Nie odpowiedział.

Gdy prawnik zdołał uspokoić Paolę i Carlosa, obrócił się do Raula i zaczął czytać testament. Gdy skończył, Raul jedynie skinął głową i wstał.

– Idziemy. – Wziął Estelle za rękę i wyprowadził ją z pokoju.

Angela wybiegła za nimi.

– Raul...

Uciszył ją gestem ręki.

– Dostaliście to, czego chcieliście – wycodził przez zęby.

Wyszli na ulicę. Estelle z trudem nadążała za jego szybkimi, długimi krokami.

– Powiesz mi wreszcie, co się stało?!

– Luka dostał wszystkie udziały ojca. – Zatrzymał się i obrócił do niej. Jego oliwkowa twarz teraz była szara. – A mnie zostawił... winnicę. Rozumiesz? Winnicę – powtórzył, sylaba po sylabie, pałając gniewem.

– Raul! – Angela przebiegła przez ulicę i stanęła przed nimi. – Antonio był taki szczęśliwy, gdy wreszcie przyjechałeś, a potem przyszedł Luca...

– Nie zmienił testamentu.

– Nie, ale jego marzeniem było to, żeby obaj jego synowie ze sobą pracowali.

– Mógł o tym pomyśleć dwadzieścia pięć lat temu – odparł lodowatym tonem.

– Raul, zrozum...

Nie chciał zrozumieć. Ruszył przed siebie. Estelle z trudem go dogoniła. Po paru minutach byli już w jego apartamencie, gdzie Raul oznajmił, że sprzeda swoje udziały w spółce i zacznie wszystko od

nowa.

– Dlaczego? – zapytała Estelle.

– Bo nie chcę niczego od ojca. Ani jednej rzeczy. Tę cholerną winnicę też sprzedam. Gdyby moja matka... – nie dokończył. Zaciśnął zęby i odwrócił się w stronę okna.

Interes jego matki w całości wpadł w ręce nieślubnego syna jej niewiernego męża. Pomyślał, że gdyby Gabriella żyła, to, co dzisiaj się stało, na pewno by ją zabiło.

Cofnął się do tamtej nocy. Jechali samochodem górską drogą. Słyszał jej histeryczne krzyki i wrzaski. Widział błyskawice rozświetlające czarną noc. Przebijali się przez ściany deszczu. Nagle – ogłuszający pisk opon. Samochód wpada w poślizg. Wjeżdża w barierkę. Spada w dół... Najkoszmarniejsza była jednak cisza. Cisza, która wypełniła jego uszy, gdy już spadli i się rozbili. Milczenie jego matki. Milczenie, które miało już trwać wiecznie...

– Nie musisz dzisiaj podejmować żadnych decyzji – odezwała się Estelle. – Możemy o tym spokojnie porozmawiać.

Odwrócił się i zmarszczył brwi.

– My? – Jego usta wykrzywił szyderczy grymas. – My rozmawiamy o mojej przyszłości? Kochanie, chyba zapomniałaś, gdzie jest twoje miejsce.

– Nie, nie zapomniałam – odparła bojowym tonem. – Ostatnio coś się zmieniło. I dobrze o tym wiesz. Jeśli więc chcesz związku...

– Związku? – powtórzył ze zdumioną miną.

– Tak. Związku. Myślę, że właśnie tego chcesz i potrzebujesz.

Przez parę długich chwil świdrował ją wzrokiem.

– Kochasz mnie, prawda? Zależy ci na mnie, tak? – Wypowiadał te słowa z pogardą, nawet odrazą. – Czy masz pojęcie, jak nudno jest tego słuchać? Kupiłem cię, więc mam prawo ci rozkazać, żebyś się zamknęła i dała mi spokój.

Estelle stała nieruchomo, gdy Raul przeszedł obok niej i wymaszerował z mieszkania, pozostawiając za sobą lodowaty, okrutny chłód, który przeszył ją do szpiku kości.

Raul siedział przy barze w klubie. Ściany prawie drżały od dudniącej, ogłuszającej muzyki, a parkiet prawie ugiął się od tańczących tłumów.

Winnica.

Cholerna winnica!

Wiedział, że musi ją sprzedać. Pieniądze, które za nią dostanie, nie będą duże. Pokryją koszty utrzymania jachtu – przez pół roku, może rok? W międzyczasie zacznie od początku. Znał się na biznesie. Na pewno sobie poradzi.

A co z Estelle? Czy mógł ją oderwać od rodziny, którą kochała, i kazać mieszkać z człowiekiem, który był niezdolny do miłości?

Nie, to nieprawda, pomyślał, wlewając w siebie drinka. Kocha ją. A ona kocha jego. Jak to się stało? Bronił się przed tym uczuciem. Obwarował ich związek, a raczej układ, dziesiątkami zakazów, nakazów i warunków. A jednak jakimś sposobem to uczucie się narodziło, urosło w siłę i przejęło nad nim kontrolę. Wcale go nie chciał. Tak samo jak nie chciał jej miłości. Miłość to ciężar. Odpowiedzialność. Za czyjeś serce. Za czyjeś życie.

Zawibrował jego telefon. Nie wyciągnął go z kieszeni. Nie chciał z nikim rozmawiać. Zwłaszcza z Estelle. Rozejrzał się po parkiecie. Wyłapał z tłumu luksusową prostytutkę. Przywołał ją do siebie, zamówił jej drinka i wsadził do torebki zwitek banknotów.

– *Lapiz de labios* – powiedział i pokazał palcem swoją szyję.

Nie musiał jej niczego tłumaczyć. Kobieta przywarła ustami do jego skóry i zrobiła to, o co poprosił.

– Perfumy.

Wyjęła flakonik i spryskała jego koszulę, klatkę piersiową i włosy.

– *Gracias*.

Odszedł od baru i ruszył do domu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Amanda?

Estelle od razu poczuła przyływ niepokoju. Nie rozmawiała z bratową od wyjazdu do Angeli i Antonia. Nie wiedziała, co się dzieje u Cecelii.

– Próbowałam dzwonić na twoją komórkę.

– Przepraszam. Zostawiłam ładowarkę w San Sebastian.

– Dzwoniłam też do Raula. Chciałam, żeby przekazał ci wieści...

W ułamku sekundy niepokój przerodził się w paraliżującą panikę.

– Co się stało?

– Jesteśmy w szpitalu. Lekarze mówią, że jutro musimy operować.

– Jak się czuje Cecelia?

– Straciła na wadze. Ciągle jest za mała. Ale jeśli nie zrobimy operacji, i tak ją stracimy.

– Wracam do Anglii! – oświadczyła Estelle.

– Estelle, nie...

– Jak się czuje Andrew?

– Jest teraz z Cecelią. Prawdę mówiąc, trzyma się lepiej ode mnie. Jest przekonany, że operacja się uda.

– Bo tak właśnie będzie.

Na parę chwil w słuchawce zapadła cisza.

– Nie sądzę... – wyszeptała Amanda.

Zawsze była taka silna, taka pozytywna. Teraz jednak się załamała. Estelle mówiła wszystko, co się dało, żeby ją uspokoić i pocieszyć, ale wiedziała, że przede wszystkim musi wrócić do domu.

– Rozłączam się, żeby natychmiast zarezerwować miejsce w samolocie. Postaram się też wykombinować coś z komórką.

– Nie trać na to czasu – odparła Amanda. – Po prostu... przyleć do nas. Dobrze?

Estelle chwyciła walizkę i zaczęła wrzucać do niej ubrania. Nagle coś w niej pękło. Zgięła się w pół, osunęła się na kolana i rozplakała. Pomyślała, że lepiej będzie, jeśli teraz wypłacze wszystkie łzy, bo będzie musiała być silna przy bracie i Amandzie.

Raul otworzył drzwi i usłyszał jej płacz. Przeklął siebie w myślach za to, jak bardzo ją skrzywdził.

– Estelle...

Zobaczył walizkę. Wiedział, że chce go opuścić.

– Bez obaw. – Pociągnęła nosem. Nawet na niego nie zerknęła. – Nie płaczę z twojego powodu. Cecelia jest w szpitalu. Czeka na operację. Może jej nie przeżyje... – Znowu się załamała. – Muszę tam być razem z nimi.

– Spokojnie, ja to załatwię.

Musiał ją objąć. Przytulić. Pocieszyć. Zamknął ją w swoich ramionach, pogłaskał po głowie i wyszeptał:

– Polecimy tam razem.

– Nie...

– Estelle, wszystko schrzaniłem. Ale teraz wiem, czego chcę. Bez czego nie mogę...

Estelle dopiero teraz to poczuła. Tanie kobiece perfumy. Bez chwili namysłu wyrwała się z jego ramion. Dostrzegła na jego szyi i koszuli ślad po czerwonej szmince.

– To nie tak, jak myślisz... – zaczął się bronić.

Zakłęła siarczyście po hiszpańsku.

– Ty... – Nie dokończyła. Wykrzywiła usta z obrzydzenia. – Wygrałeś, Raul. Wynoszę się stąd.

W parę sekund skończyła pakować walizkę.

– Estelle...

– Nie chcę o tym słuchać!

– Dobrze. Porozmawiamy o tym w samolocie.

– Nie lecisz ze mną.

– Twój brat pomyśli sobie, że...

– Mój brat nie będzie zawracał sobie głowy myśleniem o tobie. Ma w tej chwili większe problemy.

Chwycił ją za ramię.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęła.

– Jesteś zdenerwowana. Nie możesz wyjechać w takim stanie – tłumaczył rozsądnym tonem.

– Nie jestem twoją matką! – Było za późno, żeby cofnęła te słowa. Żeby się zatrzymała. – Nie załamie się, nie zjadę prosto w przepaść tylko dlatego, że mężczyzna, którego poślubiłam, ma problem z dotrzymywaniem wierności. Takie rzeczy nie są dla mnie końcem świata.

Raul milczał.

– Chcę tylko być z moją rodziną.

Straciłem ją – te dwa słowa wypełniły jego umysł. Wiedział, że wszystko zniszczył. Nie chciał się z nią kłócić. Nie miał prawa jej zatrzymywać. Musiała jak najprędzej polecieć do domu.

– Zadzwońię po mojego szofera. Zorganizuję ci przelot.

– Sama dam sobie radę – odparła, podnosząc walizkę.

– Tak będzie szybciej!

Zatrzymała się. „Szybciej” – to słowo podziałało.

Skinęła głową.

– Dobrze. Dzwon.

Raul stał w ciszy.

Czy istniało coś, czego nienawidził bardziej?

Cisza była dla niego koszmarem. I wspomnieniem koszmaru. To nie on był winny śmierci matki. Ale to przez niego Estelle odeszła. Zniknęła. Na zawsze? Chciał za nią pobiec, wsiąść z nią do limuzyny. Nie, nie pozwoliłaby mu na to. Zadzwoił po taksówkę. Nawet jadąc już na lotnisko, wiedział, że to wszystko jest bezcelowe. Estelle nie zgodzi się, żeby poleciał razem z nią. Gdy mijali siedzibę De La Fuente Holdings, w jednym z okien zobaczył zapalone światło. Kazał kierowcy zatrzymać auto.

– Raul?

Angela była zdziwiona, gdy go zobaczyła. Nieogolony, rozczochrany, z przekrwionymi oczami i śladami po szmince na kołnierzu. Z drugiej strony, właśnie takiego Raula znała. Zapytała, co się stało.

– Bratanica Estelle jest chora. Czeka na operację.

– To straszne. A gdzie jest Estelle?

– Leci do Londynu.

– Powinieneś teraz z nią być – rzuciła z wyraźną naganą.

– Nie chciała, żebym z nią poleciał.

– Postanowiłeś więc pójść do klubu i zabawić się z jakąś *puta*?

– Nie.

– Nie kłam, Raul – westchnęła.

– Nie zdradziłem jej. Nie byłbym w stanie zdradzić Estelle.

Angela popatrzyła w jego ciemne, poważne oczy. Znała go od tylu lat. Wiedziała, że Raul nigdy nie kłamie. Nigdy się nie broni, kiedy ma coś na sumieniu.

– Opowiedz mi, co się dokładnie stało – poprosiła, siadając na krześle.

Mówił nieskładnie, nerwowo. Próbował wytłumaczyć, dlaczego przestraszył się tego, co zaczął czuć do Estelle. Dlaczego przestraszył się bliskości. Miłości. Dlaczego popełnił ten cholerny, durny błąd.

– Nie zdradziłem jej. Chciałem tylko, żeby tak pomyślała.

– Dostałeś, czego chciałeś... A Estelle jest teraz zupełnie sama. W takiej sytuacji...

Jego oczy załśniły łzami. Angela próbowała go w tej chwili nie kochać jak własnego syna. Ale nie miała na to wpływu. Poczła też coś innego. Współczucie.

– Odrącasz wszystkich, którzy cię kochają. Czego się boisz, Raul?

– Właśnie tego – odparł. – Boję się, że kogoś skrzywdzę. Zranię. Rozczaruję. Zawiodę – wyliczał, nerwowo przeczesując zmierzwiłone włosy.

– Każdy jest odpowiedzialny za siebie samego. Na przykład ja... popełniłam parę błędów. Teraz za nie płacę. Mam czas do rana, żeby zabrać swoje rzeczy z biura. Twoja ciotka i wujek nie chcą mnie znać. Ale nie żałuję tego, co się stało. Kochałam twojego ojca. Rzecz jasna, pewne rzeczy zrobiłabym zupełnie inaczej, ale niektóre bym powtórzyła, gdybym dostała drugą szansę.

– Co byś zrobiła inaczej?

– Nalegałabym, żebyś się wcześniej dowiedział o mnie, o twoim ojcu i twoim bracie – odparła bez namysłu. – Mieliśmy ci powiedzieć, zanim wyjechałeś na studia do Szkocji, ale Antonio w ostatniej chwili się rozmyślił. To był błąd. Powinnam była sama ci powiedzieć. Ale tego nie zrobiłam. Muszę żyć z tym poczuciem winy do końca swoich dni. – Po chwili zapytała: – A co ty byś zrobił inaczej?

– Nie poszedłbym dzisiaj do klubu. Nie wpadłbym na ten idiotyczny pomysł, żeby udawać, że zdradziłem Estelle.

– Musisz powiedzieć jej prawdę. I modlić się, żeby ci uwierzyła. Spróbuj jej wytłumaczyć, dlaczego chciałeś ją do siebie zrazić.

– Ona nie chce mnie słuchać.

– Musisz o nią walczyć.

– Jak? W tej chwili już leci do Londynu.

– Zarezerwuję ci miejsce w samolocie. A ty w międzyczasie zrób coś ze sobą.

Poszedł do łazienki przy swoim gabinecie, ogolił się, zmył z ciała ślady po szmince, uczesał włosy. Angela przyniosła mu mocną kawę i świeżą koszulę.

– Pamiętasz, ile razy miała miejsce taka scenka? – zapytała ze smutnym uśmiechem.

– Milion?

– Chyba tak. Ale to już ostatni raz.

– Może Luca wstawi się za tobą i nie pozwoli, żebyś odeszła z firmy?

– Nie to miałam na myśli. – Pokręciła głową. – Ostatni raz pomagam ci zrobić ze sobą porządek. Estelle nie zasługuje na takie traktowanie. Tego ranka, gdy Antonio umarł, widział przez okno, jak spacerujecie po wzgórzu. Widział, jak się całujecie.

Raul przymknął powieki. Pamiętał tamten dzień. W tamtej chwili prawie jej powiedział, że ją kocha. Nikt wcześniej nie usłyszał od niego tych słów.

– Antonio wiedział, że jesteś szczęśliwy. Cieszę się, że powiedziałam mu o dziecku.

Raul zamarł.

– Jakim dziecku?

Angela przytknęła dłoń do ust.

– O, mój Boże... Estelle nic ci nie powiedziała?

– Nie! – odparł podniesionym głosem.

– Mnie też nie powiedziała – dodała pośpiesznie. – Ale się tego domyśliłam. Kiedy jesteś kobietą,

wyczuwasz takie rzeczy...

Raul zaklął pod nosem i jednym haustem wypił kawę.

– O której mam samolot?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Raul?

Estelle poderwała się z krzesła w poczekali.

– Przepraszam, że nie mogłem dotrzeć wcześniej. – Raul ścisnął dłoń Andrew.

– Dziękuję, że załatwiłeś mojej siostrze taki szybki przelot – odparł Andrew. – I bardzo mi przykro z powodu śmierci twojego ojca.

– Co z małą?

Raul usiadł przy Estelle i objął ją ramieniem. Poczuł, jak nagle cała zeszywniała.

– Jest operowana. Od godziny. To może jeszcze długo potrwać...

W poczekalni panowała upiorna cisza. Zawieszony na ścianie zegarek co sekundę tykał głośno, jakby specjalnie znęcał się nad oczekującymi. Raul przeczytał każdą ulotkę i obejrzał każdy plakat.

– Dlaczego nikt do nas nie przychodzi? Nic nie mówi? – zapytała bezradnie Amanda, która zupełnie siebie nie przypominała. Siedziała na krześle, zmęczona, zgarbiona, jakby zapadnięta w sobie.

– Wkrótce czegoś się dowiemy. – Andrew objął żonę ramieniem. Amanda wtuliła się w niego z zamkniętymi oczami.

To właśnie miłość, pomyślał Raul. Bycie razem. W chwilach koszmarnych i cudownych. Mocniej objął Estelle, lecz była jak z kamienia.

– Może poczekaś w hotelu? – zapytała.

– Nie. Chcę być tutaj. Z tobą.

Podszedł do ustawionej w kącie maszyny, żeby kupić jej kawę. Nie miał żadnych funtów. Zaklął pod nosem.

– Dlaczego tu przyszedłeś? – usłyszał za plecami jej cichy głos. – Chcesz, żebym czuła się jeszcze gorzej?

– Nie. Przeciwnie. Wiem, że to nie jest czas i miejsce na rozmawianie o tym, ale... Nie zdradziłem cię, Estelle. Kazałem obcej kobiecie ubrudzić mnie szminką i popryskać perfumami. – Spuścił głowę.

– Chciałem, żebyś odeszła.

– Cóż, dopiąłeś swego – rzuciła chłodno.

– Popełniłem błąd. Chciałem ci oszczędzić tego, co byłoby później...

Estelle westchnęła z irytacją.

– Nie chcę o tym teraz myśleć. Muszę się modlić o zdrowie Cecelii.

– Oczywiście. Chcesz, żebym poczekał tutaj czy w hotelu?

– W hotelu.

– Dobrze. Jeśli tak wolisz...

– Czy ja też mogę prosić o kawę? – zapytał Andrew, podjeżdżając do nich na wózku.

– Jasne – odparła Estelle i wyłowiła z kieszeni parę monet.

– Mogłabyś zabrać Amandę na spacer? – zapytał. – Niech się przewietrzy. Odetchnie. W tej poczekalni jest upiornie.

Kiedy Estelle i Amanda wyszły, Raul spojrzał na Andrew i powiedział:

– Masz najlepszą siostrę na świecie.

– Wiem. Zrobiłbym dla niej wszystko.

Przez parę minut rozmawiali o Cecelii, szpitalu, lekarzach. W pewnym momencie Andrew

powiedział:

– Z początku nie wierzyłem w wasz związek. Wyglądaliście jak swoje przeciwieństwa.

– Naprawdę? Dlaczego?

Andrew opowiedział mu o prawdziwej Estelle. Dziewczynie, która nie cierpi klubów i barów, imprezowego trybu życia, dla której nie liczą się drogie ubrania, kosmetyki i wszystkie inne luksusy. Która jest spokojną domatorką zakochaną w starożytnej architekturze. Która była całkowitym przeciwieństwem roli, jaką kazał jej odgrywać.

Raul nie mógł uwierzyć, że był takim ślepym głupcem.

Gdy Estelle i Amanda wróciły do poczekalni, postanowił jak najszybciej pojechać do hotelu.

Było już po dziewiątej. Nie potrafiłby zliczyć, ile razy obszedł pokój hotelowy. Wreszcie ktoś zapukał do drzwi.

– Cecelia przeżyła operację – powiedziała Estelle, wchodząc do środka.

W jej głosie usłyszał ulgę, ale na twarzy dostrzegł nieopisane zmęczenie.

– O której skończyła się operacja?

– O szóstej.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś?

– A miałam to zrobić?

Spojrzała mu w oczy. Nagle poczuła się paskudnie.

– Przepraszam...

– Jak się czuje mała?

Nie miała nawet siły dokładnie mu zrelacjonować, co powiedzieli lekarze. Kazał jej położyć się do łóżka. Zasnęła w sekundę. Po paru godzinach obudziła się w jego ramionach. Odruchowo się odsunęła.

– Estelle, nie pozbędziesz się mnie – powiedział łagodnym, ale stanowczym tonem.

– Nie chcę ciebie...

– Kłamiesz. Kochasz mnie. – Po chwili dodał: – Tak samo jak ja kocham ciebie.

– Musiałabym zwariować, żeby się w tobie zakochać! – oświadczyła oburzona. – Tak, może byłam bliska tego, ale w porę się opamiętałam. Wszystko znikło. Wyparowało. Nawet jeśli mnie nie zdradziłeś z inną kobietą, to, co zrobiłeś, było czymś ohydny.

– Wiem. – Pokiwał głową. – Przepraszam.

– A więc: to koniec.

– Nie.

– Nie jestem twoją zakładniczką! – zaprotestowała. Wyskoczyła z łóżka, jakby nagle stanęło w płomieniach, i zakryła się prześcieradłem.

– Zapomniałaś o naszej umowie?

– Nie zapomniałam. Twój ojciec nie żyje, więc...

– Zgodziliśmy się rozstać po odpowiednio długiej przerwie – przypomniał jej spokojnym głosem. – A nie od razu po jego pogrzebie. Ale... – przecesał dłonią włosy – wszystko się skomplikowało, prawda? Dlatego zgodzę się na to, żeby nasza umowa wygasła nieco wcześniej.

– Kiedy?

– Jutro.

– Dlaczego dopiero jutro?

– Bo chcę spędzić z tobą jeszcze jedną noc.

– Ona jest różowitka!

Estelle nie mogła uwierzyć własnym oczom. Malutkie paluszki, które zacisnęły się na jej palcu, były różowe, tak samo jak malutkie paznokcie. W jednej sekundzie różowy stał się jej ulubionym kolorem na świecie.

– To cud – powiedział Andrew, dotykając drugiej rączki dziewczynki.

Raul spojrział na Cecelię. Wyglądała jak miniaturowa wersja Estelle. W duchu podziękował Angeli, że kazała mu tutaj przylecieć.

Lekarze odesłali ich do domu, żeby odpoczęli i porządnie się wyspali. Obiecali, że Cecelia będzie pod czujnym okiem pielęgniarek. Andrew i Amanda wrócili do domu. Raul po długich namowach zdołał przekonać Estelle, żeby zjadła z nim kolację. Umówili się na miejscu.

Zjawiała się punktualnie. Czekał na nią przy barze jednego z najlepszych lokali w całym Londynie.

– Wyglądasz pięknie – powiedział na przywitanie.

– Dziękuję.

Usiedli przy stoliku. Zamówił wino i zaproponował jej owoce morza. Estelle skrzywiła się.

– Nie, wolałabym co innego...

– Myślałem, że uwielbiasz owoce morza?

– Tak, ale już mi się przejadły.

Wiedział, że kłamie. W jednej z ulotek, które przeglądał w poczekalni, przeczytał, że kobiety w ciąży czują wyjątkową odrazę do wszelkich potraw rybnych i owoców morza.

Położył rękę na jej dłoni.

– Przepraszam, że cię skrzywdziłem – wyznał skruszonym tonem. – Wiesz, że nie chcę pracować z moim bratem, dlatego wypisuję się z De La Fuente Holdings. Moje życie się zmieni. Stracę dużo pieniędzy. Nie będę mógł zapewnić ci życia na takim poziomie, na jakim...

– Mam gdzieś twój jacht – przerwała mu gniewnie. – Ekskluzywne restauracje. Drogie ciuchy. Nie potrzebuję tego wszystkiego.

– A czego potrzebujesz?

– Niczego, co ma związek z tobą.

Zjedli kolację prawie w całkowitym milczeniu. Estelle wyglądała na wściekłą. A jednak nie miała wyjścia. Ich umowa kończyła się dopiero jutro. Raul chciał to wykorzystać. Zapłacił rachunek. Po wyjściu z restauracji zamówił taksówkę, która zawiozła ich do hotelu. Wprowadził ją do pokoju, usiadł na brzegu łóżka i powiedział:

– To był ciężki dzień. Chcę się jakoś rozerwać.

Posłała mu spojrzenie pełne odrazy.

– Czasami potrafisz być taki romantyczny...

– W czym problem? Od paru miesięcy uprawiamy seks. Jutro nasza znajomość dobiega końca. Powinniśmy jakoś uczcić tę ostatnią noc.

– Nie mam na to ochoty. – Po chwili dodała: – Nie chcę ciebie.

– Nigdy mnie nie chciałaś?

– Może czasami... Ale to już przeszłość.

– Mogę ci udowodnić, że kłamiesz. – Chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie. – Mogę cię rozebrać, bardzo powoli albo bardzo szybko, pieścić dłońmi całe twoje ciało, całować twoje usta, szyję, piersi. Twoje...

– Dość! – przerwała mu, oddychając głośno.

– Widzisz? Już jesteś podniecona.

– O co ci, do diabła, chodzi?! – zapytała gniewnym tonem.

Wstał i pocałował ją w usta. Tak delikatnie, jak tylko potrafił. Z początku stawiała opór, ale po paru chwilach się poddała. Oplotła ramionami jego szyję. Przerwali pocałunek dopiero wtedy, gdy zabrakło im tchu.

– Wiesz, kiedy się w tobie zakochałem? – Estelle pokręciła głową. – Kiedy zobaczyłem cię tamtej nocy, na tarasie, w piżamie. Byłaś taka naturalna. Niewinna. Wyjątkowa. – Pocałował ją w czoło i zapytał: – Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć o dziecku?

Położył dłonie na jej brzuchu. Otworzyła usta, żeby odruchowo wszystkiemu zaprzeczyć, ale wiedziała, że to nie ma sensu.

– Nie wiem – odparła szczerze.

– Chcesz je wychować w Anglii?

– Tak.

– Sama?

– Tak.

– Za co?

– Dam sobie radę.

Raul dalej gładził jej brzuch.

– Mylisz się – powiedział wreszcie.

– Jak to?

– „Damy sobie radę”. Tak powinna brzmieć twoja odpowiedź.

– Raul. Zrozum. Ja naprawdę cię...

Położył palec na jej ustach.

– Wiesz, jaka była najgorsza noc w moim życiu?

– Tak. Ta, kiedy zginęła twoja matka...

– Nie. Najgorsze były te chwile, kiedy ode mnie odeszłaś, pojechałaś na lotnisko. Kiedy zostałem sam i wiedziałem, że cię straciłem. Straciłem pierwszą i jedyną kobietę, którą kocham i z którą pragnę być. Ta cisza, którą zostawiłaś po sobie, i ta pustka... To było nie do opisania. Już nigdy więcej nie chcę tego przeżyć. – Wziął głęboki wdech. – Pojechałem za tobą, ale na chwilę wpadłem do firmy. Rozmawiałem z Angelą. Powiedziała mi parę bardzo ważnych rzeczy. I dowiedziałem się od niej o dziecku.

Estelle zrobiła zaskoczoną minę.

– Ale... skąd wiedziała?

– Domyśliła się – odparł z uśmiechem. – I całe szczęście. Musisz jednak wiedzieć, że przyleciałbym tutaj, nawet gdybym nie wiedział o naszym dziecku. Nawet gdybyś nie była w ciąży. Bo – zawiesił na chwilę głos – po prostu pragnę ciebie, Estelle. Wszystkiego, czym jesteś. Kim naprawdę jesteś. Zostań moją żoną.

Otarł palcem łzy, które popłynęły z jej oczu. Dopiero po paru długich chwilach zapytała:

– Jak można poprosić swoją żonę o to, żeby znowu za ciebie wyszła? – zapytała, patrząc mu prosto w oczy.

– Nie musimy znowu brać ślubu. Wystarczy drugi miesiąc miodowy.

– Jakie miejsce proponujesz?

Namyślał się przez chwilę.

– Co powiesz na mój jacht?

– Może być – odparła.

Uśmiechnęła się promiennie. Raul posadził ją sobie na kolanach i pocałował czule najpierw w brzuch, a potem w usta.

– Kto by pomyślał, że tak to się skończy?

– Prawdę mówiąc, wszyscy. Wszyscy oprócz nas. Najpierw w nasze uczucie uwierzył twój brat, potem mój ojciec... My jako ostatni zdaliśmy sobie sprawę z tego, co nas łączy. Z tego, że to jest miłość.

Estelle znowu się uśmiechnęła, czując, jak jej serce wypełnia szczęście.

– Jest takie przysłowie: lepiej późno niż wcale.

– Co więc powiesz na to, żeby przedłużyć naszą umowę?

– Do kiedy?

– Do końca życia, kochanie.

– Czy muszę podpisywać jakieś papiery?

Raul roześmiał się głośno.

– Nie. Wystarczy, że mnie pocałujesz.

Estelle właśnie to zrobiła.

Tytuł oryginału:
The Playboy of Puerto Banús

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2013

Redaktor serii:
Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne:
Marzena Cieśla

Korekta:
Hanna Lachowska

© 2013 by Carol Marinelli

© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieł w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-1435-3
ŚŻ – 605

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com